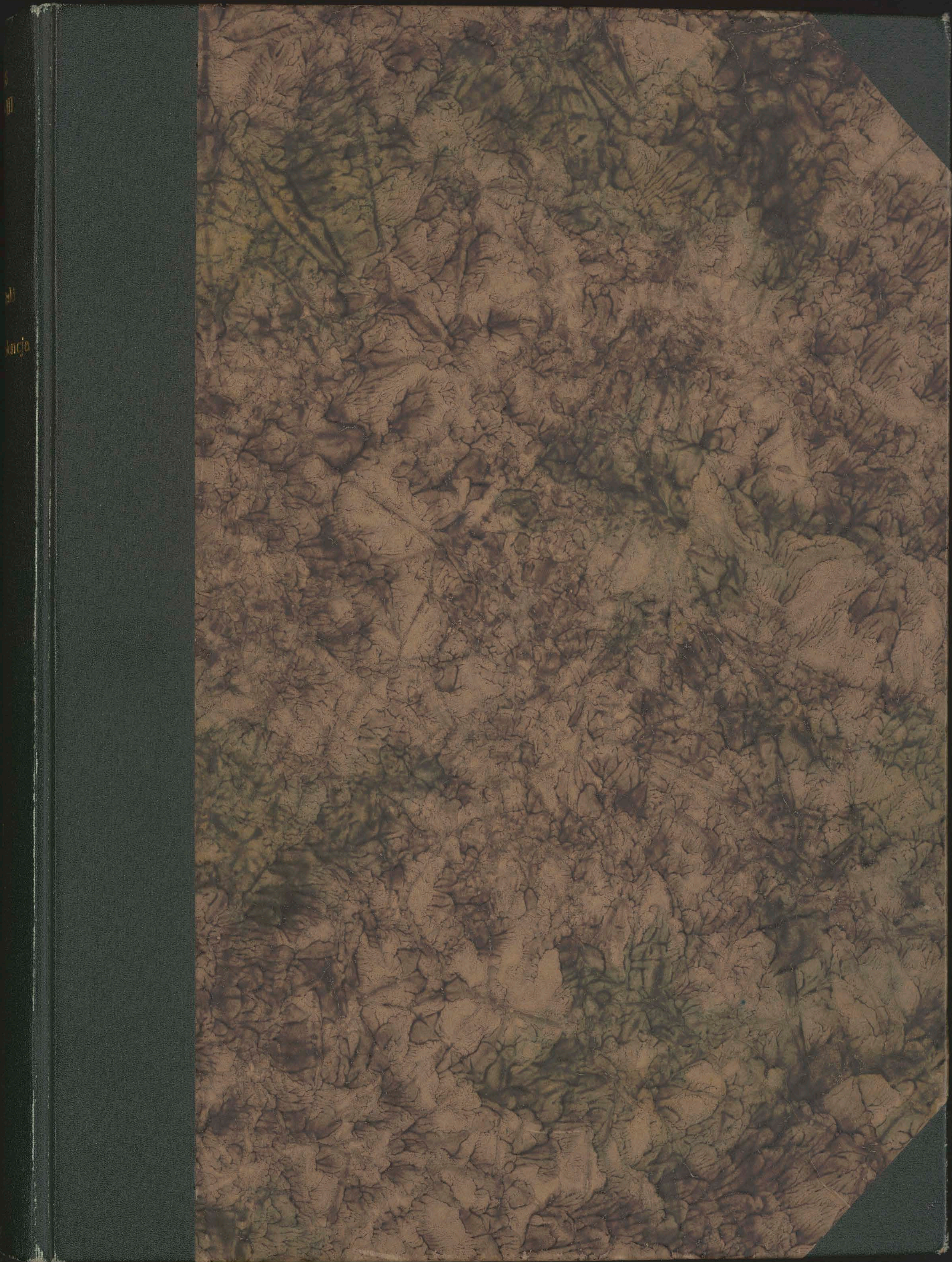


Opr. „Starodruk" 1964 r.

1

Hellenthal Baden
20/8. 96

18

Cher Monsieur

Comme vous m'avez fait plaisir, avec votre souvenir pour le jour de ma fête, et savez-vous qu'il ne me fallait pas ce télégramme pour penser à vous, car je ne saurai vous

dire combien de
fois, étant ici
très seule, sans
personne, mais
absolument personne
j'ai pensé, que
je vous ai trop
peu apprécié l'année
dernière, quoique
je vous appréciait
immensément, mais
un compagnon
aimable, charmant,
instruit, et avec

2

tout cela <u>délicat</u>
comme vous, mais
je n'en trouverai
certes pas. Ce n'est
peut-être pas le
moment de vous dire
tout cela, le jour de
votre mariage approche,
vous avez bien la tête
et le cœur occupé
d'autres choses, qu'à
écouter mes plaintes,
mais moi, je tiens
à vous dire mon
sentiment d'aujourd'hui
puisque vous avez eu

dans ce temps si
plein pour vous d'émotion
un si bon souvenir pour
moi. Cher Monsieur
je vous répète encore
mes voeux de bonheur,
pour cette vie nouvelle
que vous commencerez
bientôt, je désire pour
vous tant tant de
félicité, et que la vie
ne vous réserve que ses
sourires à vous et à votre
chère femme que j'aimerai
de tout mon coeur si
le hasard favorable nous
rapprochait. Au revoir,
merci, ne m'oubliez
pas car je vous suis
une amie bien sincère
Hélène Tarnowa

Rzeszów 2/12 1905.

Łaskawy Panie

Mój ekstrukturz postanowił porzucić ten niewdzięczny zawód, i gorąco pragnie się dostać na [illegible] stałego, do Akademji sztuk pięknych w Krakowie, i w tym celu wniósł podanie do Namiestnictwa i mnie, jako to zwykle w takich razach bywa, upraszają abym do kogoś u niem

przemówić. Ja w Krakowie
mało kogo znam, ale wiem
że Pan Trochany jest tam
profesorem, więc dla tego
Pan przeda ofiarę mego listu,
bo miło mi jest przy tej
takiej sposobności, pamięci
Pana się przypomnieć, bo
się tak rzadko zdarza,
abym Pana zobaczyć mogła,
tak jakby Lwów od Krakowa
był o sto mil. Nie wiem
nawet gdzie Państwo teraz
w Krakowie mieszkają, i
dla tego proszę Jerzego aby
ten list wysłał, dodając adres.
Przepraszam Pana Trochanego
za to nudziarstwo, patent
nazywa się „Twaróg". ale sama
nie wiem czy Pan z nim może co pomóc
Serdeczne ukłony łączę – Helena Tarnowska
i życzliwości Pana się polecam.

4

Szlak
17 Lutego

Kochana Pani

Czy by Pani
była tak dobra
prosić męża swego
o informacyę o
młodym uczniu
szkoły sztuk pięknych
nazywa się on
Stanisław Szygull i

jest z Ukrainy
z Białej Cerkwi -
czy ma prawdziwie
talent do malowania
i jak się sprawuje
nie umiem wprost
twierdzić [illegible] Pani
i dla tego udaję się
do Pani przepraszając
bardzo że Ją tem trudzę
i z szczerym sercem
wyrazy podziękowania
S. Tarnowska

6

Jeżeli Pan chce pożegnać Kozłebrodzkiego a poznać moję Siostrę która po starej przyjaźni z Rodzicami bardzo tego pragnie, to niech Pan przyjdzie do nas na obiad dziś w Sobotę o 6tej, w surducie. Spodziewam się że do widzenia

St. Tarnowski

(18. XI. 82.)

Pan Konstanty
Górski

8

Kraków 14/VI. 86

Kochany Panie! Odpowiadam jak mogę najprędzej po rozmowie z Prezesem. Zgodziliśmy się oba na to, że jeżeli Panowie nic lepszego nie znajdziecie, to Akademija dar przyjmie, od przybytku głowa nie boli, ale zdaje nam się że tak z książek jak z pieniędzy mogliby(ście) Panowie zrobić użytek lepszy. Książki które Panowie macie z pozostałości w ogromnej większości mamy

być w naszej bibliotece: byłyby
więc z Tenczynem dubletami.
Czy nie lepiej przekazać je jakie-
mu towarzystwu ludowemu
polskiej, naprzykład w Wadowicach,
albo jakiemu Gimnazyum? albo
jakiemu miastu (żadne z miast
prowincyonalnych w nas biblio-
teki nie ma, a 3000 dzieł to
już coś znaczy.) Możnaby je
rozdzielić między gimnazyów
kilka, a każde dostałoby dar
pyszny. Gdyby nie Panowie

zdecydowali się na ten sposób
do operacyi wzdziałem między
gimnazyom przystąpiły się badania,
a dla siebie mogłaby mość wakta
ze wszy zatrzymam. Moje osa
biste zdanie jest że lepiej całą biblio
tekę darować jednemu, czy
stowarzyszeniu, czy zakładowi
czy miastu. Bezpłatnie które
z miast książkowa w którym jest
gimnazyum, a jeżeli rząd nie
pozwoli to które z tutejszych
albo którą z tutejszych szkół.
Lub jeżeli Panowie zechcecie

przy swojej pierwszej wizycie obiecał
wam że Akademia Zakupu
przyjęła z wdzięcznością.
Rektorem niech mnie Pan
nie nazywa, aż od 23 kwietnia,
ale za życzenia bardzo dziękuję
a wiele nie tego że nie ta godność
miła. Ale co też ma dobrego
na świecie że tak prędko to
Polacy których nie wspominam
że też już czytał i cieszyć się
mamy. Daj Boże wam młodszym
dobrego uspokojenia tej wielkiej
tej pychy. Serdecznie ściskam
was od starego przyjaciela
K. Estr.

Kraków 27/XII. 86

Kochany Panie! List Pański odebrałem we Lwowie w samych dniach konania i pogrzebu ks. Kalinki: nie zdziwi się Pan że ani głowy ani czasu nie miałem żeby odpisać. - Co to za nieszczęście, nie Panu trzeba tłomaczyć: a zwłaszcza wie- dzy jak go Księżowie Pańscy nosili bliżej do serca. Gdyż Pan jeśli się nie mylę miał sposobność poznać go i zaprzyjaźnić się: ale dla pana ko[illegible]tego to i osobista ciężka strata.

O tem czego Pan będzie szukał
w mojem liście na nieszczęście
nie mogę powiedzieć nic. Jeżeli
mam rękopismo otrzymać i za-
pewne czytać, ale mam go dostać
nie odesłać. Muszę więc na
tem poprzestać co Pan wie i bez
mego zapewnienia, że go będę
czytał z wielką ciekawością.
Wiem z góry że złym być nie może:
chodzi tylko o stopień dobroci,
a pod tym względem nie obra-
żając Pańskiej skromności mam

najlepsze nadzieje. Że Przegląd przyjmie i wydrukuje niema kwestyi: jedyna kwestya jest kiedy, bo do Maja jest tak zapchany że szkoda. Ale niech Pan wierzy że dołożę wszelkich starań żeby było prędko: a jak przeczytam to wypiszę Panu uwagi jakiebym miał do zrobienia.

Na ten Nowy Rok który nad nami wisi a mnie mocno strasz-szy, życzenia najlepsze dla wszystkich, rodziców, braci, stryjów, dla całego domu i rodu, a dla Pana wszczególności po

wodzenia z cokolwiek więcej
zaufania do siebie samego - (jak
prawdziwie). Skromność jest dobra
rzecz ale z tej nie trzeba za wiele.
Dla wszystkich was życzenia
żeby żaden miecz Damoklesa
nie spadł na głowę. Do widzenia,
serdeczne pozdrowienia, wyrazy
czci uszanowania, od mojej żony
ukłony - przywiązany ex-belfer

St. Tarnowski

12

Kraków 27/III. 87

Kochany Panie! Spodziewam się
że mnie Pan nie posądza o interes
dla siebie albo uprzedzenie wzglę-
dem tego co Pan pisze? Jeżeli - jak
to do Pana doszło - obstaję przy nie-
których zmianach w pracy o Bar-
rach, to dla tego tylko żebym chciał jej
przy wstępie w literackie szranki
tylko dla Pana powodzenia, na ile
stać i Pana s tem przedmiotem: mo-
jem zdaniem zaś mógł Pan dobrze
nalać tak napisać żeby sobie to powo-
dzenie zapewnić, ale Pan tego nie

zrobił – (czy przez zaniedbanie czy
przez zbytek skrupułów i doktorskiej
powagi, tego już nie wiem).
Zdaje mi się że nie dość dobrze
go wziął o Bajkach Krasickiego
nie napisał: i techniki, i jego
pojęcia filozoficzne moralne ch-
i rodzaj jego umysłu, doskonale
zrozumiane i określone. Ja widzę
w bajkach więcej patriotycznego u-
czucia i politycznej tendencyi niż
Pan: że tyle jest wziętych z Ezopa
to nic nie przeszkadza wcale, to
Krasicki dla tego go przełożył czy

przerobić, bo w niem takie przystoso-
wanie widzieć. Ale tego nie dopatrzę
czy ja nie mam słuszności czy Pan, więc
zostaniemy każdy przy swojem.

Chodzi mi o co innego. W trzecim
ustępie już się Pan zaczyna odzy-
wiać, a od czwartego do końca,
wszystko jest z zapewnieniem, z talentem
pisane. Ale dwa pierwsze rozdziały
są trochę ciężkie. Przypisuję z potrzeby
z zastrzeżeń uprzedzenia wszystkich
fabularności zazwyczaj czynnych z których
krasi chce mógł korzystać, ale zdaje
mi się że Pan zapomniał o mało dziwnej
a nie ~~dop~~ dotyczy. Dziwi, bo ustęp jest

służy, nie dowży, bo nie ma takiej
charakteru stylu tych pisarzy którzy
dawali to poznać jako który z nich
był, a prócz tego wszystko ~~[illegible]~~ wzg-
ględnie nie przypadkowo — (z wy-
jątkiem Krasickiego) — to one nie Krasic-
kiego wypływać musiało, ale niektórzy
dowodzą iż wypływowi [illegible] albo
trzeba tego rozstrzygnąć jeszcze rozstrze-
nia z tą uwagą wpływu oznaczonego
albo pisał to zrobić się nie da, to
Krasickiemu ta sprawa krótsza. — (prócz
tego zdaje mi się że Pan nie owo
wpływ przypisuje Lafontaine'owi
na Krasickiego. Jako dowód tego się
między niemi rozróżnia, że przykład

z zachwyceniem do Bajek wziętych z rzeczy-
ki od mazy, a nie od tych wszystkich
obserwatów.

Najstarszy podkład mnie jest roz-
dział pierwszy. Nietylko wzięto
z sztuki, ale jakiś nastrój wzięty, nie
zwykłemu. Rozpoczyna się od jakie-
goś dochodzenia, którego zatrzeć
z przedmiotów czytelnik dobrze nie
rozpoznając (do końca): przychodzi
bajka o Kalendarzu, z dowolnością
dno zrozumieć co ona tu robi z po-
czem następują rożne obserwacje dykte-
tyczne. <u>Rymotwórstwo</u>. Jest jakiś
z pedantyzmu, z zamętu razem.

I to jest, w pierwszym wydaniu
na samym wstępie. Między Polo-
wszystkiego starannie, od pierwszego wra-
żenia, od pierwszych wstępów
zależy wiele. One pociągają, albo
odstręczają z drugiej czytelnika
od wszystkiego, i do autora! Pierwsze
wstępy pruskiego pisma jakie publi-
czność polska dostanie od nich, nie
chwytają tej być uwadze. Jakiś
profesor w Berlinie potem 25 dokto-
rand napisał wszystkiego podług
wszystkich przepisów i reguł nie
[illegible]: albo prosty [illegible] pa-
mięci: „ie za szkodą, [illegible]

i rozumiemy skąd pieśń, co tak nudzi?
I na tem zostanie: dobrze wszystko
składasz to pierwsze wrażenie ale go
zupełnie nie zatrzy. Ma Pan dużo
Geist z Gemüth, ma Pan lat 20, a
ma Pan przedmiot zajmujący, i
zamiast powiedzieć o nim coś
takiego coby czytelnika zajęło
i przykuło jego uwagę, mówi Pan jako
o wieku na wiek XVIII, Krasickiego
i bajkach, wiskał się Pan w przed-
miot najciekawszy szczegółowo
pisania na temat tylu nam wszyst-
kie, jakoby wielkie nie było, jak
żeby Pan był lingwistą o Krasickim
i Bajkach kwestya gramatycznej

O to nie chodzi, a w tem o Pana
więcej nie o nasz Przegląd; chociaż
nie przeczę że to mnie [illegible] i dla
[illegible] przyjemnie to dla mego [illegible]
[illegible], bo zabiera dużo miejsca
a nasza publiczność czytać
ich nie będzie.
Przepraszam bardzo, i przesyłam
serdeczne pozdrowienia Panu,
uszanowanie rodzicom
wszystkiego życzenia dobrego
Moje: jak składają się że z połowa
do [illegible] chętnie będę
musiał [illegible] przesyłać
[illegible] na [illegible] [illegible]
St. Ż.

29.X.93

Kochany Panie

Bardzo dziękuję! Bardzo ładnie, na prawdę! Posyłam zaraz do drukarni, i poproszę żeby Panu posłali korektę.

W jednem miejscu pozwoliłem sobie zmienić a na lecz, bo to a znaczy ale to jest czysto rosyjskie.

Serdeczne podziękowanie z poważaniem

St. Tarnowski

Wiedeń 12/12 95

Kochany Prezesie

Najserdeczniej dziękuję Ci za łaskawe zajęcie się sprawą opisu Krakowa. Redakcya najchętniej zgodziła się na Twoję propozycyę powierzenia tej roboty Górskiemu, i wystosuje do niego oficyalne zaproszenie do współpracownictwa. Czterotygodniowy termin przyznany pod warunkiem, że ściśle będzie dotrzymany. Dopilnuj z łaski swojej Górskiego, żeby odpisał redakcyi, a dostanie następnie

pismo zapraszające od
Arcyksiężnej Stefanii jako
protektorki przedsięwzięcia.
Są to formalności, któ-
rych redakcya pedantyj-
cznie przestrzega. Zapo-
wiedziałem, że artykuł
Górskiego będzie napisany
po polsku. - Że stanowi-
sko redakcyi nic ma nic
przeciw temu do powiedze-
nia, bo sama stara się o
tłomaczenie rzeczy polskich
na niemiecki język; zaś
co do mnie, to bardzo ra-

Dziłbym Górskiemu, żeby moją robotę dał przełomaczyć w Krakowie. Tym sposobem będzie mógł sam dopilnować tłomaczenia. To, co tu widziałem, nie najświetniej wypadły, a byłoby szkoda gdyby jego artykuł przez nieładne przełomaczenie miał stracić na wartości. — Jeśliby tłomaczenie w Krakowie było niemożliwem — postaram się, żeby tutaj jak najlepiej wypadło. —

Jeszcze raz za wszystko
bardzo dziękuję i serde-
cznie Cię ściskam.-

Szczerze Twój

Jan

Kochany Panie! Przesyłam
list w tej chwili odebrany.
Pożyczyłem Bibliotekę Warszawską:
2 Pamiętniki Matejki, a sam nie
jestem pewny 1. czy za Skargę
dostał złoty medal. 2. czy dostał
co za Rejtana? 3. co za Unię?
4. w którym roku przybył pierwszy
raz do Włoch. Niech Pan będzie
łaskaw mnie objaśnić
Serdecznie ściskam St. Tarnowski

Wiedeń 25 Marca 96

Kochany Prezesie

Prawdziwie fatum jakieś zawisło nad artykułem o Krakowie. Górski obie=cał dostarczyć go w poło=wie Stycznia, - a tu Ma=rzec bliski końca a arty=kułu nie ma. Na wczo=rajszem posiedzeniu redak=cyi ogromny był o to lament, a dla mnie najprzykrzejsza sytuacya. Nie idzie o mnie - ale

w interesie sprawy, a
zwłaszcza w interesie
samego Krakowa — trze-
ba śpiesznie radzić,
jeśli nie chcecie, żeby
redakcya wyleciało z
swego tonu pana X-
albo G- z polecenia
sporządzenia opisu
Krakowa. — Ja temu
nie będę winien —
wystąpię z dyrekcyi,
ale to sprawy nie po-

prawi. – Bądź więc
łaskaw przynaglić Gór-
skiego i donieść mi
słówkiem, jak właści-
wie rzeczy stoją. –
Także u Matusiaka
zalega ostatni rozdział
jego artykułu. Najsil-
niejszym jednak arty-
kuł Górskiego, bo opisem
Krakowa dzieło się rozpo-
czyna. – Przepraszam
bardzo, że Cię tak nudzę
ale nie umiem inaczej

sobie poradzić. —
Dla Pani Hrabiny
załączam wyrazy naj-
głębszego uszanowania
Ciebie serdecznie ści-
skam
szczerze Twój

Zaleski

J. Zaleski

Kochany Panie: Jeżeli istotnie
tak jest jako on pisze, to niech
Pan będzie tak dobry odpowiedzieć
mu sam, bo ja doprawdy nie wiem
coby mu odpowiedzieć — i jako wszystko
marzyć. Serdeczne ukłony

26. III. 56 A. Tarnowski

22

Kraków 23.V.36

Kochany Panie! Wczoraj przed godziną 2 wróciłem, i dowiaduję się w kamienicy że Pana niema. Pr

przepraszam że Pana mało chciałem zatrudniać, ale oczywiście muszę.

Otóż w środę mógłby Pan dostać nie odebrać artykułu, a że teraz już muszę przyjmować wiemie żeby go pisał! Kiedy Kostrzewskiego zrobiłem wszystkiego tego wtedy że nie przez półtora roku wodził, i załatwił, ostatnio wszędzie że to wszystko. Ja wszystkiemu Pana na śmiało. Pan się podjął, żeby już pan

tygodnie, miesiące! Teraz jest
już miedzy. Może mnie Pan
zaraz [illegible] i przyjdzie: ale jest
mi nie wiersz, i nie mam pisać
teraz się dzikości. Panie Boże
wiem czemu się Pan bydzie śmiał
czyt: ale kiedy mi [illegible], i
sama Panika wzruszona gdyby
ty [illegible] [illegible], potrzebowała
Pana do [illegible] jako dowód na
takie przyjemne [illegible] [illegible] da
mama, w tym całe [illegible] [illegible]
[illegible] od uspokojenia, jakiem

będzie artykuł o krakowskiej
firmie przez niemca. Teraz proszę
Pana tylko o wiadomość co mamy
do krakowian napisać, bo uprosiłem
parę dni zwłoki jako ostateczny
termin.
Łączę wyrazy poważania
a Pani uszanowanie
Szczerze oddany
St. Tarnowski

27.V.96

Kochany Panie

Pisałem do Zaleskiego i posłałem Pańskiego telegram. Prosiłem żeby wstrzymał przystąpienie imienia jeżeli tylko może. Odpowiedzi mi niema. Jak odbiorę zaraz ją Panu prześlę. Może być że będzie dobrze użyć nieco Pana pióra na gwałt.

Serdeczne ukłony

St. Tarnowski

1896 26

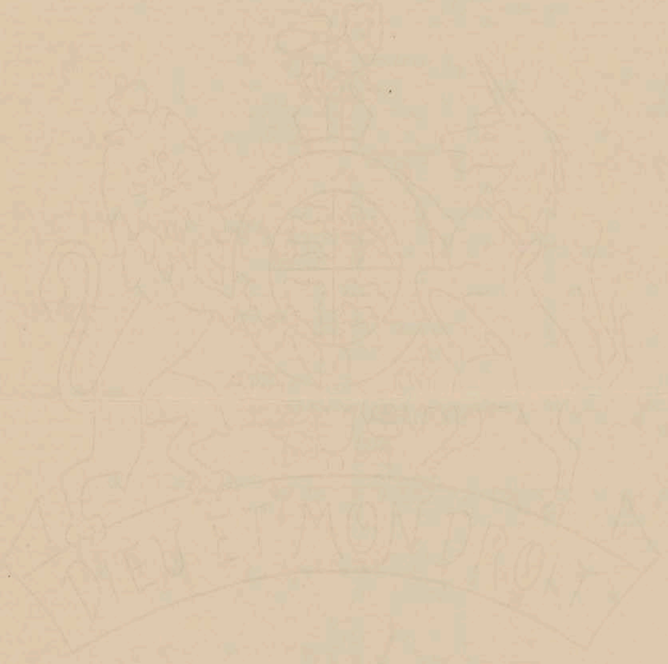
Kochany Panie

Zaleskiemu telegrafuję:

„Falls G. seinen Artikel wirklich binnen acht Tagen liefert wird er noch angenommen. Wenn G. dies nicht zuversichtlich garantirt, wird zum Ersatz vorgesehen Leo.." Co mam odpowiedzieć?

Serdecznie oddany

St. Tarnowski


DIEU ET MON DROIT

28

Kraków 9. III. 97

Kochany Panie! Z wielkiem
przyjemnością odpowiadam na
pański list i załączoną sztukę:
a teraz naprzód dwa słowa sobie z szkoły
że co najprędzej rano posyłam Pa-
nu list do p. Burtho. Niech go
Pan zaklei, a potem sobie z niem
co się Panu podoba.
Za pośredniczący [illegible]
Panu najszczerszej za życzenia
dla mojej córki, gdyż nie były
zupełnie bezpośrednio [illegible]. Sądz-
czam Panu że nie jest zazdrosna,
ani za dziwna, ani z bliska
[illegible], a nawet nie [illegible]
na żadne [illegible] nie stanie.

Życzenia wszakże wszystkie
przyjemne, i chowam na przy-
szłość, prócz tej ofiary zdrady.
Albo takiej drobny do niej po-
szukaj, i z życzeniem dla Jadzi
przeróbki zmieniającego odrazu się
czenia i powinszowania dla
Julka, i dla nas wszystkich.
Ten post zaczęliśmy na prędce;
a zdrowie Pani Kalina co do za
niespodziewana a wielka radość
dla nas, zwłaszcza dla matki,
wierzę że nam Pan Bóg daje
pociechy i nowe życie. Jak do
tego przyszło samo nie wiem,
Fakt jest że nie wiążę jako mię
tego teraz jego własna siostra

widziała moimi córkom, wiele by
nie umiała wypowiedzieć mu o tem
wiernie,: a tymczasem żeniąc się!
z Anną Branicką, córką Władysława
i pani Julii. Zaczęło się od tego
że ona go zalotowała, a z którą
niezmiernie przeszła od czego
innego. Ona znowu, wiedząc że
przy Darcy w Gumniskach ...
zaczęto od widzącego ..., i inny
drogi zawiodło od tej samej mety
co ona.
W ogóle zdaje się to wszystko takie
skomplikowane i smutne jak wszędzie:
prawda zawsze nie wychodzi
się tylko tak jak w powieści zawsze.
... wszystkiego na wielkim
... Rózia Po-
...

tęskniący cioci Arturowej, i Macieja
Radziwiłłów (synów Macieja) dzi-
dziś wołały i mnie bardzo dobrze
a kto go nie znał lepiej, ten to
naiwnym darem wiedział i chłopięcie
nie [illegible] z [illegible]. Panna wszystko
teraz Olchowiczowa, ona jeszcze żyje,
a Babka i [illegible] opiekuna bardzo
kochano. Wszyscy [illegible] się
wraz: Henryk Dembiński z
panny [illegible] Szołtysowej, ciotki
Lelewel, Władysławowa, i wielu
innych braci i ciotek. Jeszcze
inne [illegible] się ugościło na [illegible]-
dowano, ale to nie pewne, i
prosiły [illegible] dziewczęta nad.
Z radością czytałem to co Pan
pisze o [illegible]. Mój jej biedzie

na który poradzić nie mogę, ale
o tem że Pan to mój własnej
swojej ambicyi, i jako Pan tę
ambicyję pojmuje. Daj Boże
żeby święta mię zwróciły nadzieję
i żeby te Miniaturki co dostaję
odłożone z umieszczenia nad Bostą
jakiem z Tołstojem, tak się
dobrodziały że jest na Mrówce
coś lepszego. Ja się tego bardzo
spodziewam na Ruinie, ale tem
lecz prawo będzie łatwiejsza z tej-
mnie pewno się Panu uda.
Sienkiewicz to wszystkiemu daje pory
okazyji czułości, choć i jego
wolałbym widzieć innym w tych
sprawach. Ale z tą naturą Afor

znanda trudno więcej żądać.
Czy się mylę, czy z listu pańskiego
go starszeństwo wnoszę że Pan jest
Pan mniej antypatyczny jako
w początkach? Jeżeli tak to
się cieszę bardzo : a
nich nie będzie wolno ani
myśleć z tem że Pan nie zna
tu pour cause, i że czyś
Lebz wszystko szczęśliwie po
szło.
Tu tak smutno dziwnie Boże
mój. Od 50 lat ~~[illegible]~~
przywiązana dolna [illegible], nikt
[illegible] nie dochodzi
do niej, ale wierzy wszy

Wszystko co się dobiło przez lato, że,
i nie przez austrjackich
wszystko tego razem, tylko
polskiemu żywiołowi. Jak pol-
skiemu!!!
Rzadko mnie Pan odwiedza;
serdecznie którą dla mego
z współczuciem [illegible] bardzo
czcigodnej babki. Smolka na
miesiący w Zakopanem, nabyte
nie poprawiło mu [illegible]. Choroba
na początku, z której [illegible] Bozkowski
co dobrze. Wziął urlop na trzy
~~[illegible]~~ miesiące, i z Zakopanego
ma pojechać do Krynicy.
Chorowałem, Jerzy, choć wszy-
stko zdrowo, i nie [illegible]
pomimo cierpienia.

Serdeczne uściśnienia dla Kochanego Pana, uszanowanie dla Pani, których dla obojga od mojej żony

Szczerze oddany

St. Tarnowski

Mam dla Pana exemplarz Matejki, który jest teraz batamuchto 26go sierpnia do oprawienia dotychczas u introligatora. Wyszlę jak tylko mi odda.

Kraków 16.XII.97

Kochany Panie

Pan Jan Zamorski, profesor gimnazyalny, jedzie do Paryża dla uzupełnienia studyów. Chodzi mu głównie o [illegible] szkolnictwo Paris, z tym podobnych [...] więc że Pan najlepiej potrafi objaśnić go o miejscach i tych zakładach, a mając się czego chwycić chce mu ułatwić pierwsze kroki. Pozwalam też sobie polecić go względom tej, gdyż cały wobec; tem wielcy za patronatem [illegible]

na mego Zbliżka, który
sztukę latami nam nie wszystko
lichą, znam go więc dobrze. Co
do potrzeby zaś zapewniam że
nie potrzebuje ~~tak~~ Pana to i ta
kilka, gdyby mu szło dobrze.
Sądzę więc Pan nie służył dobrego
serca i dobrej rady: z pewnością
nie będzie stracone.

W takim liście kończę się
rozpisywać o innych rzeczach
więc tylko w dwóch słowach
donoszę że spokojny nie który

skutek smutnych ostatnich
przedłużających. Czy Szanowni Państwo
z tą myślą o Państwu często
chcielibyśmy częściej słyszeć co
się u Państwa dzieje?, jak się
ma i zdrowie Szanownych? czy
się jeszcze nie zdecydowali
w Paryżu? Całuję obojga
serdecznie łączę przyjaźnie, i
życzenia dobrych Świąt, i dobrego
zdrowia, i dobrego wszystkiego
na całe życie

Szczerze oddany

H. Piasecki

34

Kraków 26. IV. 98

Kochany Panie

Zapytanie zawarte w liście z 22go, odbiór damy w tej chwili, i w tej samej odpowiedź damy. Żaden z nas nie rozumie tego obecnych nie wie co to jest.. Zwierzęta wychodzą.., jakie ma cele, z kogo się składa itd.

Dlatego jedno tylko odpowiedzieć możemy, to jest:

jeżeli Zwierzęta ma jakikolwiek kolor polityczny, to osobiście i prywatnie może Pan robić co się Panu podoba uczynić: ale jako delegat Akademii nie uczestniczyć czyli w jego naradach ani obchodach, bo takie uczestnictwo pociągnęłoby za sobą nieprzyjemne dla Akademii uwagi i zapytania z Wiednia.

Nie mam czasu na więcej, serdecznie

na wspomnienie, Pani niezmiennie
szczerze oddany
H. Sienkiewicz

AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI
W KRAKOWIE. 22-XI. 98.

Kochany Panie

W czasie, za bytności Klaczki w Paryżu, obiecał mu Pan przesłać jego książkę z fotografiami, dzisiaj z tej [illegible] książkę dla Akademii, pod tym adresem.

Książki tylko nie odebraliśmy wcale, ani swojej, ani Klaczki.

Nie może być żeby Pan był zapomniał wysłać: więc widocznie zaginęła.

Ale Pan ma naturalnie [illegible] pocztowy czy kolejowy na tę przesyłkę: niechże Pan będzie tak dobry przysłać nam go natychmiast, żebyśmy mogli reklamować. Chodzi o rzecz niemałej wartości, bo to fotografie [...] z kaplicy Sykstyńskiej, które ofiarował przy-

krótko jest i szkoda.

Klaczko drogiego chory, jutro ma po-
bywać operację: niby nie wielkiej pociechy
lekarzy, ale dawne strasznej zwątp
nowy wieku i stare lat. Ano przygo-
starza koniec; mówi o nim mało ale
całkiem spokojnie. Bagnem podnało
dobrzejsz swoje uszyłby, a księżka
jak na stare nie przychodzi. Choć
ostatnia przyjemność i pociecha, i ta
udaje się go ominąć.

Proszę pamiętać mnie, i wierzyć, i jakiej
przejęć, bezustannie, o zdrowie, i o
pany stałe wiadomości, i wierzyć zech-
ciana uszanowania, Pani uniżo-
nego — szczerze oddany

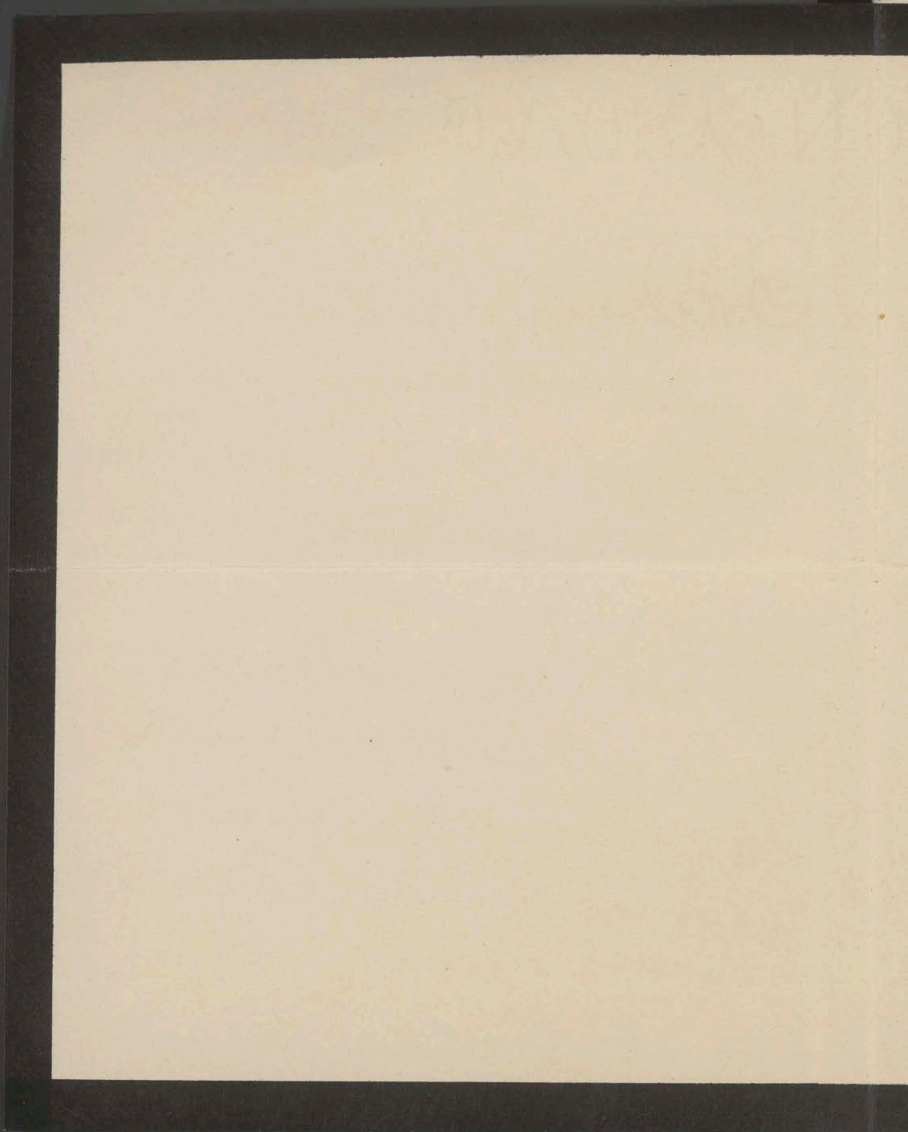
St. Tarnowski

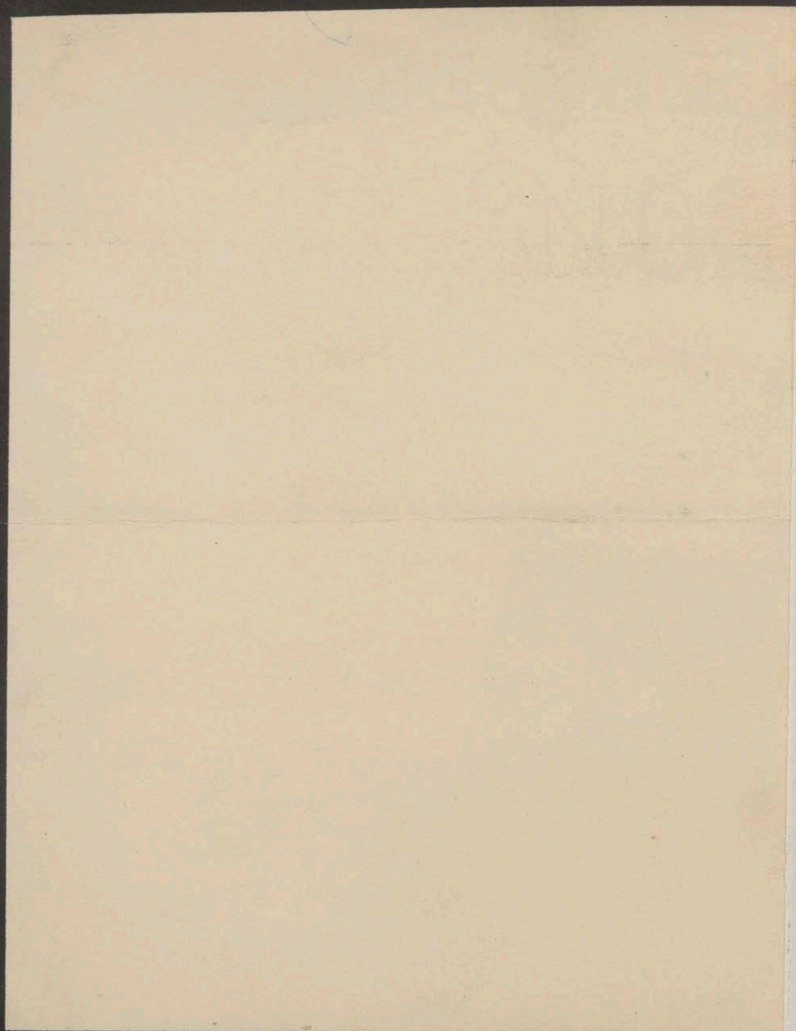
19. VII. 901

Kochany Panie

Jadę na kongres i wrócę 26go wieczór. Proszę Pana bardzo usilnie na ten czas (po powrocie), albo o notatkę z datami życia pana Konstantego, albo o gotową nekrologię tylko wolną z takiemi datami. Pozdrawiam z góry dziękując

St. Tarnowski



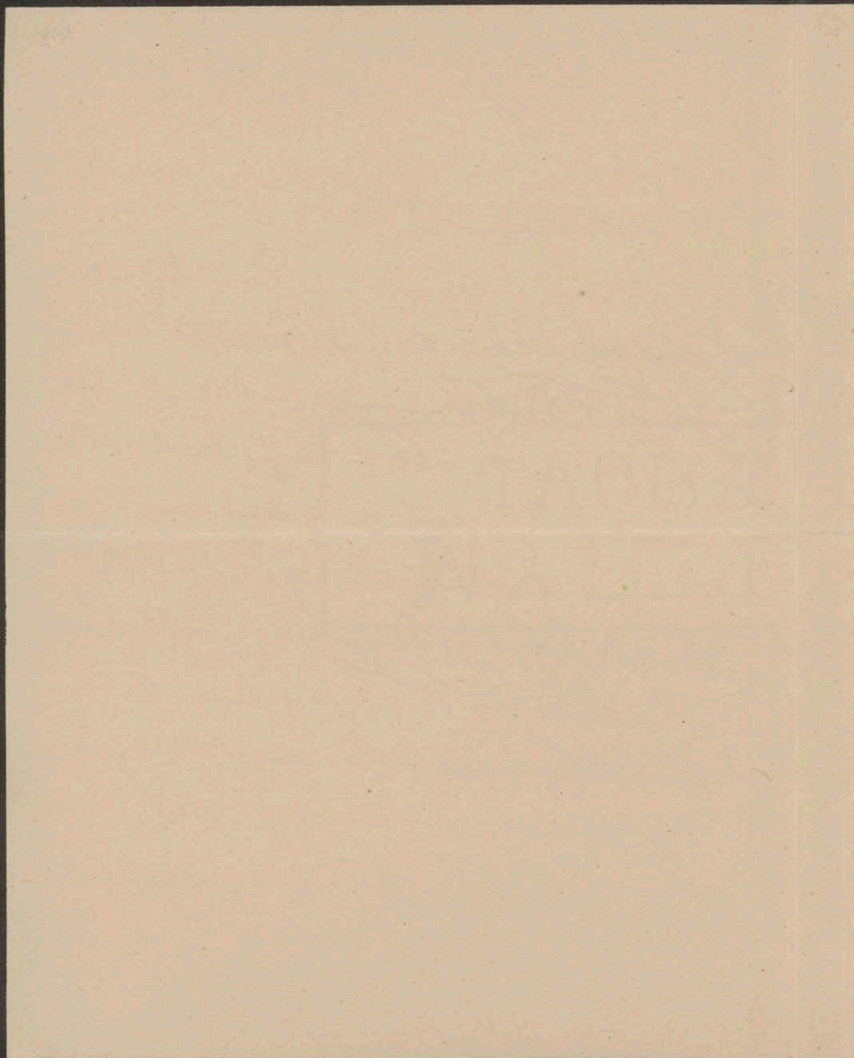


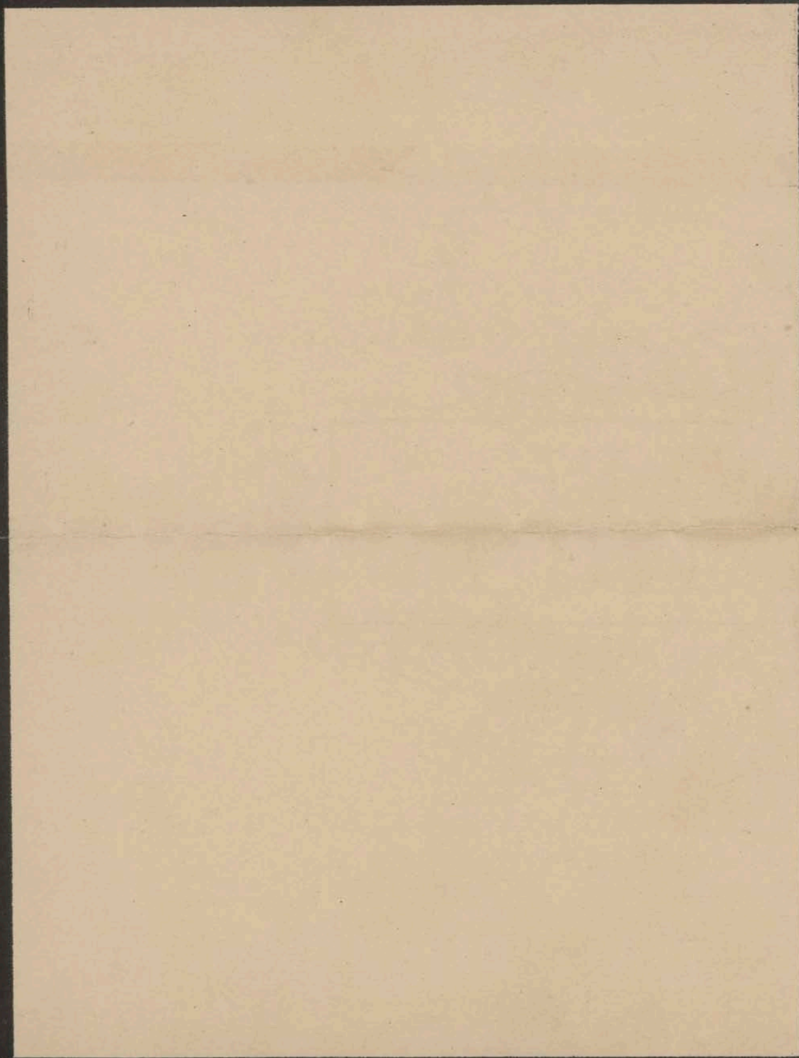
Czwartek 29. III.

Kochany Panie

Najprzyjemniej polityczny ośmielam się prosić Pana na obiad, na jutro, piątek, o pół do siódmej, w [illegible] osób. Z samymi nieprzyjaciółmi [illegible] politycznymi, — to tak strasznym jak pan Ludwik. Zaręczam że obiad nie będzie zatruty (tylko co najwyżej niestrawny(?)) Niechże się Pan nie zlęknie(?) bo wierzymy(?), bardzo proszę

A. Tarnowska





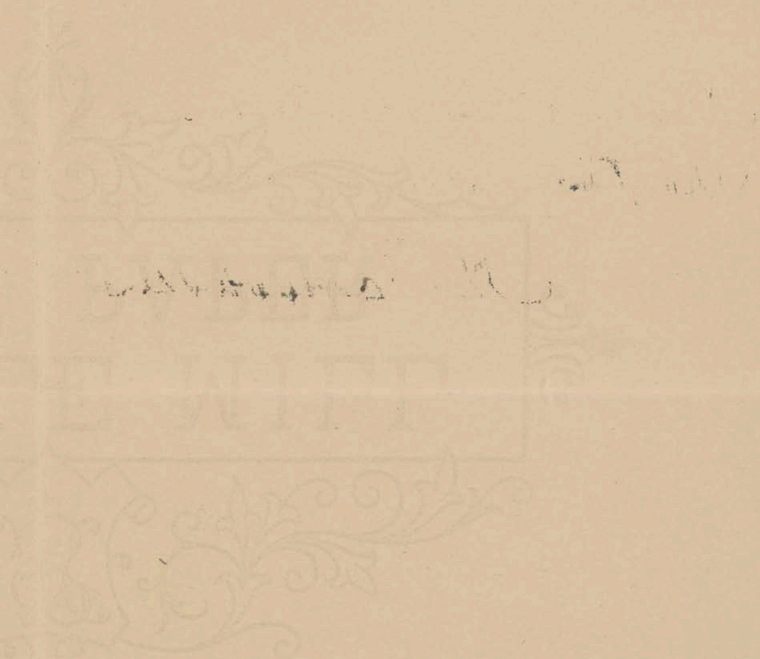
42

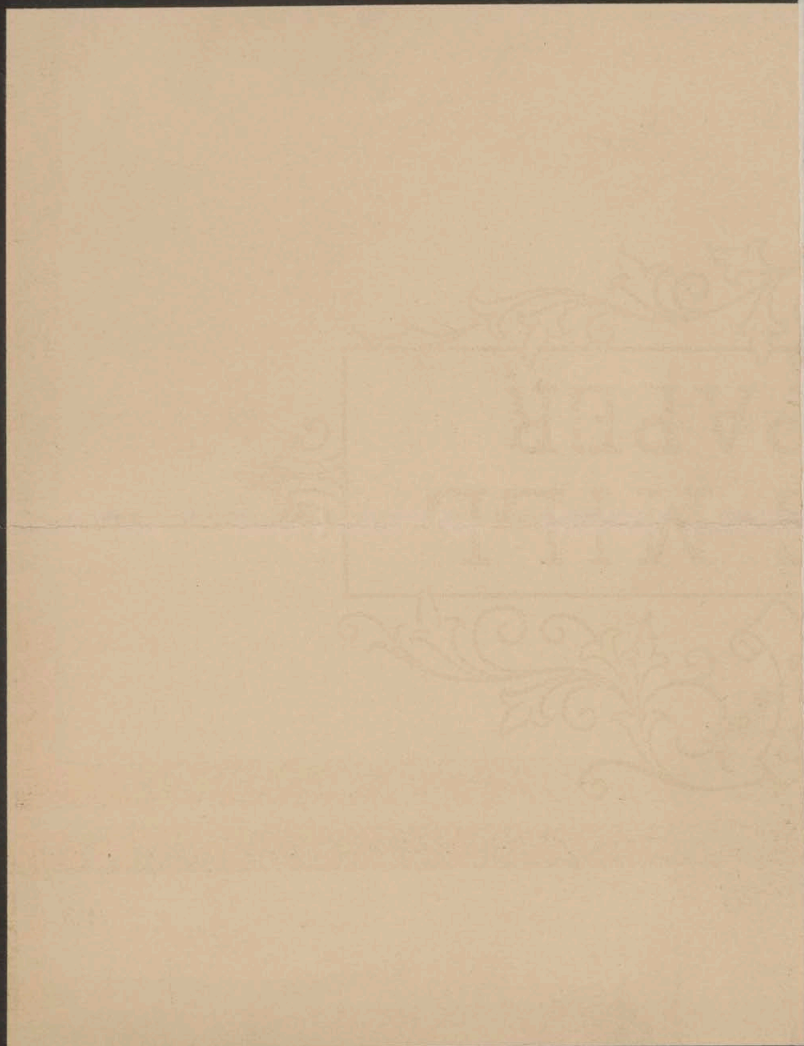
2.IV.901

Kochany Panie

Desperacya! Doktór nie pozwolił wyjechać na spacer, ale stanowczo [illegible] sam wyjechać wieczór na [illegible] i gdzie. Trzeba [illegible] z [illegible] w duszy. Niema rady. Okropnie mi to przykro. Do [illegible] pisałam. Serdecznie

Witamy z życzeniami na
Święta – szczerze oddany
St. Pawłowski





44

13. V. 901

Kochany Panie

O 5tej zmarła [illegible] Rocz [illegible], [illegible] proszę Pana uwiadomić. O 2giej [illegible] [illegible].

Serdecznie [illegible]

St. Tarnowski

[1901?]

Dziękuję bardzo; pięknie. Czy pan Konstanty był w Paryżu kiedy wychodziły Wiadomości z (1857-1860). W takim razie może pan postarać się [illegible] które notowały tego.

Jeszcze raz dziękuję

H. S.



26 · X · 902

Kochany Panie
Kallenbach, chciałbym
chciej być u mnie na obiedzie
jutro we wtorek, o 6tej;
naturalnie w surducie.
Bardzobym się cieszył, gdyby
Pan zechciał przyjść także.
Czemuż mi Pan nie odpisał?
Do widzenia, i serdecznie
ściskam

St. Tarnowski

Dla Pana Górskiego 50

Stanisław Tarnowski.

Bardzo się cieszę i dziękuję
za tak mi odczytanem list
od Zeissberga. Odpowiem

Szlak.

Że artykuł skończony
jutro będzie wysłany
wtorki i piątki u
nas Joany wieczorem
bez Fredka. Proszę więc
o wiadomości i przychodzenie
jeżeli będzie ochota

57

Stanisław Tarnowski

Jeżeli Pan zna, i lubi
[illegible] St. Maurice (Paul
Delaroche), to dowioz[illegible]

Szlak

[illegible] nas 2 miejsca
a gdyby Pan chciał
przyjść na obiad, wtor
dnia, o 7 mej, dziś, byli
byśmy bardzo wdzięczni
Proszę o odpowiedź

52

Kraków 2/XI 94

Sebastyana 10

Kochany Kociu!

Daruj, że Ci dopiero dziś dziękuję serdecznie i za list do Warszawy i za uwiadomienie mię natychmiast o odpowiedzi, wybierałem się jednak ciągle z tem (i z książkami) osobiście do Ciebie, a tak jestem do niczego w tych dniach, że ani dojść niemogłem, ani listu napisać. Zechciej Łaskawie podziękować Weyssenhoffowi w mojem imieniu, a także, jeśli on nie pogrąża mię odrazu w zapomnienia fali, wyrazić mu moją

53

Żywą wdzięczność.

Teraz czekam, jak się rozwikła druga sprawa, z ową bibliotekaą Krasińskich, co podjął się przeprowadzić Marynowski, a o czem Ci wspominałem. Marynowski jednak znaku życia nie daje, Krasiński, z którym miał już mówić, nie przyjeżdża — i zapewne to jak tamto w łeb weźmie. Czy nie wiesz, czy Krasiński nie będzie tu?

Raz jeszcze przepraszam Cię, że tak późno dziękuję Ci; zechciej przyjąć wyrazy mej serdecznej życzliwości —

Twój

Kaz Tetmajer

54

1/XII 94

Drochany Kociu!

Wziął ktoś książkę bez mojej wiedzy i zniszczył ją — Kazałem Gebethnerowi sprowadzić nową i powiedziałem, że przyjdziesz po nią. Przepraszam Cię bardzo, ale to nie moja wina.

Z Rydlami nie będzie nic, tylko bardzo dużo.

Ściskam Cię serdecznie

Twój

Kaz Tetmajer

Gattung des Telegrammes.
Rodzaj telegramu.

[1895, IV]

TELEGRAMM № } 1600
TELEGRAM 1. }
an — do

cracovie constantin gorski baszbowa 9-

Dienstliche Angaben.
Dopiski urzędu.

Gelangt von / Odebrany z }
Leitung Nr. / w przewodzie 1. }
am / dnia 189 um / o Uhr / godz. Min. / min. Mittag / p.
Aufgenommen durch / Przez

Von / Z }

mit / o } Taxworten / opłacie podlegających słowach (Worten / słowach } Chiffern / szyfrach)

Aufgegeben am / Wysłany dnia }
um / o Uhr / godz. Min. / min.

krakau fr nice 8411.-16.-7.-10-

ybaw mnie stu guldenami telegraphiquement lettre envoyee fetmajer

hotel midi +

D. S. 759. Deutsch-polnisch. (Auflage 1893.)

Bemerkungen.

Die Telegraphen-Verwaltung übernimmt für die rechtzeitige und richtige Uebermittlung der Telegramme keinerlei Verantwortung.

Wird eine Verstümmelung des Textes vermuthet, so kann vom Adressaten innerhalb des Zeitraumes von 72 Stunden nach Ankunft des Telegrammes die Berichtigung im telegraphischen Wege verlangt werden. Fällt die Verstümmelung der Telegraphenanstalt zur Last, so wird die Gebühr für das Berichtigungstelegramm nach Lage des Falles entweder zur Gänze oder theilweise zurückerstattet.

Uwagi.

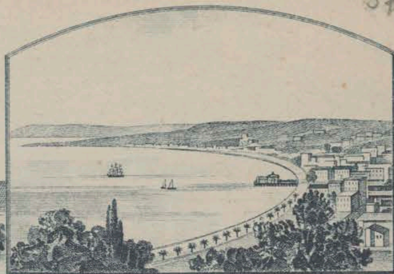
Zarząd telegrafów nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za przesłanie telegramów w czasie oznaczonym i bez błędów.

W razie domniemanego przekręcenia treści, może adresat przed upływem 72 godzin po nadejściu telegramu, zażądać sprostowania w drodze telegraficznej. Jeżeli przekręcenie powstało z winy instytucyi telegrafów, natenczas zwróci się należytość za telegram o sprostowanie, stosownie do okoliczności, albo w całości, albo w części.

Der Pneumatik übergeben — Oddano pneumatyce ....189 um / o .... Uhr / godz. .... Min. / min. .... Mittag / p.

Dem Boten übergeben — Oddano posłańcowi ....189 um / o .... Uhr / godz. .... Min. / min. .... Mittag / p.





HÔTEL PENSION DU MIDI
NICE
Hermé Brecht, Prop^re

Nice 24/IV 95

Kochany Kociu!

Zdziwił Cię zapewne niemało mój telegram. Co za „psi obowiązek" Twój mnie pożyczać, (i tak Ci jestem coś winien), co za „psie prawo" moje Ciebie o pożyczkę prosić — że używam Kra-

kowskich wyrażeń ?. Tymczasem
pech chciał, że przegrałem mój
powrót w Monte - Carlo i tylko
jakiś cud może mnie stąd wybawić,
ku dalszej uciesze mojej rodziny,
nienapompowanych jeszcze i już na-
pompowanych znajomych i mojej
własnej satysfakcyi -

Wobec tylu effronteryj, jakie ja w życiu zrobiłem, jedna więcej, jedna mniej nic nie znaczy – dlatego tak lakonicznie sformułowałem telegram, a listem moim wcale rozełzawiać Cię nie chcę. Vogue la galère!

Ich glaube ja, ich musste betteln – mówi gdzieś Heine – – nie bierz tego tylko za „spoufamianie się z tym poddym

Żydem; mam tylko pół krwi w sobie – a Heinego – oprócz poety – mocno nie lubię. To tylko serjo mówię, że cymbał jest kto się nie umie kurz und gut uwolni od manques, mogąc rzucić kulkę na passe.

Twój

Kaz Tetmajer

59

Ochłonąwszy po Węgrzce, zrozumiałem całą okropność mego czynu i wystarałem się gdzieindziej. Wybacz atak – [redacted].

Podobno Rydel wystawia jednoaktówkę – ja z dwiema jednoaktówkami przyjadę, ale nie cudo, w głowie. Piszę jak maszyna, więc głowę mogę uważać za brulion. Czcza też i jest istotnie.

Twój

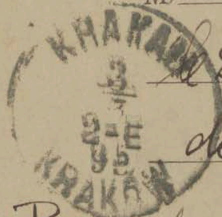
Kaz ~~[illegible]~~

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.



Monsieur



le Dr. Constantin

de Górski



rue Bantowa 9

Cracovie

Autriche

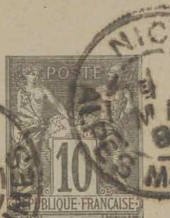
60

Gdybym był folblut, mógłbyś mieć uczucie Mojżesza, który wywiódł „z ziemi egipskiej, z domu niewoli" – niestety, tylko pół tego uczucia mieć możesz, gdyż jestem tylko halbblutem. Zwykły mój procent, tj. jakąś dedykacyę może zechcesz przyjąć? Niedługo banki będą się informowały o moich interesach podług dedykacyj. – Żart na stronę, serdecznie jestem Ci wdzięczny, gdyż jakkolwiek poradziłem sobie inaczej, już mi to od wczoraj kością w gardle stanęło. I tak źle i tak niedobrze. Worek popiołu na głowę i wyprać z siebie siebie, ale to jest trudno. – Sto podziękowań – Bartek Nice 1/IV 95

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.



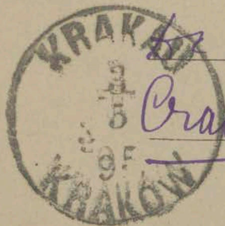


M onsieur

Constantin de Górski

Cracovie – Basztowa 9

Autriche



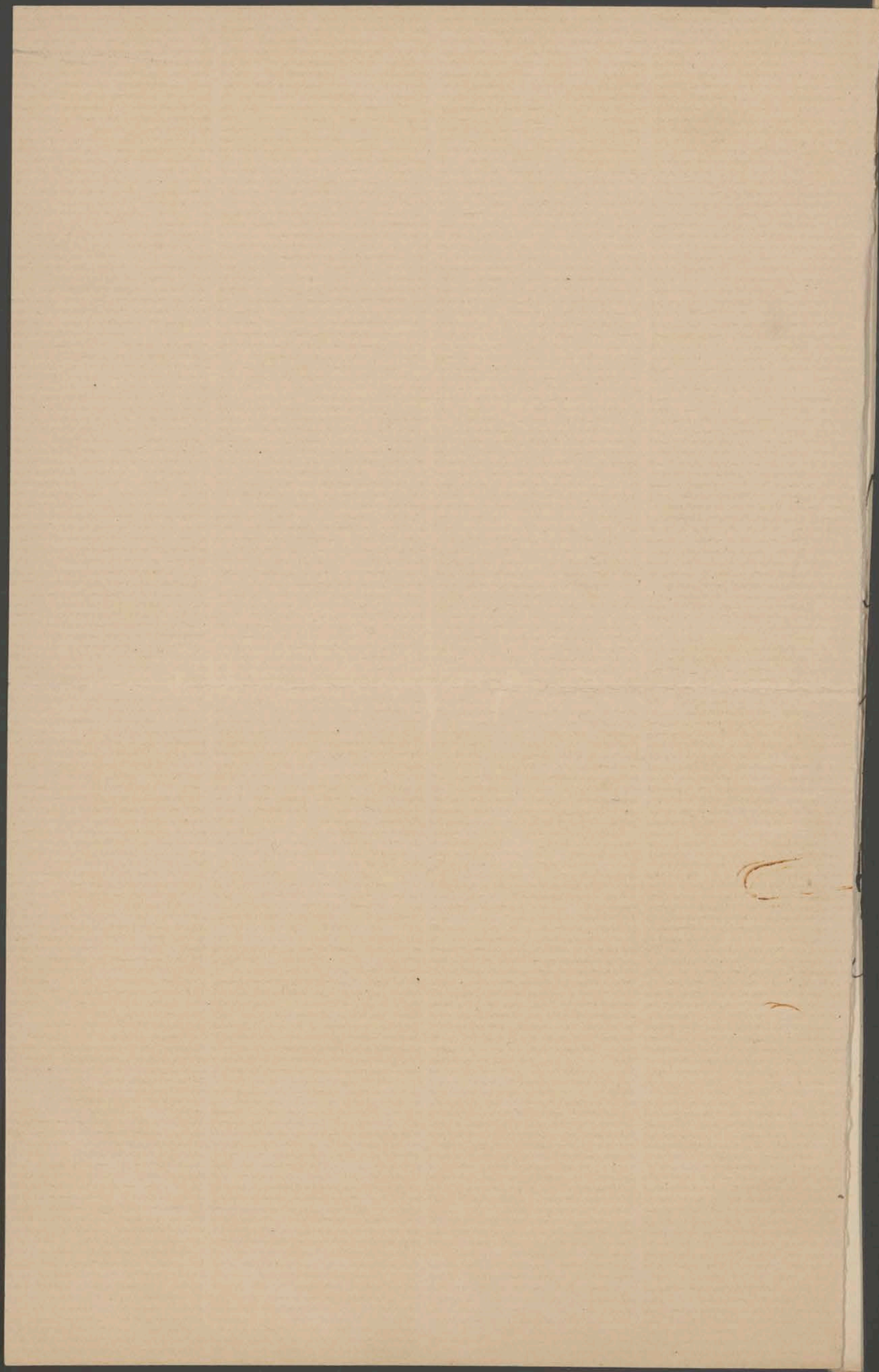
61

Kraków 10/V 95

Sebastyana 10

Kochany Kocin! Debitem tu nareszcie, ale niemogę jeszcze zoryentować się, co komu pierwej oddać i z kąd na to wziąć, dlatego przepraszam Cię, że jeszcze czas jakiś Twoim dłużnikiem będę. Tymczasem raz jeszcze dziękuję Ci za wybawienie mię tak poczciwe z domu niewoli i serdeczne uściski dłoni Ci zasyłam, przyrzekając pisać zawsze gorsze wiersze à l'antique – czy się tak mówi? – od Twoich.

Kaz Tetmajer



Kochany Kociu! Wyobraź sobie, że w chwili, kiedy chciałem włożyć pieniądze do koperty, aby Ci je odesłać, przyszedł taki list od Anczyca, który, jako drukarz i prywatnie jest moim grubym wierzycielem, iż musiałem jemu odesłać to, co dla Ciebie miałem przeznaczone. Sam już sobie nie wierzę, nie byłbym się nie zdziwił zatem, gdybyś i Ty mnie nie wierzył, ale że nie łżę, mam kwit w ręku, a że się tak złożyło, to mój zwykły pech. Tym razem niestety i Twój. Nie tracę przecież nadziei, że w tych dniach choć pół będę Ci mógł z przerażającem podziękowaniem zwrócić.

Twój Kaz Tetmajer

Kraków 4/VI 95
Sebastyana 10

Kochany Kociu!

W tych dniach, lub w końcu lipca, będę niezawodnie w posiadaniu znaczniejszej, stosunkowo sumy, i wtedy będę pragnął z serdecznem podziękowaniem cały dług Ci zwrócić; tymczasem posyłam Ci choć część, tj. 25 fl., przepraszając bardzo za tak długą zwłokę i rozdrabianie.

Serdeczne wyrazy załączam —

KTetmajer

Zakopane 6/XI 95

Dziękuję Ci bardzo za telegram. Wykadzili nam tak w Czasie – kto?: bojerzone tu nie- wiem – że nas będzie czuć na trzy mile paczulą.

Ciekawy jestem „Bibliomana", ale sobie styl i sposób cokolwiek wyobrażam – będą nuance i trochę cienia – brwi. Boże nie zmrok! Będzie się czytało, jakby łódka niosła po spokojnem morzu – czy nie?: O „Nauczycielce" nie dał mi Czas pojęcia, ale widzę, że nowy człowiek idzie, a ja nie bywam taki „niezazdrosny rywal", jak Ty. Możeby tego Micińskiego zawczasu otruć – niech nie badamuci? Bo my – to już musimy się tolerować, jak stare psy przy jednym szafliku.

Twój Kaz. Tetmajer

67



Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворяє ся терезъ оторванє продѣравленого краю.

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

An
Do — До

Wielmożny Pan

Dr Konstanty Górski

in
w — въ Krakowie

Basztowa 8 p. III

(Poln.-Ruth.)

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.



Kochany Kocin! Naprzód jestem chory i w ogóle niewiele rzeczy mię teraz obchodzi, a już najmniej „wyborność" moich konceptów, lub potrzeba wstydzenia się ich, mimo ich całej „wyborności". Niewiem jednak, dlaczego Cię miało zrażać to, że ja kpiłem sobie sam z siebie? Tyś kpił lekko ze mnie cały wieczór w Grand-hôtelu, a mnie to bynajmniej nie zraziło do Ciebie; mogło mnie tylko zrazić do siebie, żem dałem z siebie kpić — co prawda, byłem wtedy nadto zmaltretowany Monte-Carlem i jego konsekwencyami.

Zgadzam się najzupełniej, aby między nami było „mniej konceptów, a więcej szczerości", choć i Ty wiesz i ja wiem, że ta propozycya i ta zgoda zdadzą się psu na buty i że może

~~Może~~ być wprawdzie między nami mniej konceptów ale więcej szczerości niebędzie, gdyż – nazwijmy to tak – za dużo bywało między nami „konceptów", a to się odrobić nieda. Cóżby nam zresztą przyszło z owej naciąganej szczerości? Czy mamy, a raczej czy możemy sobie powiedzieć, jak Niemcy: schon heute in acht Tagen wir werden lustig sein? (niewiem, czy to jest dobrze po niemiecku, ale rozumiesz.) Jest tak mało rzeczy, które nas łączą, a tak okropnie dużo i okropnie dużych, które nas dzielą. Ty tak mało masz szczerości w charakterze, ja także jej mam tak mało, choć każdy na swój sposób: że będziemy zawsze od siebie w dystansie. Powiedz też „szczerze", że Ci na usunięciu go nic nie zależy; co do mnie, niezależy mi na niczym i na niczem – jestem zbyt zmę-

czony. Zostań przy swojej względem mnie lekkiej ironii, ja zostanę przy mojej względem Ciebie etykiecie – to jest jedyne szczere między nami. Bądź dla mnie zawsze czelującym i nadzwyczajnym uczniem siódmej klasy, ja dla Ciebie pozostanę „głupim Kaziem" z piątej – tak będzie najlepiej, najswobodniej i najmniej wymuszenie, a niema dla mnie nic wstrętniejszego nad wymuszoność. Do końca życia możemy być w tym stosunku bardzo dobrze. Czy nie?

Przykro mi, że się na „Marysi" niepoznałem, jeśli to to, co mi Rudi czytał. Twoja apostrofa wygląda tak, jakbym się bał i dlatego namawiał do cofnięcia – myśl, co chcesz, tak niebyło. Wydało mi się to słabe. Nie bałem się nikogo z tych, o których mogłem przypuszczać, że do konkursu staną, raczej domyślać

się; bałem się tych, którzy mogli stanąć, a nie stanęli.

O Tobie dowiedziałem się bardzo późno; byłem pewny, że dostaniesz drugą nagrodę, mimo wszelkich co do mojej pierwszej wyrażanych ustnie i piśmiennie powątpiewań. Wiedziałem, że Cię wezmę, tem, czem Cię wziąść i chciałbym: mniejszą kulturą w robocie – rozumiesz?

Dziękuję Ci za wiadomość o Włodziu, jak również za „mojego" Musseta i za „podziękowanie za autograf" – a na Twój dwuwiersz w drugim liście, odpowiem, jako „zwycięzca", więc wspanialej, bo czterowierszem:

O finezyo, ty prawdziwa,
Gdzież to jejmość światem chadza,
Kiedy nawet Kociogórski
Czasem pewien brak twój zdradza – –

co nie przeszkadza (trzeci rym, a równie zły) mi serdecznie Cię uściskać –

Kaz Tetmajer

Zakopane 11/XI 99

70

Zakopane 18/XI 95

Kochany Kocio, dochodzą mię tu wieści, żeś z mego listu niekontent, że napisałem Ci „impertynencye", że „obraziłem się za Twoje zdanie o X. Piotrze" i t. p. — przedewszystkiem nieobraziłem się o Twoje zdanie, bo niebyło o co. Rozdrażniony jestem szalenie — p. Adam Krasiński by się uśmiechnął, bo na rozdrażnienie powinni sobie pozwalać tylko ci, co mogą mieć swoich lokai, a nie powinni by raczej

być ondzyni — z tym stanem mego zdrowia,
kłopotami pieniężnemi, z tem powodów!
Być może, że Ci co niesmacznego napisałem,
wybacz mi, proszę, niechciałem Ci zrobić
przykrości, jakkolwiek zostaję przy twierdzeniu,
że Ci czasem brak finezyi. Odpowiedz, żeś
mnie jej brak zawsze i będziesz górą.
Mój drogi, ja niejestem „Twój człowiek", ja

miałem rację w tem, com pisał, choć może to trzeba było inaczej wyrazić. Żebyśmy pękli, nie będę ja z Tobą nigdy na jednej ławie siedział, na czem Ci też, pozwalam sobie przypuszczać, mało zależy. Jesteśmy zanadto różni – już Ci to raz napisałem, zanadto też jest różną nasza pozycya majątkowa, a to jest _zawsze_ Hauptdifferenz. Czy pamiętasz ten ustęp

z „Bez dogmatu" o ludziach siedzących
na górze, pod którymi tam na dole coś wre
i kotłuje się?: Otóż Ty, z Twoją Wolą, Sę-
kroszewską, (wszak tak?) siedzisz na górze
ja, z mojemi wekslami (i Natansonem)
na dole — to jest Hauptdifferenz.

Ściskam Cię

Kaz Tetmajer

Kochany Kocim, odpisuję Ci naprawdę z wypadkiem, jestem bowiem coraz gorzej chory i tak wycieńczony, że ledwo piszę. Nie daję Ci „absztyfu", broń Boże, mnie wszystko dało absztyf, choćbym chciał nawet dać go komu, to nie mogę, bo skąd go wziąć?

Mój drogi, ja nikomu nie ufam, nie ufam kobietom, które mi się, bez przenośni, na szyję rzucają – (nie uwierzysz, jak wypiękniałem od czasu portretu w Tygodniku i kilku dobrych recenzyj) – nie ufam tak nikomu, że ledwo ufam mojej Matce. Jest to może jakiś mankament mego charakteru, jest także dużo powodów

z przeszłości, kiedym ja w sobie coś czuł, a ludzie mieli prawo mię lekceważyć.

Wdzięczny Ci jestem za Twoje intencye - niewiem, w tej chwili nieczuję się zdolnym do niczego, chciałbym, żeby mię położyli na piasku w łagodnem słońcu i żebym tak lata mógł leżeć, nieczując ani tej niemocy, ani tego drażniącego bólu, który czuję.

Jak mi będzie lepiej, napiszę rozsądniej. - Poczciwy

Potkański odwiedza mnie od czasu do czasu, ale wczoraj ledwo mogłem się utrzymać, żeby przy nim nie klapnąć.

Myślałem, że mi Starzewski wyśle „Czas"; napisałem do administracyi.

Ściskam Cię i proszę o życzliwość, póki mię dyabli, biorący mię, nie wezmą —

Twój

Kaz. Tetmajer

Zakopane 26/XI 95

Co do krytyki mojej nowelli, mogę Ci zaręczyć słowem, że mię nie zadraźniła. Zresztą co mi tam teraz to wszystko!

Kochany Kuzin!

Wiem, żem Cię bardzo do siebie zraził, pozwól jednak, żebym osobiście powtórzył Ci to, co Ci moja Mama mówiła, tj., że, jak pisałem do Mamy, jestem zachwycony Bibliomanem. Podobały mi się najbardziej: pomysł, pejzażowanie i wyrażenie „niebiesko-ponure chmury". Dyabli nadali, że to mnie nie przyszło do głowy! Przecież się to widzi i samo lezie w oczy! Nie mam „Bibliomana", i żałuję, bo jeszcze jedno tam miejsce mnie frapnęło, pamiętam, a nie pamiętam. Tylko wrażenie mam.

W ogóle, ja, który siedzę wiecznie w najrozmaitszych kombinacyach błękitu, szafiru, seledynu, modrości, zapomniałem zupełnie o ko-

Lorze niebieskim, a Ty pokażujesz, jaki on jest i jakie efekta to słowo, najprostsze i najnaturalniejsze, daje.

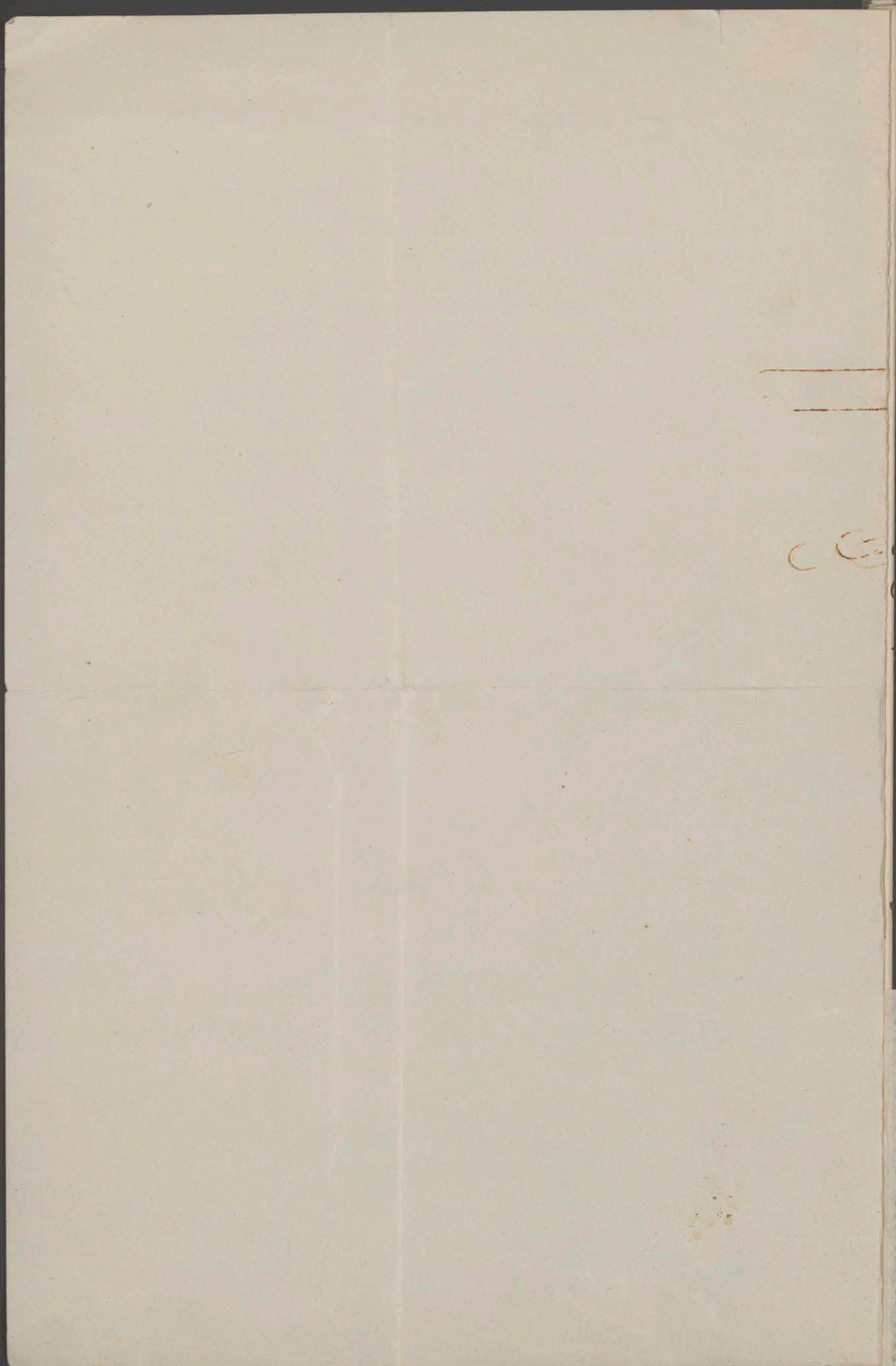
Pisała mi Mama – nie dziw się – coś mówił o mojej narzeczonej, pannie Lorze Rakowskiej; zkąd Ty to wiesz? Że jest zakochana, utrzymuje, ale żeby była śliczna i bogata, jednemu przeczę ja, o drugiem wiem, że nie jest. Że ma źle w głowie, dowodzi tem, że się zgadza na ślub ze mną, z mojemi długami i z moją literaturą.

Ogromnie mi jej żal, bo to anielska dziewczyna.

Ściskam Cię –

Twój Kaz Tetmajer

Zakopane 14/I 96



76

Kochany Kocim! Przepraszam, że piszę na „Karten-briefie" jak się wyraża Staś Estreicher z przekąsem, ale jestem w tej chwili bezpapierny najzupełniej. Dziękuję Ci za cały list. Przypuszczałem, że lubisz daktyle? Ah! co za szkoda, że nie jesteś tem Przeznaczeniem! Zapłaciłbyś moje długi, dałbyś mi dwa miliony rocznego dochodu, wytrułbyś wszystkie ciotki mojej narzeczonej i zrobiłbyś mię wyższym nad powątpiewania Hösicka o mojej III serii. Ty jesteś bardzo ujmująca Osoba — szkoda, że mnie życie tak ujmuje za kark, iż poprostu trudno gdzieś tam pod błotem, gnojem i rumowiskiem jakąś ludzką duszę w sobie wynaleźć — prawie że ją już we mnie zatrzęsło. Jeżeli — przepraszam — Balzac „przeszedł koło swojego życia", to ja — jeszcze raz przepraszam — przechodzę koło mojej własnej duszy, in derer (czy deren?) Tiefe doch manche schoene Perle ruht. — Wierz, w tej chwili taka „girlanda ironij żórawianemu podobna humorowi" nade mną wisi, że się już żadnej innej nie lękam. Niema większego trądu, jak tytuł poety — ponieważ mało przynosi dochodu. — Ty jesteś bardzo poczciwy, żeś się na mnie do gruntu nie pogniewał i nie obraził. Ja mam w sobie małpę, która jest zła dosyć z natury, ale ją i drażnią, psiakrew, jak drażnią! Czy Ty pamiętasz ten wiersz: „Ah, jakżebym dziś te lalki wywracał i tym światowym ludziom zajrzał w twarze!"? Bażanty w klatkę i do parku, ale latawcom w przestrzeń! w wicher — do wszystkich stu tysięcy!

19/I 96

Ściskam Cię — Twój Kazietuś

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes



Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

An
Do — До

Wielmożny Pan
Dr Konstanty Górski

in
w — въ } Krakowie
Basztowa 8

(Poln.-Ruth.)

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.



1896

77

Kochany Kociu!

Oddawca tego listu, p. Wojciech Duźniak-Brzega z Zakopanego, doskonały i wypróbowany snycerz, Witkiewicza prawa ręka w nowym zakopiańskim kościele, a z pewnością bardzo utalentowany samouk rzeźbiarz, pragnie w Waszej Szkole kształcić się w anatomii i innych przedmiotach, rzeźbiarzowi potrzebnych. Mój drogi, zechciej mu ułatwić egzystencyę w Krakowie i w Szkole. Pani Górska

z Warszawy, Twoja Ciotka, zna go dobrze, pracował on bowiem jako snycerz w Krakowie, Lwowie i Warszawie.

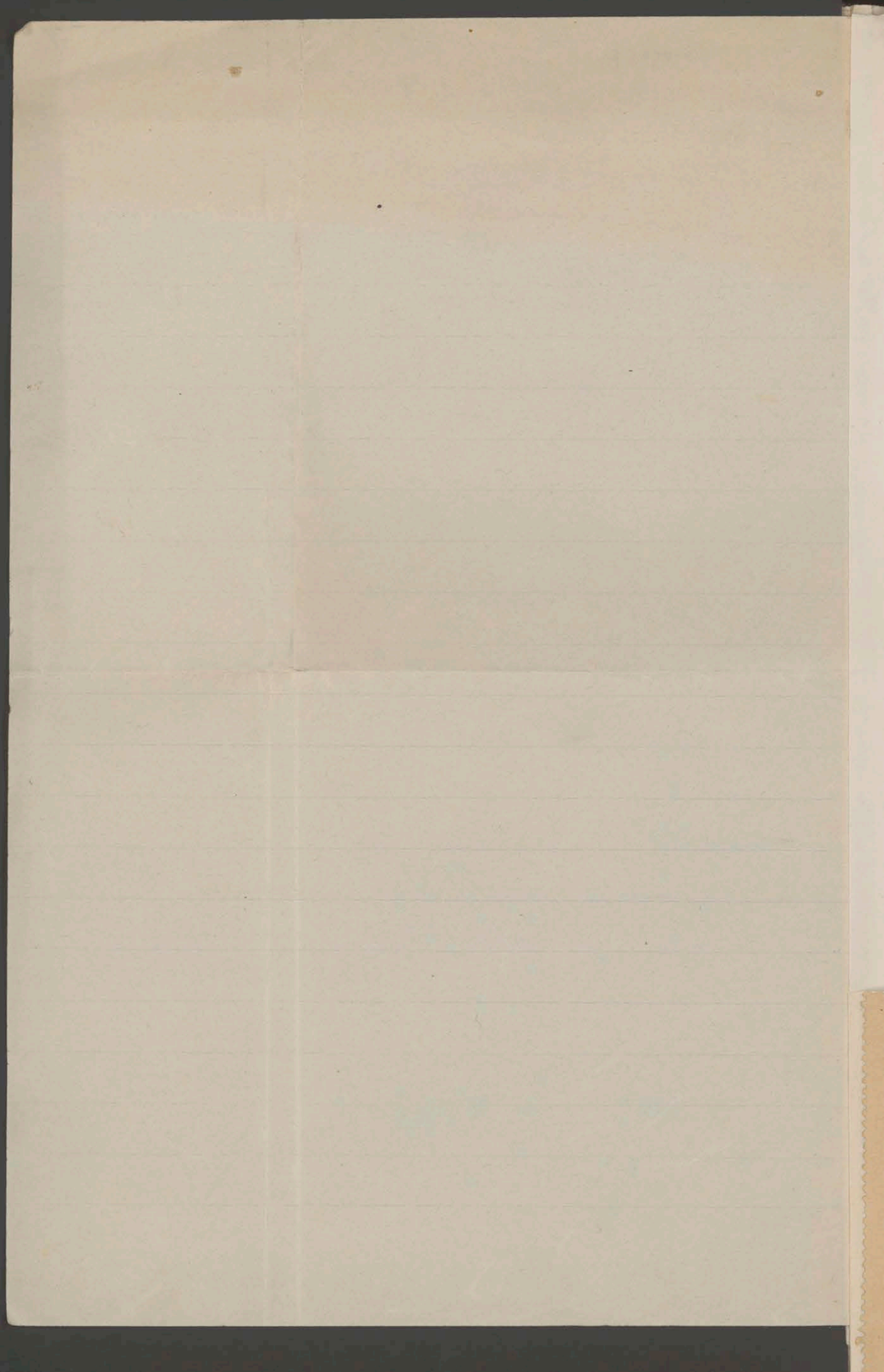
Zróbcie z niego artystę, bo zobaczycie, że można i warto. Poleć go Fadatowi. —

Ściskam Cię

Twój

KazTetmajer

Zakopane 26/I 96



79

Mój drogi, czy nie zechciałbyś napisać dwóch wierszy do albumu mojej narzeczonej? Na listowym papierze, jak Sienkiewicz zbiera dla Dzini. Bardzo Cię proszę.

Czy nie wiesz adresu Konopnickiej?

Słuchaj, możeby mi się tam jakie Krakowskie osobistości za Twojem pośrednictwem podpisały, albo Fałat i Chełmoński? Możeby co nabazgrali? Karlo Dolce? Malczewski?

Ściskam Cię
Twój Kłetmaje

Zakopane 21/IV 96

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворяє ся через оторванє продравленого краю.



Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

An
Do — До

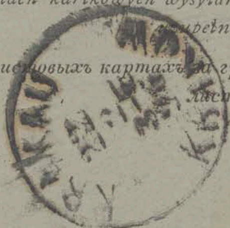
Wielmożny Pan
Konstanty Górski

in
w — въ Krakowie
Basztowa 9

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.



80

Kochany Kocin! Dziękuję Ci bardzo, ale nie do..., tylko dla... Wpisz więc jakikolwiek wiersz, drukowany, albo niedrukowany. Nie zbieram tego przecież dla siebie.

Broniąc z tej strony znam – już się go oduczać staram. Tem od komplementów, ale naprożno – każdy góral to ma w naturze.

Ściskam Cię

Twój Kasprowicz

Zakopane 27/II 96



Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

An — Do — До

Wielmożny Pan
Dr Konstanty Górski

in / w — въ } Krakowie
Basztowa 8

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворяє ся черезъ оторванє продѣравленого краю.

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Przy listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.



Kochany Koniu!

Dziękuję Ci bardzo — jakkolwiek miałbym i ochotę i racyę kłócić się z Tobą o trafność tego „aforyzmu". Nie jest to przedewszystkiem żaden aforyzm, tylko wyskok złego humoru pana Górskiego.

Kto to są te panie, o których wspominasz? Zazdroszczę Ci bardzo „wykwintnych kobiet i prostych" — ja takich chyba że nie znam —

wcale — — bardzo Ci ich zazdroszczę. Rozmowa z takiemi kobietami jest jedną z najprzyjemniejszych i najpożyteczniejszych rzeczy. U nas tylko to ma intelligencyę, co się o Europę otarło — co jest czysto „swojskie", „rodzime", to jest grube, głupie, ordynarne i nienaturalne.

Zostawię Ci białych kartek, ile chcesz — — chciałbym, żeby album było duże i ładne.

Co mówisz o stosunku poety do kobiety,

to musi być prawda. Zdaje mi się, że się ludzie od poetów uczą kochać, że pod tym względem ci są mistrzami zawsze i zawsze pozostaną. Tylko — zdaje mi się, że kobietom jest wygodniej i swobodniej być kochanemi przez nie-poetów, i naturalniej kochać. Bądź co bądź my jesteśmy jakieś wyjątki, wypadki, łączymy się zaś z kobietami normalnemi, prawidłowemi — jest pewna dysproporcya — czyż tego nie czuć?

Ja wiem, że moja mała byłaby sto razy
szczęśliwsza z kim innym — — co to jest
poczciwej polskiej główce chwytać wiatr
w polu imaginacyi człowieka, w którym
siedzi i poeta i Europa i Azya! Biedactwo
jest prawdziwe, — a takie kochane i słodkie.

Do widzenia

Twój

Kaz Tetmajer

Zakopane 12/III 96

Kochany Kociu! Dochodzą mię wieści z kilku stron naraz, że się żenisz z Panną Chłapowską; jeżeli to nie bajki, przyjmij ode mnie najserdeczniejsze życzenia szczęścia.

Twój
KazTetmajer

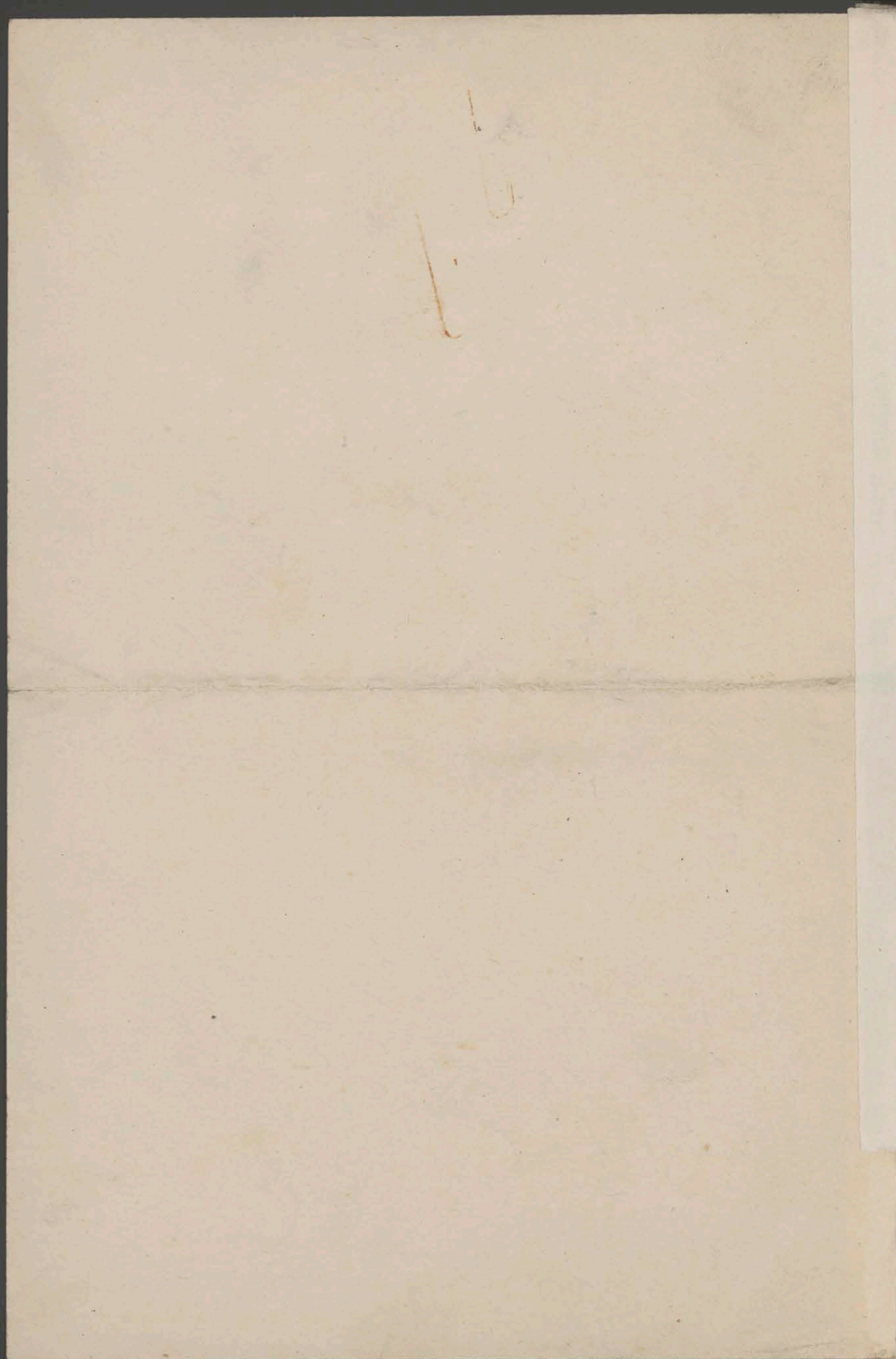
Warszawa 24/IV 96 Aleje Jerozolimskie 84. m. 8

Kochany Kociu!

Dziękuję za oficyalne potwierdzenie i raz jeszcze życzenia prawdziwego, rzeczywistego szczęścia, zasyłam; powiedz Twojej Narzeczonej, że jestem Ci bardzo życzliwy.

Ściskam Cię Twój K. Tetmajer

Warszawa 2/VI 96



Kochany Kociu! Zapomniałeś już z pewnością, żeś mię przed paru laty ratował w Monte-Carlo; jeżeli się nie mylę, z przysłanych mi 100 fl. pozostałem Ci dłużny 75? Czy tak? – Z serdecznem podziękowaniem Ci je odsyłam i przepraszam za tak długą zwłokę.

Ściskam Ci rękę

Kaz Tetmajer

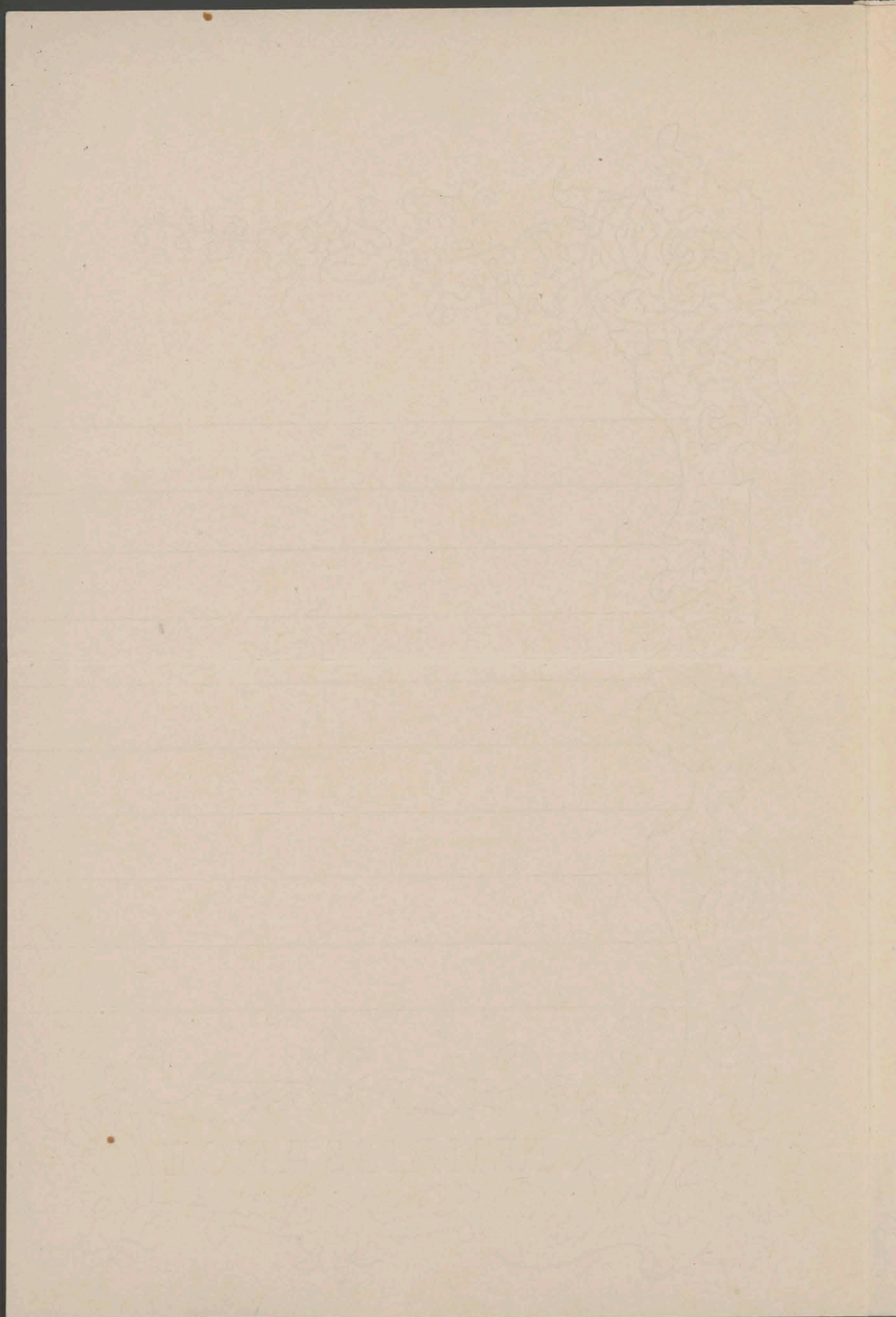
Kraków 3/I 1901
Sebastyana 10

88

Kochany Kocie! Słyszę od Włodzia, że Cię, cokolwiek inte-resuje „Zawisza", otóż, jeżeli chcesz, jutro o 10 wieczorem mamy czytać u Kotarbińskich. Czytać mamy tylko jedną właściwą scenę, którą miałem dopisać, ale sądzę, że, za Twojem przybyciem, przeczyta się od począt-ku.

Byłoby mi bardzo miło, gdybyś łaskawie przyjść zechciał.

Ściskam Cię mocno
Twój Kaz Tetmajer



[1901.]

90

Kraków
Sebastyana 10

Kochany Kociu! Jeżeli masz ochotę coś mego wydrukować, to zdaje mi się, że może lepiej by się nadało do Czasu o Boecklinie, albo Tryumf, albo i to i to, gdyby Ci przyszła ochota poświęcić mi więcej trochę miejsca. Moje „Z wakacyj" było na Warszawę pisane, zdaje mi się, że z tych trzech rzeczy najmniej czytelnikom „Czasu" odpowie. Gdybyś jednak tego, co Ci posyłam, nie chciał, a tamto chciał, to Ci dam w ~~przyszłym~~ końcu tygodnia.

Ściskam Ci rękę

Twój Kaz Tetmajer

P.S. W każdym razie odpowiedz mi, jak dobrze jest napisany w Tryumfie Heine?

[1901] (2) 91

Kochany Kociu! Böcklin ten nie był nig-
dzie drukowany; jest w nim zaledwie kilka-
dziesiąt wierszy z Tygodnika, a reszta umyśl-
nie na odczyt do Warszawy dwa lata temu
pisana. „Wakacye" wyjdą w Gaz. Lwowsk.
i nie wiem, czy Ci pisałem, że nie mam ochoty
ich drukować w Krakowie. Naturalnie,
jak chcesz, ale wolałbym, abyś wziął Böcklina.
Tamto, jak Ci pisałem także, w końcu ty-
godnia dostanę.

Twój
K. Tetm

Kochany Kociu! Nie rób dyplomacyi, ale za to czytaj listy. Napisałem Ci, że „Wakacye" mogę Ci dać w końcu tygodnia, a jeżeli tego, com Ci posłał, nie chcesz, to mi to powiedz, a nie talleyrandyzuj — i odeszlij.

Ściskam Cię

Kaz. Tetmajer

[1901]

Kochany Kocim, „Walkeryj" dać Ci nie mogę tak, jak były, ponieważ ich nieznalazłem, bo się podarły. Natomiast daję Ci ich trzecią część cokolwiek przystosowaną do pisma, pod tytułem danym i z tem wyraźnem i bezwarunkowem zastrzeżeniem że mnie nie podpiszesz inaczej, tylko literą

T.

Twój Kaz Tetmajer

Sebastyana 10

96

Kochany Kociu! Ośmielam Ci się przypomnieć notatkę o Włodzim., którą Ci dałem przed tygodniem, o ile jej nie prześlepiłem w „Czasie".

Ściskam Cię

Kaz. Tetmajer

Kraków 1/II 1902



Jhwielmożny Pan
ks. Konstanty Górski
w Krakowie
Redakcya „Czasu"

13/6 1902 S. Sebastjana - 10

Kochany Kocie!

Może będziesz tak dobry przysłać mi parę książek. Może masz co z historyi sztuki, albo wogóle coby był ciekawo znaleść.

Ściskam Cię.

Kazimierz Tetmajer.

Kochany Kocin! Odsyłam Ci książki z podziękowaniem – miałem masę innych, dlatego leżały tak długo; teraz gdybyś mi co był łaskaw przysłać, co z historyi naszej, czy nie naszej, (byle nie po niemiecku, bo nie cierpię czytać prozy niemieckiej), albo co z literatury (tylko nie polskiej!), zresztą co Ci tam pod rękę wpadnie, to byłbym Ci

ogromnie wdzięczny.

Dziękuję Ci bardzo serdecznie za Twoją Taskawą uprzejmość i ściskam Cię rękę —

Twój

Kaz Tetmajer

Kraków 30 | VI 1902

(Przez papier nie jestem nic zaraźliwy — zresztą w ogóle już tylko się restawruję po gorączce.)

101

Kochany Kociu, Rządź Taskaw kazał mi przysłać honorarjum. Byłem w redakcyi, ale Cię nie zastałem.

Ściskam Cię
Twój
Kaz. Tetmajer

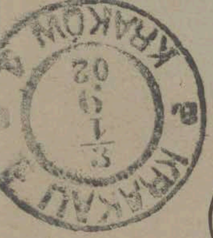
Sebastyana 10

1902



Jhny Pan Redaktor

Sz. Konstanty Górski



Kraków

Redakcya „Czasu"

1902? Zapewne

Kochany Kociu! Bardzo Pani Górska i Ty jesteście łaskawi, ale co do podpisu to jest tak: ani w Warszawie, ani w Krakowie wogóle nie potrzebują literatury, w Warszawie jednak jest ona zarobkiem i jako taka bywa usprawiedliwianą, w Krakowie tylko popisem. Rozejrzyj się w sobotę po teatrze, od loży resursowej do Bartoszewicza w loży znawców, od pp. Włodzimirskich do pp. Szalayów,

od X. Y. Z. z partem do X. Y. Z. na I piętrze — i zostaw u spodu mego feiletonu moje małe v.

Niechcę być fałszywie skromnym, bo ktoś strasz nie opatrzyło, ale zdaje mi się, że w mojej pięr nej prozie dużo więcej jest cytat z Goszczyńskie go, niż z mojej własnej głowy ?.

Ściskam Cię ręką

Twój Kaz. Tetmajer

REDAKCYA
DZIAŁU LITERACKIEGO
„GOŃCA"
Warszawa, Zgoda Nr. 5.



12/IV 95

Kochany Kociu! Czy nie przysłał-
byś mi jakiego wiersza, albo czego
prozą? Za wiersz nie mogę więcej
jak 15 kop. i za prozą 6 kop. wiersz.

Ściskam Ci rękę,
Kaz Tetmajer

Wiersz 15 kop. do 50 w., dalej
10 kop.

Przyślij!

Druk K. M. Górski: Wiersze 1883-1893
Warsz. 1904 s. 15-16

Wiersze, s. 15

106

K. M. Górski

Wiersze z Rzymu.

III

Niepamięć.

Nie wołaj na mnie — nie usłyszę,
Czarnemi nie goń mię oczyma,
Bom w elizejską wstąpił ciszę
I w blask, gdzie ziemskich wspomnień niema,
Bom białych świątyń przeszedł progi
I siadłem bogiem między bogi.

I ledwo dawne pomnę [illegible] męki....
A jeśli jeszcze mi na wargi —
Nakształt natrętnych słów, piosenki —
Powrócą jakie [illegible] marne skargi
I ze snu zerwą mię boleśnie,
To wiem, żem tylko cierpiał we śnie.

Próżen tęsknoty, żądz i bólu,

Patrząc w zachody słońc różowe,
Siedzę wśród laurów Kapitolu
I o marmury wspieram głowę....
A z letejskiego piłem zdroju
Ochłody napój i spokoju.

Ani za żadną czynów dzielność
Taka mi czysta dnieje chwała,
Ani mi piosnka wyżebrała
~~[illegible]~~ szczęśliwą bogów nieśmiertelność,
Lecz wiedzą bogi, gdzie ból koją
I znają miłość mą — i twoją.

Nie wołaj! jeszcze w szale chwycę
Uśpioną ~~[illegible]~~ Zeusa błyskawicę
I w oczy twoje pałające
Bez trwogi patrząc, w noc cię strącę,
Bo jak się bogom czarnym święci,
Ciebiem poświęcił — Niepamięci.

K. M. Górski

Okropnie śliczne!

K. Tetmajer

Zakopane d. 17/7 1881.

107

Kochany Kociu.

Przepraszam Cię za moję nieco spóźnioną odpowiedź, wstrzymałem się z nią jednak umyślnie, wiedząc że zajęty domowemi sprawami, o których mi pisałeś, pewno nie miałbyś czasu jéj czytać. Jesteś pewno jeszcze rozbawiony i pod wrażeniem ślubu, wesela i fraka,

nie miałeś zatem jak żadnego czasu na nudy, podczas gdy ja mimo obfitości panien i to wcale ładnych nudzę się czasami śmiertelnie i miewam chwile w których opada mnie spleen. Między pannami jest tu znajoma twoja od państwa Zaleskich, panna Anna Skarżyńska, ładna i dystyngowana osóbka, tylko na prawe ucho głucha, ku nadzwyczajnemu zgorszeniu Kasia.

Jest tu także czubek, który jak wiesz z początku jest, mięsiy

ale wkrótce się niesnośnie sprzykrzyć może i przyjść jak powiada. Toteż wypadek ten znalazł ~~tu~~ miejsce i jedyna jeszcze jest z niego pociecha że się jego własną figurą bawimy. Kazio bowiem stawnie bierze go na fundusz, Cubcio w głębokościach bezdennego swego rozumu ~~z~~ zupełnie się na tem nie poznaje, nie może się połapać o co chodzi, a my boki zrywamy od śmiechu.

Studyuję Klasyków, których byłeś tak dobry mi pożyczyć, i rysuję sobie szkice, ~~bo~~ przyszedł na mnie ów błogosławiony czas, kiedy człowiek o niczem nie myśli, tylko o co raz nowym szkicu, i teraz wszystko

co mnie ostatnio przeszkadza nie
i niecierpliwi w najwyższym stopniu,
tak że wszystkie panny, familię,
gości i wszystko wpakowałbym w wo=
rek i wrzucił do Wisły. To zwykle
moje usposobienie w tej fazie. Z tem
wszystkiem jednak nie ma dnia że=
bym się nie znalazł w licznem towa=
rzystwie. Ale — byłbym zapomniał, twoja
fotografia zrobiła furorę między dama=
mi i wszyscy zgadzają się że z twarzi chorego
błyska niepospolita inteligencya, a ~~[illegible]~~ panny
utrzymują że „śliczna fotografia".
— Mam też do ciebie jeden interes.
Wiesz podobno gdzie który z kolegów mie=
szka, bardzo bym ci był wdzięczny gdy=
byś mi przysłał adres Bernacin=
skiego, chciałbym do niego na-

pisać aby mi przysłał Freun-
dów do wszystkich 4 ksiąg Hora-
cego, bo wprost z księgarni spro-
wadzać nowiuteńkie Freundy wy-
niosłoby sumy, a Horacy potrzeb-
ny mi jest koniecznie bo po-
trzebuję odetchnąć czysto klasycz-
nem powietrzem. –

Widzisz jak się rozpisałem aż
mi wstyd a mimo tego zapom-
niałem ci jeszcze napisać że
Lubas kazał ci wypalić repry-
mendę za to że ty nie przyjeż-
dżasz, w czem mu zupełną słusz-
ność przyznaję. „Poco on – mó-
wi Lubcio – gdzieś po Szwajcaryach

~~ślicznie~~ z cudzych szuka bogów
kiedy ~~ich~~ tu stoją na własnych"..

Ale już dowidzenia prędkiego
przesyłam odemnie najserdeczniej
Ludwiczka i jego eminencyę Kar-
dynała, Rodzice moi kazali Stachowi
i Ludwikowi serdeczne także prze-
słać pozdrowienie.

A o Bernata adresie nie zapomnij...

P.S. Już miałem list zapie-
czętowany ale go otworzyłem (znów
aby ci polecić żebyś przeczytał)
~~[illegible]~~ powieści Ouidy „Signa"
która wyszła w dodatku
powieściowym Tygodnika ilustrowanego
mego zdania o niej ci już nie piszę bo nie ma miejsca
sam wreszcie przeczytawszy lepiej odemnie ocenisz.

Włodzimierz Tetmajer

Zakopane 12/8 1881

110

Dziękuję Ci Kocin Kochany za to że nie robisz ceremonii i piszesz do mnie choć Ci na list poprzedni nie odpowiedziałem. Zbierałem się już wprawdzie aby się upomnieć o nowe o dobre wiadomości, nie wiedziałem jednak gdzie Cię szukać, domyślałem się bowiem że Cię gdzieś szczęśliwe losy po całej Koronie i Litwie noszą. W doskonały mnie humor wprawiają zawsze Twoje listy a szczególnie ostatni, poznaję w nim mojego Konia, o sercu wrażliwem na wdzięki przekornej „cioci-bogini", Konia, który we właściwym swym żywiole jest kiedy się kocha, w ogóle poznałem

mego starego znajomego. (bo zdaje mi się że Cię znam jak własną kieszeń). Nie mówię jednak o tem poznaniu przez kpiny, ani z ironią, ani też „bogini na ziemię nie sprowadzam", broń Boże, wyznać mnie to cieszy, bo powiem Ci pod sekretem że się zakochałem aż w 3 trzech pannach. Widzisz więc że sobie nie żałuję. Dziw się jak chcesz mojej bazgraczowskiej fantazyi, nie wiesz jak nie chcesz, a ja Ci powiadam że prawda, i że mam zamiar kochać się do samego końca Sierpnia. (Sic!)

A teraz aliquid de meis, chcę Ci opisać niektóre tutejsze dziwy. Jest w Zakopanem i mieszka u nas słynny Dr. Julian Ochorowicz który wyprawia dziwy i magnetyzuje ludzi jak jaki Magister czarnej Magii. Dał dwa odczyty

urozmaicone nadzwyczaj ciekawemi doświadczeniami i jest bohaterem Zakopańskim, i Zakopańsko-pamiętnikowym. Poznałem też znakomitość Warszawską jest to Bolesław Prus (Głowacki) człowiek niesłychanie miły i dowcipny.

Przyjechał i Odynice i całujące Panny a najwięcej pisarkę Hajotę o której zapewne dobrze musisz wiedzieć.

Widzisz Kotku kochany co się zrobiło ze mnie takiego dzikiego bazgracza, którego w swoim czasie tylko Kokotki interesowały. Otóż ten bazgracz bywa między ludźmi, lubi piękne panie, kocha się, próżnuje (jak zwykle, co nie nowina) „pisuje listy" i wykonywa rzeczy „nigdy dotąd przez niego nie wykonywane". A jednak od pewnego czasu odzywa się we mnie silniej chęć powrotu do Krakowa, ale już nie po-

żeby dalej był burssem i tchurem
ale żeby już jak najprędzej zaczął
to życie nowe, i tę nową pracę, któ-
rych to rzeczy tak bardzo jestem cze-
kany. Odzywają się wyrzuty sumie-
nia że mogłem zrobić więcej niż
zrobiłem, i pewien niepokój i bo-
jaźń przed odpowiedzialnością któ-
ra teraz ciężyć na nas będzie.
Wciąż mi brzmi w uszach zdanie że:
jak sobie teraz pościelę tak będę spał
całe życie. Obawa ta jednak nie odej-
muje mi otuchy owszem jest pewne-
go rodzaju bodźcem który mi sił do
pracy dodaje.

Z wiadomości Krakowskich mam
jedną smutną to jest że Asnyk
podobno bardzo chorował i niewiem
o ile się zmienił stan jego zdrowia
Czubaia wyjechał, i między nami

(12. VIII. 1881.) 112

mogąc dobrze zrobić, bo jeśli mi się tak sprzykrzył że patrzeć na niego nie mogłem. Jest tu też owa ładna panna Cybulska, którą od kiedy ją w Krakowie widziałem, bardzo wiele straciła i piękności i wszystkiego. Nie mam do tych Cybulskich sympatyi żadnej, jakieś są niemiłe i nieznośne nawet.

Zdarzyło mi się też nieszczęście, wyobraź sobie zgubiłem Horacego i jestem tak jak pozbawiony ręki; tak mi brak mego klasycznego słońca, i tego spokojnego pomieszkiwania z Horacyuszem, że zaczynam tracić olimpijską równowagę i robi się ze mnie fantastyk będący raz w humorze jak Bachus, raz znów zły i dziki jak niedźwiedź, i wtedy ile mogę unikam ludzi.

Przyznaję się też, czego spodziewam się że nie weźmiesz za złe, i do niczego nie prowadzący komplement, przyznaję że mi brak jest Ciebie, i naszych dawnych, wszystkich zimowych gadanin „de ~~rebus~~ variis nostris" Zdaje mi się że znasz mnie dostała że tego za komplement, jak mówię, bez sensu nie weźmiesz, i nie spodziewam się nawet po Tobie takiego (przepraszam za wyrażenie) głupstwa. Zresztą dowodem jest że Cię zasypuję listami które tęż z „Nieba" i z pośród obszaru bogiń, wstania na Ziemię sprowadzają. Dosyć mi jednak nie mogę wytrzymać. Widzisz do czego doszło! Ani mnie poznasz jak przyjedziesz do Krakowa

swego grodu. Jednak nie bój się sentymentalnym mnie nie znajdziesz nigdy. —

Pisał do mnie Szczypa. Wypisał epistołę znowu nie taką jak zadanie polskie „w formie listu do przyjaciela" z wstępem, środkiem i zakończeniem. Mam jednak wyrzuty sumienia że mu nie odpisuję.

Cóż jeszcze więcej mam Ci donieść? Już chyba resztę, to jest właściwie wszystko prawie, schowam na Kraków tak samo jak Ty, bo zawsze to jakoś lepiej się wypowie wszystko niż wypisze. —

Bądź zatem zdrów, Kochany Kaziu, i niech ci srebrzysty

krążące nad czołem Twoim — bogini rozjaśnia chwilę każdą, tylko tam zanadto głęboko nie daj wbijać się w serce strzały Erosowi. Dla uprawnienia jeszcze Jej postaci przytoczę Ci słowa owych starców z Iliady:

Οὐ νέμεσις Τρῶας καὶ ἐϋκνήμιδας Ἀχαιοὺς
τοιῇδ' ἀμφὶ γυναικὶ πολὺν χρόνον ἄλγεα πάσχειν·
<u>αἰνῶς ἀθανάτῃσι θεῇς εἰς ὦπα ἔοικεν</u>. —

Będzie Ci się teraz łatwiej wyrazić. —

Żegnam Cię już naprawdę, wymądrzywszy się aż do skutku zapewne tak długą gadaniną, do widzenia w Krakowie, a nie zapominaj o

twym
Bazgraczu.

P. S. Rodzice serdecznie Ci za pamięć podziękować kazali i jak najserdeczniej pozdrowienie przesłać. Kazio także Ludwisia uściskaj. —

114 (1882)

Wiedeń d. 6/III ~~1882~~

Jesteś jak widzę w siódmem niebie i gdyby nie oburzenie twojej Lici że z piękną kuzyneczką poufnie rozmawiasz utonął byś po uszy tamże ~~tam~~ Dziękuję za podwójny list, nie wiem czy mój otrzymałeś?

Dziwisz się że sypię listami jak z rękawa, ale większą trochę to dla mnie jest nowością że jestem oddalony od Kraju i to z perspektywą: „na Bóg wie jak długo" potrzebuję zatem utrzymywać tę łączność jakąś. Choć między Niemcami jednak dziwnie mi tu jest swojsko i dobrze, czuję się już w domu, przytem co za życie, co za atmosfera prawdziwie, na wskroś artystyczna, poważna w akademii zupełnie nowe nieznane dotychczas powietrze mię owiało gdy wszedłem na mozajkowe posadzki ~~w~~ Akademii. Zacząłem już życie bardzo pracowite, robię quasi [illegible], ale to mi jest potrzebne, koniecznie mi jest tutaj

potrzebne będzie gruntowne zajęcie które mnie całego absorbuje. Zupełnie to jestem odmiennie usposobiony niż w Krakowie, gdzie tylko Akademię a mówiąc na nowo ani myśle zaglądać na uniwersytet. Oby tylko się nie zmieniło! Utinam! Mam też jakiś dziwny nowym zbyt się to wszystko wstręt do knajpy ~~[illegible]~~ nie chcę mi się chodzić nawet do kawiarni z Ojcem. Ale boję się Wiedeńczek, które choć wcale nie są także ładne jak słyszałem, są bardzo zalotne, a wiesz że już nie słychaniś jestem żeby gdy chodzić ~~[illegible]~~ wszystkich wesołych niewiast. Razi mnie jednak jakiś ordynarny sposób obejścia się Niemek, już to niema jak „Łaski Kochanki."
W Burgtheater jeszcze nie byłem. Widziałem tylko Afrykankę w Operze i Der fuestige Kreuz w Theater ander Wien.
Wychodzą dziś koło pierwszej setki

115

dniu i tędtem do Freikonsu (gdzie mieszkam) i pomiędzy tłokiem twoją objaśnić przedmieście „Wieden". Znalazłem się w krótce w wszystkich ulicach obstawionych domami wysokiemi od kilku może Tobie aż do 4 piętr; i zapełnionemi tłumem ludzi pracujących. Tak tu było jakoś wszystko ludzie stali na ulicach i rozprawiali o [illegible], w bramie kilku tudzież dziewcząt chichotało najweselej, nad pękiem drewna zasiedziało się przy niemu go, a między tem wszystkiem migają ogromne kocioł kreśle pluszowe kapelusze malarzy, ~~[illegible]~~ ciemno-czerwone lub czarne, słowem obrazek wyjęty z jakiejś artystycznej ~~w~~ nowelki Ouidy. Oto jest świat wśród którego mam odtąd pędzić żywot. Mnie się zdaje prędzej bent imigrace.... to w ogóle przy gdzie pójdę. Ale mam nadzieję że to nie nastąpi

Środa d. 8/III 82

Twoim obyczajem kontynuuję dalej moje „Annales." Jeżeli do ~~[illegible]~~ kwietnia wstanie to się zobaczymy bo ja około 1-go przyjeżdżam

Czwartek

Chcesz ażebym ci opisywał wiedeńskie knajpy, i wesoło naddunajskich ko=bietki? będziesz później odbierał listy przepełnione tym przedmiotem teraz jeszcze trudno. Muszę ci jednakże opisać zabawną scenę w tramwaju jechaliśmy z Ojcem do Hietzing na dach i wsiadła prześliczna Niemeczka ale taka wiesz „ein holdes Wesen" Naturalnie ujrzawszy ją siadłem blisko i prześladowałem ją moją obser=wacyą bo mnie to bawiło że aż rumie=ni jak wisienka pod moim wzrokiem Była z dzieckiem 6letnim może które zaczęło coś do mnie gadać z czego ja skorzystałem i z śliczną Niemeczką doskonale się ubawiłem. Wtem Ojciec spostrzegł ~~to~~. Trzeba wiedzieć było widzieć mego Ojca jak usiłował mnie od Niem~~ki~~ odegnać i zwracał moją uwagę to na operę (którą kto co dzień 10 razy przechodzi) to na inne doskonale mi znane scenerye ~~jed~~ trzeba było widzieć i mnie jak tego wszystkiego nie zważałem. Powiadam ci pyszne było. Tak przejechaliśmy od Leopoldstadtu aż na koniec Mariahilfu

116 nr. 2

Chwatci głupstw to je masz, będziesz ich miał niemal więcej: ale ty pisz takie i nie wymawiaj się, bo ty z całego listu wyłazi słabostka Erosa. Ale porzuć to godzinie, ciś to z tego. Zarób tylko owe sto 50 złotych i przyjedź.

Aha, teraz odpowiedzi na moralną naukę zaczynającą się od słów: „Bengałka etct." Widzisz ja także tak samo myślę, a temu odpowiada moje usposobienie. Wyobraź sobie taki pech, że mnie wstąpił animusz, że coś mnie tak pcha do pracy, że siedzę całymi dniami w Akademii. Czuję w sobie rodzącą się jakąś pewność siebie i silnej woli.
Taka tu jest w Akad. tradycya po Grottgerze, po Kurdowskim, taki między koledami dobry nastrój. Tak mi się przypominać zdaje.

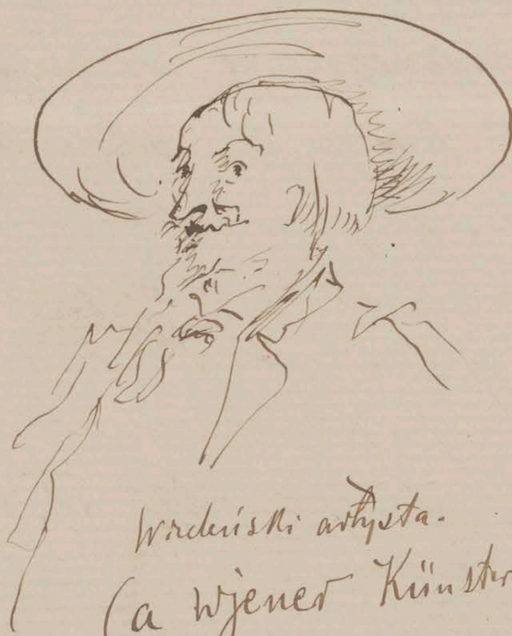
Powiadam Ci że to Rodzieński zawsze Ext. Ks., jak się przedstawia taki typ niemiecki, i zaraz niemiecki że udaje się. ~~Ob~~ Osieria Normanda co do którego i z podobna

Napisz mi też jakie wrażenie zrobił mój wyjazd w kole filol. Kalenbach musi się jeżyć gniewami gdy o mnie mówi. On mi nigdy nie dowierzał.

Niunię najserdeczniej pozdrawiam Panu prof. ukłony.

Mam jeszcze dużo co powiedzieć ale już teraz Cię muszę uściskać serdecznie.

Czubcia pozdrawiam, poczciwego!



Wiedeński artysta.
(a Wiener Künstler)

(8/III 1882)

117

Wiedeń d. 13/III
(1882)

Zostałem tedy już sobie na Wiedeńskim bruku, i wprowadziłem się już do mego mieszkania na Wiedeniu. Tak tu spokojnie, cicho i gemüthlich, jak Ci to już w poprzednim liście opisywałem. Po ogromnym dziedzińcu snują się chłopcy mali, pracują stolarze i woźnice, chodzą tacie dziewczęta i patrzą w okna, a gdy zobaczą artystycznie wzrochraną czuprynę lub szerokokresy kapelusz, chichoczą. Z po za lasu kominów i dachów spiczastych Freihausu widać jakąś wieżę i błękitne niebo.

Opiszę Ci nasze życie w Akademii! Zjawiasz się na Schillersplatz o godzinie 9tej rano widzisz mnóstwo typowych artystycznych fizyognomii. Miny dzielne, teki, szerokokresne kalabryjskie kapelusze, idące rozmawiają z młodemi dziewczętami do Akademii

Dziwny ten jest stosunek modelki (nie modela, bo ten ma znacznie pośledniej=sze od niej stanowisko) wiedeńskiej (~~[illegible]~~) do studenta. Podczas pauzy modelki chodzą sobie po salach i korytarzach, przychodzą tam często do nas oglądając nasze rysunki, śmieją się, bawią ze stu=dentami, krytykują, chwalą.
Na korytarzu pełno modeli wszyscy w ~~na~~ najrozmaitszych strojach, w pancerzach ~~[illegible]~~ ten po turecku, tu dziewczyna w greckiej tunice na którą włożyła paltot bo jest zbyt dekoltowana.

Bywają naszem prześliczne Neapolitanki w swych charakterystycznych strojach różno barwnych. Są to takie idealnie piękne dziewczyny że dalibóg elektryzują coś gdy się koło nich przechodzi. Te nie nie gadają bo mówią niezrozumiałym włoskim ludowym językiem, a zresztą są dzikie. Najmilsze są Niemeczki, śmieją=ce się każda z butelką w ręku. Ubra=ne albo w kostiumie w kt. je malowano

albo po europejsku lub jeśli to z niższej klasy w bluzce z rękawami tak krótkimi że ręce aż po same prawie ramiona są gołe. Klepią one studentów po twarzy (to jest tylko wtedy się zdarza gdy jest bardzo dobra korektura, bywa nawet skierowane) a z innymi znajomymi rozmawiają. A modele wszyscy, w zbrojach, płaszczach, lub frakach z miną znawcy, lub też straszliwie uroczyści gdy są np. ~~ubrani~~ w pancerza chodzą i oglądają stojące w korytarzu posągi lub rysunki uczniów.

Wzorów na wystawionych rysunkach widzi się na sukniach, kostiumach, schodach, wszyscy w kapeluszach lub w olbrzymich umbrellach na oczy. Profesor także w kapeluszu chodzi i uczniów traktuje po koleżeńsku. Mój przełożony prof. Griepenkerl, kt. całą Akademią trzęsie, pokazywał mi rysunki Kowalewskiego, który był jego uczniem przez pierwsze lata pobytu w Akademii; i którym się Gr. bardzo szczyci; mimo że Polaków nie lubi: Wyraża się jednak o Kowalewskim: der Mensch von ungeheu-

rem Talente, der berühmte Kruelowski.
Szwaby jednak bardzo podle rysują i myślę że przy boskiej pomocy dam im radę. d. 15/III
Wiedeń, przyznaję, jest Mamuniu antypatyczne miejscisko, i nigdy ponim nie wychodzę chyba do galerji obrazów.
Być może że jestem pod wpływem chwili. Bo wyobraź sobie od 7ej zamykam się w moim pokoiku w cichym Freihausie i przez cały wieczór siedzę sam, słuchając tylko miarowego tykania zegara lub szumu gotującej się wody gdy sobie robię herbatę, opada mnie wtedy najczarniejsza melancholia i szalona tęsknota za Krajem. W Akademii tylko mam lepszy humor. Myślę jednak że się bardzo prędko do tego trybu życia przyzwyczaję, ~~[illegible]~~ Jestem zresztą wieczorem zbyt zmęczony całodzienną pracą, która mnie zupełnie absorbuje, aby mieć ochotę gdzieś wyjść, lub iść

119 2.

do teatru: Bo pojmiesz mnie że gdy ~~mnie~~ wstanę z mej paki (którą to sprzęt zastępuje w Adasleum - ~~Akasta~~) na której siedzę od 9tej rano do 7ej wieczór z 1/2 godzinną przerwą na obiad i godzinną między 4 i 5tą, to bolą mnie wszystkie kości, oczy, głowa i jestem najobrzydliwszym żyjącym stworzeniem w świecie. Idę tedy do domu wypijam herbatę, która mi nie smakuje jak wszystko co jem teraz, choćby marcepany, i siadam przy stoliku. Za takiem zmęczeniem fizycznem idzie zmęczenie moralne, i robi ze mnie nieznośną anilżącą figurę obdarzoną sztuczne splinkiem.
Ale za to mam pełną głowę pomysłów które padają w cierpliwy papier równie cierpliwym ołówkiem.
Nie obchodzą mnie nawet Tadziu chciwości które chodzą po dzieciństwie i zaczytują we mnie od.. o. gdy siedzę w domu.

13

Niechcę już nic więcej pisać bo widzę że zaczynam przybierać ton sentymentalny, którym niechcę nudzić ani ciebie ani siebie, ale ulitujże się przez Ty i idź do moich rodziców, poproś ich żeby do mnie napisali bo niewiem zu... mieniu co to znaczy że już tak dawno nie miałem jednego słówka z domu, tak że doprawdy zaczynam się niepokoić a się także wcale nie przyczynia do mego humoru.

Inny list napiszę ci już lepszy może bo to zatrważające usposobienie przychodzi chwilami na mnie.

Twój (15/III 82)

Wołkowicz

Wiedeń d. 21/III (1882)

Marzec zbliża się ku końcowi, i ku końcowi idą nasze zajęcia w Akademii, w Poniedziałek zaczynają profesorowie słuchać egzaminów z pierwszego półrocza, których ja nie składam, no. mam więc w środę tu siedzieć i „po strojach kupię sobie, zwinę manatki i przed 1szym do Krakowa wycieczkę zrobię". — Jeżeli za tem nie zasiedzi się bardzo w Wielkiej wsi, to się pewnie przez kilka dni po Krakowie potobuszujemy. — Piszę do Ciebie na chybi-trafi bo nie wiem czy adres który do Wielkiej Wsi skomponowałem jest dokładny. — W tej chwili przychodzi mi na myśl poprosić na kopercie pana Ludwika aby list do Ciebie wysłał, a chciałbym żebyś go odebrał, ~~to~~ z tego powodu, że Cię zawiadamiam o moim powrocie. W Poniedziałek przyjadę, ale [illegible] o tem

nie zawiadamiam, bo nie chcę żeby po mnie wychodzili na kolej etcaetera, etc. —
Nie ludzę więc, z tej strony dworca kolejowego. —

Ja już odzyskałem zwykłą fantazyę, której utrata jest u mnie rzeczą wielce przenikającą, ale zauważam z ostatniego listu że Ty coś zaczynasz brać rzeczy na serio, mimo stołecznej wesołej wiosny i ciepłego słońca które wam nasz stary Kraków ostała. —

Że ci potrzeba męczącej pracy, że zaczynasz uczuwać jej brak, to wierz mi że mnie to nie zmniejsza wcale to Ma Cobie.
Przekonałem się teraz sam co za cuda wyprawia z człowiekiem usilna i wytrwała praca. Gdybyś ty wiedział, gdybyś mnie był widział na drugi dzień po odjeździe

mego Ojca, jak ja się czułem o ziemię powalony, do niczego, sam wobec obcych ludzi, Niemców, daleko od Kraju, od swoich, powiadam Ci źle było. Ale utonąłem w pracy i wyszedłem po tygodniu jak ze świeżej kąpieli w górskim potoku.
Mówię Ci inny człowiek. Fantazya, humor mię dzielna jak za dawnych dobrych czasów, i jak wtedy odszukałem te moje dziecinne noże, ale podtrzymujące mnie nadzieje, marzenia, które zamieniać teraz zaczynam w czyn. Zdaje mi się że „szczęście tam gdzie myśl mię wzywa i z tamtąd czegoś wymaga nie stanie!" — Wszystko to są dziecinstwa, niemto dobre, ale przekonuję się że jestem trochę zołtaniem dzieciakiem i dobrze mi z tem.
— Jeśli mi wierzysz, jeśli ocenisz twoją radę i więc żebym Ci nieba rad przychylić i zrobisz jak Ci mówię, zobaczysz jak Ci będzie

dobrze. — Nie gniewaj się za morały tylko weź wszystko pogodnie, wesoło jak ja teraz robię i na dowód czego noszę na bakier mój przesliczny, nowiuteńki, artystyczny kapelusz (nie z szewskiemi kozami) i aksamitny kubrak à la Jacek M. —

Bierz zresztą wszystko na lekko, jak ja moją sentymentalną Freulein Charlotte z Leopoldstadtu, z którą kiedyś nader sentymentalne niedzielne popołudnie spędziłem za praterem. — Ale to wszystko fraszka mości dobrodzieju. — Jak przyjadę do Krakowa to będziemy dopiero mieli używantes, (Wyrażenie z anegdotki Ks. Siemineckiego, którego brata tu poznałem, a który jest z głosu, sposobu mówienia i twarzy żywym portretem Ks. Jana.) — Przepraszam Cię po wooo razy za morały, nie gniewaj się o to, ani o onę pannę Charlottę bo to głupstwo. —

Do prędkiego wesołego zobaczenia

Twój

Włodzimierz

Czwartek

Ta Ćwiartka już w innym tonie, Właśnie odebrałem w południe aż 2 listy z domu w których donoszą mi że były teraz Twoje imieniny. Już czego ja Ci życzę pisać nie potrzebuję, bo wiesz już dobrze. Wszystkiego najlepszego Oby Ci chmury żadne nie zaćmiły promieni pogodnego, klasycznego słońca, i nie zapominaj, ale „roman-tycznego księżyca" o naszej goc-ckiej, ciepłej atmosferze, która nas łączyła. Meorum prime sodalium, fortuna tibi prosit!

Stojąc kiedyś przed arcydziełami Rafaela w Belwederze i wpatrując się w prześliczne Tycyanowskie Kobiety przypominałem sobie ile razy wspomi-nałeś mi o owych nadgwiaździstych

jego przykrościach. Nie trzeba nadmieniać
że kiedyś obydwa staniemy przed
tymi pomnikami dawnych, słone-
cznych czasów, i że kiedyś znaj-
dziemy się razem w ojczyźnie Hora-
cego i Rafaela.

Znasz li ten kraj?... Utinam! —
No bywaj zdrów teraz. Jak się zobaczymy
opowiem Ci jak ja tu żyję, kołysany
w objęciach mej Muzy, a Ty oceń
moją niezwykłą pilność w listach i
napisz parę arkuszy, co słychać w
Krakowie. Laudabunt alii claram
Rhodon aut Mytilenen, ja chwalę
Kraków. Bądź łaskaw donieść jak
wypadł wieczorek, czy boska Liwia już
jest, czy bardzo głęboko tkwią straty
Erosa w Tobie, ranione wspomnieniami jej,
czy godzisz się ze stratami innemi i.t.d. i.t.d.

Niech Cię Zeus wysoki strzeże i boska
Atene egidą od czarnych myśli zasłoni!

Twój Włodzimierz

Kochany Kostku! (IV/V 1882)

123

Naprzód przepraszam że na takim świstku piszę, ale jeszcze nie mam papieru ani pieniędzy na papier. Wszystko stracone przez fantazyi doskonałej! — Myriady razy Cię przepraszam że nową seryę naszej korespondencyi rozpoczynam także prośbą ale nie robię z Tobą ceremonii jeżeli możesz to mi odeślij do wtorku najpóźniej owe Wstr. — a to z powodu że na gwałt teraz muszę płacić, a w kieszeni literalnie mam tylko portmonetkę i [illegible] 2 centów w jednej sztuce a 3 centy pojedyncze. Szczęściem że mam z góry zapłacony obiad, i paczkę herbaty w domu. Wiążę z jednym kolegą Lewandowskim, z którym niedawno prowadzimy życie studenckie nader. — Ale pal licho wszystko byle bym zapłacił czesne, więc zmartw się przysyłaj na gwałt blaty, bo będzie źle! — Mocno jestem na Ciebie zagniewany żeś tak

nie znam dobrze twego adresu, a zresztą nie boję się że się nie zmieści pomieścić w Kwidzynie (czy wierzysz)

o mnie paskudnie zapomniał. Ani słychu ani dychu, coś się to stało u dyabła odkąd  śmy się pożegnali, żeby teraz ani słówka nie pisnąć! Czyś się odmienił w tej Koronie czy co? Przepraszam Cię za burę ale wymierzyć ją musiałem, bo choć ja straszny warjat i lekkomyślny jestem, jak tego dowodzi to n.p. że z nikim się nie pożegnałem wyjeżdżając z Krakowa, to przecie nie godzi się tak zapominać o mnie.

U mnie wszystko dosyć dobrze, choć pieniędzy niema to jest za to fantazyja. U mnie zawsze tak: jak źle, to uderzam w sentymentalność jak w dzwon alarmowy. a potem znowu dobrze. — Opiszę Ci Kochany Kotku mój, wszystko dokładnie jak będę miał więcej papieru, bo teraz niemam. i nie mam za co kupić. A będę miał cudowne numera do opisania! Dowidzenia tymczasem a pisz Ty, bo mało papieru

Twój Witkiewicz. ——

Wiedeń 2. Czerwca (1882)

124

Kochany Kotku!

Już to setne lata upływają jak od Ciebie jednego któryś nie otrzymałem. Przez ten czas dużo, dużo się odmieniło, nasze wojenna szkolne, wszystkie przeszłe wielkości, owe idealnie wymarzone siódme niebo ogrzane jaskrawym blaskiem greckiego słońca etc. etc. etc. stanęły teraz wobec nagiej prawdy, wobec straszliwego szeka to jest natury. Już ja teraz inaczej myślę i inaczej sztukę rozumiem ale bezwarunkowo wszechstronniej niż przedtem a co więcej z każdym dniem coraz więcej do niej przywiązywać się zaczynam i już teraz mowy by u mnie być nie mogło o owem jakimś wahaniu o którem wiesz. Jeżeli nas kiedy losy przyjaźnie z tobą złączą to chyba natenczas w potoku słów tyle Ci mam do powiedzenia. — Kiedy już raz zdecydowałem się porzucić po straszliwie upadłe milczenie, to się już wygadam o tem i o owem. Najpierw naturalnie zacznę Ci chyba od wystawy, która odkryła mi oczy otwarta. Stanąłem tu dopiero wczoraj przed całym majestatem sztuki, tak wielkim i tak groźnym że istotnie było się czego przelęknąć. Ale nie wiem czy to mam przypisać memu jeszcze bardzo niedołężnemu doświadczeniu w tych rzeczach, czy bardzo niedokładnej znajomości wszystkich przedmiotów do mal-czenia, dosyć że mnie to nie przygniotło ale owszem ogromnie sił dodało. Tu dopiero ujrzałem oryginały sławnego Bouguereau i innych. O technice to nic Ci nie mam pisać, powiem Ci tylko tyle byś sobie kupił jeżeli w Krakowie dostaniesz fotografię Madonny Bouguereau'a a będziesz miał niezłe pojęcie o tem arcydziele. Przekonałem się, że tylko jedyna

Francuzi odarli klasycyzm grecki tak jak
było potrzeba i że te niewyraźne jakieś dążenia
któreśmy sobie snuli na Horacym i Homerze,
które nam się po głowie błąkały, a których
~~[illegible]~~ sformułować nie umieliśmy były
zbliżone wcale nie do niemieckiego ale do fran-
cuskiego klasycyzmu. Dziwna rzecz że niemcy
będąc w bądź mistrze filologii starożytnej nie rozu-
mieją tego tak jak Francuzi którzy tyle co
łaciny nie umieją, i dziwne to że Szwaby zabarwia-
ją wszystko nieznośnym dla mnie senty-
mentalizmem. Żebyś ty widział te prześliczne
kompozycye w oryginałach z całym swoim cha-
rakterem jasnym, pogodnym, słonecznym
jak helleńskie niebo, to byś przyznał że nie
Niemcy trzymają tu berło w dziedzinie kla-
sycyzmu. Otóż mi się zdaje to oniby może
lepiej niż greczyznę pojęli stary zadumany
Egipt, ~~[illegible]~~ gdyby tylko jego powagi nie
ośmieszyli sentymentem albo nie zohydzili
swą grubą rozpustą w bardzo złym gatunku.
Za to mistrzami są w tych rzeczach gdzie senty-
mentalność albo „Witz" (bo to nie jest dowcip)
są na miejscu. Hiszpanie tu uderzają dzie-
cięcą naiwnością jak chłopiec co pewne efe-
ktami umiejętnymi nieobeznajomiony wyko-
nuje je naiwnie, i wielką zapowiada przyszłość.
Na tej ogólnej charakterystyce tu skończę bo
nie mam na to inszego już ni miejsca ni czasu
ni papieru. Powiem Ci jeśli zechcesz posłuchać
coś o sobie. Mieszkam na Schleifmühlgasse
na Wiedeniu z Lewandowskim, dobrym
chłopcem lecz blagierem straszliwym
i mamy wspaniałą pracownię z drape-

125

rysunni na drzwiach, studyami, szalugami, zapachem farb i oleju (bo trzeba Ci wiedzieć że ja strasznie się do malowania zabrałem) i wszystkiemi możliwemi bluzgami, które mnie z początku bawiły, a teraz wcale nie wzruszają, z wyjątkiem prześlicznej Fanny która mieszka na tem samem piętrze i której buzia jest według mnie znacznie smaczniejsza od szparagów, które wiszą u Sachera powystawiane, a na które mi ślinka co dzień idzie. Nie posądzaj mnie w tem miejscu o łobuzowstwo, ale przysięgam Ci się że po klasztornemu żyć już nie mogę. – Wszystko trzeba pogodzić a więc i obowiązek z wesołością i z miłostką, wszakże i Rafaele miewał Fornarinę a ja przecież w dzisiejsi czasach mym sztukom Rafaela nie ustąpię więc jest i Fanny a dla odmiany przemiłowana Neapolitanka Mitanette, z jedną wprawiam się w konwersacyę niemiecką a z drugą we francuzką, więc jest podwójna korzyść. Za nic w świecie tylko nie podobałbym się za żadną „Kolegiańską knajpę” gdzie się sprawia entuzyazmujące młodzieńców piwo, bo ta mnie nie wzruszała wcale, tylko sprawia katzenjammer na drugi dzień, ale do kobiet z każdym dniem coraz większą mam słabość, ale coraz mniej szczerym je nazywać. Wogóle strasznie tu szczyciełem, to co było u mnie naturalnym gdy mnie nieznającego świata ludzie którym wszystkiem kilka razy już dawniej nauczyli. Po przyjacielsku Ci tylko radzę nie wierz ludziom dopóki z nimi nie zjesz jednej a 100 beczek soli nie zjesz, a najmniej tak zwanym „szczerym” – Co przechodzę z tym

nigdy nikomu niczém tego za co byś imiał ojcze-
biwać wdzięczności, w ogóle nic dobrego. Uważaj
mnie za zepsutego tylko wierz mi że mówiłem
to czego mnie przykre doświadczenie nauczyło.
Wspomnieć tu muszę o wspaniałym Kostiu-
mowym Künstlerfeście na Kahlenbergu przed-
stawiającym obóz Wallensztajna, gdzie widziałem
ani samego Wodza zakutego w pancerz, ani
cesarza Ferdynanda z dworem mężczyzn i [illegible]
ani wojska konnego i pieszego, i na którym
ja figurowałem także w pancerzu w kapeluszu
ze strusiemi piórami, z halabardą etcaetera. —
Mam tu jedynego młodego malarza Kostka
Mańkowskiego, który gdyby miał wykształcenie
klasyczne byłby jednym z najlepszych odczuwających
prawdziwy klasycyzm. brak mu tylko znajomości
starożytnego świata, ale rodzaj talentu jest zupełnie
ten sam co u Siemiradzkiego, i talentem tylko
odczuwa ~~[illegible]~~ dziedzinę ową pogodę greckiego
nieba, przytem rysuje ślicznie i ma koloryt zupeł-
nie ten sam co Siemiradzki. ~~Ale~~ Wielkiem i
idź z zapałem do odczytania, przed nim zasłony
za którą ukryty grecki świat taki jak myśmy go
pojmujemy, mając pewne podstawy. Chciałem
Cię prosić przytem czybyś nie mógł mi przysłać
jakich ilustracyj i planów cyrku rzymskiego
i może być z kąd wnętrze rzymskiego domu i parę
greckich świątyń wybrawszy i przysłał mi. Również
chciałbym poprosić Cię o Odysseję Siemieńskiego. —
Jeżeli będziesz widział wystawę szkiców zwróć uwagę
na 2 obrazeczki przedstawiające 2 facetki nowożytnie ubrane
jest to bardzo elegancki wybryk jego pendzla, i na Ś^tą^
Elżbietę rozdającą dziatki innego znów malarza
który mnie uczy malować. — Byś tu Heniek, O Sancta
Simplicitas! cóż to za [illegible] i nauczycielów
mistrze, co rysować nie umieją! a co to za organizacya
niezmożona, wszystko w rękach [illegible] tylko jeden
jedyny wyj. Matejko. Ściskam Cię serdecznie i Twego Brata ser-
decznie — [illegible]

Wiedeń 5 Lipca
(1882)
126

Kochany Kociu!

W ostatnim liście od Matki wyczytałem że jesteś tak dobry i chcesz mi ofiarować dach i łoże na jedną noc mego pobytu w Krakowie, serdecznie Ci dziękuję i z największą wdzięcznością będę korzystał. Miałbym jo odwiedził daleko wcześniej przejeżdżając w Krakowie niż zamierzałem z powrotem.

Chcę wyjechać w sobotę wie-
czorem i w Niedzielę o ½ do
10tej rano powitać Cię na
Krakowskim bruku. ~~Zatem~~
Bądź tak dobry, jeśli mnie
chcesz mieć u siebie, czekaj
mnie na dworcu, bo trochę
by było jakoś zajechać nie-
znajomemu przez twe miesz-
kanie i wpakować się do
niego, gdybym ciebie w domu
nie zastał, gotowi mnie zapy-
tać tam, co ja zacz i czego
chcę. Zresztą wiadomości Cię

jeszcze kartkę kiedy <u>na pewno</u>
przyjadę. Chciałbym z tobą jeszcze
jeden dzień w Krakowie spędzić
i pewno to zrobię jeżeli mnie
uchwycisz o 24 godzin dłużej, więź
niem pod swoim dachem. –
Bądź też tak dobry napisać
mi, jak możesz najprędzej, w
którym dniu moi koledzy wyje-
chali z Krakowa, bardzo mi na
tem zależy. – Do wyjazdu z
Wiednia nagli mnie naprzód to
że radbym już zatęsknić za mo-
dryim Dunajem, a potem że
już mi niewystarcza pieniędzy

do życia. – W Piątek idę z pożegnaniem do pana Piotra Górskiego, którego kiedyś spotkałem w Stadtparku, zapytałem go o Ciebie, powiedział że od Maja sam nic o Tobie nie wie – widać że Cię coś musiało ~~po~~ zmaltretować skoro tak o wszystkich zapomniałeś. Jak przyjadę to się o wszystkiem nagadamy i każdy powie co mu ciąży. Tymczasem do najprędszego zobaczenia

Twój
HSienkiewicz

Wiedeń d. 6/lipca

Kochany Kostku!

Przyjeżdżam z pewnością w Niedzielę o wpół do 10tej rano. Zrób mi tę przysługę i przyjdź na dworzec z kąd razem sią udamy się w Twe gościnne progi, za w li raz jeszcze serdecznie dziękuję

Włodzimierz Tetmajer



CORRESPONDENZ-KARTE.



An Wohlgeborner Herr

Konstanty Górski

Wisłua nr. 7. in Krakau

Zakopane

(VII/VIII 82)

Kochany Kociu!

Piszę tedy nie na Berdyczów ale na Rudę Guzowską do Ciebie Wojtku Kochany. Twym listem sprawiłeś mi taką przyjemność że sobie sam nie wyobrażasz, odświeżyłeś mi wiele jeszcze zamierające w mej pamięci niedawne ale lepsze, przynajmniej weselsze chwile „rozkosznych upojeń" i zamków na lodzie. Przyzwyczaiłem się do tego, aby nie widząc Cię mieć od Ciebie od czasu do czasu list, wiedzieć o myślach

i być wtajemniczonym w tok

zmian twych wyobrażeń, pojęć

i życia. W ostatnich czasach to

się jakoś zerwało i temu przy=

pisuję pewno (przyznaj sam) nie=

miłe uczucie jakiegoś doznałeś

na mój widok, bo nie widząc

czas jakiś co się z tobą dzieje – do=

strzegłeś nagle pewną zmianę a

nie znałeś całego procesu tej prze=

miany. Daruj mi otwartość ale po=

sądzałem i ciebie o pewną zmia=

nę, zdaje mi się, nie na moją

korzyść wychodzącą. – Rozważywszy

jednak, przekonałem się że róż=

nica w większym towarzystwa, zajęć

130

et caetera wpłynęła na nas więcej ale
mam nadzieję, sądząc po sobie, że nas
w głębszych uczuciach ~~p~~ rozdzielić nie=
gdy nic może i nie powinna; dla tego
list Twój, napisany tak poufałe=
mu, bez frazesów, prosto z mostu,
o pracy, o zajęciu, o wszelkich
wspomnieniach Twoich, tak mnie
ucieszył, bo widzę z niego dowód
że co było to zostało na zawsze.
Choć pamiętasz o tem, że takie sto=
sunki odmienione, mają wpływ wielki.
Szkicu Chrystusa nie kończę, zabitem
drugi: Gretchen w Kościele, który mi
się już nie podoba, ale mam głowę
pełną planów i myśli. Grecyę kocham
jak dawniej, ale więcej w innej postaci.

Zdaje mi się że Grecka przyszła
umysłu i kompozycji nie zależy od
tego aby malować same tylko na-
gie nimfy, i że prawdziwy klasycyzm
nie na tem zależy. Grecy szukali
piękna w tem co ich otaczało
ja chcę się starać zrozumieć w
jaki sposób oni to robili i w ten
sam sposób, patrzeć z mej strony
na świat czując w nim Grecyę. Szko-
da że Ci tego sam osobiście powie-
dzieć nie mogę bo byś lepiej zro-
zumiał moje plany, a więc twórczy
z tego będziesz mądry. ~~Jest~~ Mnie tak
obmierzło wielkie miasto ze swym
brudem, swymi ludźmi no i ca-
łym obrzydłym mieszczaństwem
brudu i zepsucia że [illegible]

mi się że jestem w „Skalistej

131

Arkadyi" i nie wyobrażam sobie

wszystkiego szczęścia jak szczęście

w górach ~~i~~ między Góralami.—

Zdziwiłem tem spostrzeżenie także

najwyższą przyjemność mi robi

znajdować się w towarzystwie,

uciekam z izby mojej, a najczęściej

mogę mieć w las gdzie jest prze-

ślicznie góralska pasza owiec,

i jeszcze inna pasza krowy.—

Ich towarzystwo sprawia mi dale-

ko większą frajdę niż rozmowy

kobiet „z towarzystwa", rozmowy pełne

jak równie naturalnie, pełne hypo-

kryzyi i głupstwa. Niedawno kiedy

że wolę mówić z naiwną i współ-
czującą góralką, która zobaczywszy
mnie raz pierwszy ~~[illegible]~~ nie-
kała w górze jak spłoszona kozica.
Zresztą są one typowe, mają wy-
bitny, oryginalny charakter, są
typem jednym słowem, i to mnie
zajmuje i podbija sobie, czego
zwłaszcza nie mogę ludzie „z towa-
rzystwa" wszyscy jednakowi, bez
charakteru, oryginalności, w ogóle cało-
ść społeczeństwa złożona z mada-
tów, modnych sukien etc. etc....

Do widzenia tymczasem
Kociu Kochany

Twój (VII/VIII 82)

Witkiewicz

[I. 1883.]

Kochany Kociu!

Pomimo że sobie postanowiłem
inaczej, jednak byłem dziś u
Lubicz, chcąc Cię zobaczyć choć
raz.— Mam to przyzwyczajenie
że od czasu do czasu chcę Ci po-
kazać co zrobiłem i zasięgnąć
Twojej mądrej rady, choć może

jesteś jeszcze teraz niespełna

nie wiedzący, i patrzący dosyć

co się w mnie dzieje, ani

co w mojej teraz siedzi

to jednak ja potrzebuję

~~t~~ jak mówię od razu do

czasu zatrzymuje ~~twych~~ twych

obawianych uwag. Jeżeli

ci to nic nie sprawi wielkiej

przykrości to przyjdź do

[illegible].

Twój

[illegible]

odpisz prędko:— (VIII 1883) 134

Mój drogi Kociu

Przepraszam za moje tak długie milczenie. Włóczyłem się po świecie przez 4 tygodnie i dopiero dziś wróciwszy do domu przeczytałem twoje oba listy. Byłem teraz ciągle w górach, w mojej ukochanej ojczyźnie, przy mojej drogiej góralce dzikiej i rzeźbnej jak koza kiedy „srebrną wodę" pije, według góralskiego wyrażenia. Wyobraź sobie co za rozkosz jest, znaleźć się w kraju i wśród otoczenia, które się najwięcej czuje, najlepiej zna i do którego się jest tak przywiązanym jak ja do naszych gór do naszej fantastycznej nuty zbójeckiego tańca i do wszystkiego co tam jest, do każdego kamienia. Wszystko to są bzdurności, które mi wybiły z głowy Kraków i jego bzdurności, tak że zdaje się mi że to wszystko jest czemś tak dawnem że należy do historyi. Teraz dopiero wróciwszy do—

domu zaczynam myśleć o Krakowie.
~~Namalowałem jeszcze przed wyjazdem~~
do Zakopanego „Pogrzeb" ten co go ma
Księżna Marceli. Teraz pojechałem po
nowe usposobienie i przywiozłem go
zapas większy niż mi daty nasze
wycieczki po Bolechowie i Zielonej.
To nasze górskie tło jest jak mi się
zdaje mniej kolorystyczne niż krakow=
skie ale ~~więc~~ bogatsze w linie nie=
zmiernie szlachetne (mówię o ludziach i
jego stroju) i bogatsze w swojej zupełnie
oryginalny, dziki, fantastyczny charakter
tobie niestety nie znany, a tak homeryc=
zny jak charakter tła Iliady. Jest to
kraj który sobie wytworzył ~~takich~~ swoich
Achillów i który się ciągle ~~na~~ w ten sam
sposób rozwija. Toteż musiałem się
koniecznie w to wżyć i dlatego
nienamalowałem żadnych, literalnie
żadnych stosunków, ze światem sur=
dutów i parasolek, ku straszliwemu
oburzeniu starego manekina, Skarżyń=
skiego i jego z journalu wyciętej
panny Ninetki, i wdawałem się

tylko — z tym całym komercyjnym światem
~~może wyciągnąć co się da. Ale ja tu~~ 135
piszę ładne historyjki, a Ty zaśniesz
nad listem z nudów, bo tego nie znając
odczuć nie możesz, choć przekonałem się
że masz kompletnie artystyczną zdolność
odczuwania natury, jak tego dałeś dowód
w Bolechowicach. Zupełnie się nie dziwię
że miałeś pojęcia nieco manierowane
bo żyjąc w okolicy tak ubogiej artystycznie
jak wasze Mazowsze musiałeś tych wra-
żeń szukać w poezyi, która przecież daje
tylko to jedno wrażenie, które odczuł
jej autor, Takiemu usposobieniu może
nawet zupełnie przeciwnie. Ja to teraz
rozumiem bo u nas w Wilkowiskach jest
ta sama historya. Cżegoś tak artystycz-
nie podłego jak cała ta wieś nie widziałem,
więc żyję tylko wrażeniem dawniejszem.
Przepraszam za porównanie którego użyję
jest ono bardzo niemoralne i nieestetyczne
ale dosadne: to jest zupełnie tak, jak
człowiek co dawno kobiet nie widział

marzy tylko o nich i jest zmuszonym
zadawalniać się ich wizerunkami i tym
skutkiem który wywołują ~~są~~ widziane
we śnie kobiety [redacted]. —

Do Krakowa w żaden sposób przyjechać
nie mogłem choć mi to ciągle sumienie
niepokoi. Niepożyczaj nigdy książek tak
jak ja fujarom co nigdy o niczem nie
pamiętają. Napisz czy będziesz w Kra-
kowie na jubileuszu, gdyby tak było
tobyśmy się zobaczyli. Nie będę Ci zresztą
zdać więcej spowiedzi powszechnej z tego
całego czasu bo by Cię to znudziło już
za nadto. Widziałem się jeszcze z Siedleckim
w Zakopanem, który oderwał to wszystko
jak prawdziwy artysta, zrozumiał mnie
wybornie, i chciałby mnie koniecznie na
polskiego Defreggera (!) wystrychnąć, chciał-
bym bardzo ale „fortuna jest zdradziecka"
I to farsa zresztą.

Od moich Rodziców zasyłam Ci podziękowa-
nia za pamięć i pozdrowienie serdeczne
od siebie koleżeński i przyjacielski uścisk.
Rodzicom Twym uszanowanie i ukłony
Niunia uściskaj. Księcia gdybyś do nie-
go pisał wyraź moje uwielbienie, a Jacka
serdecznie pozdrów. Twój Włodzimierz

w Słonowsku 3/września
(1883)

136

Kochany Kociu!

Jestem na wyjezdnem do Krakowa, dokąd jadę na kilka dni i gdzie może zostanę na Sobieszczankach, choć żałuję się że wrócę do domu przed całą hecą, bo mi się jej nie chce i wolę sobie siedzieć na wsi i bawić się dalej w szlagona-hreczkosieja, jak to teraz robię. Wyobraź sobie malarza, który z laską w ręku (i z ukrytym pod surdutem albumem) ~~to~~ przechadza się poważnie wszędzie, który pogania wieśniaczy żeby wyjeżdżali w pole do orki, pilnuje żeńców, udaje że się zna na gospodarstwie i przeciwnie beszta parobków że woły są zwalane bo im słomy nie podesłano pod przednie nogi, wie gdzie każda kosa

stać powinna a gdzie siodła
i szory; zrobił kiedyś nawet awan=
turę że zgubiono klucz od wózka,
a wieczorem zasiadłszy w ganku
z ojcem wypytała robotników
i urzędowa w celach gospodarskich
naradzały z Karbowym. Ecca! Bea=
tus qui procul negotiis pater=
na rura bobus exercet suis.
Biuro mój jest dość ciężki i
muszę ciągle spełniać jego pole=
cenia i w wielu rzeczach go wyręczać
dla ~~tego tak~~ bezskuteczyło nie daję
ale ponieważ to co robię, robię sam
z całym animuszem więc i z tej
roli jestem zadowolony i nawet
bardzo bo jeżeli nie maluję to
nie mam czasu leżeć na łóżku
i myśleć, ~~za~~ czego jeszcze nikomu
nic nie przyszło, tylko siadam
na konia, którego Ty nie widziałeś;

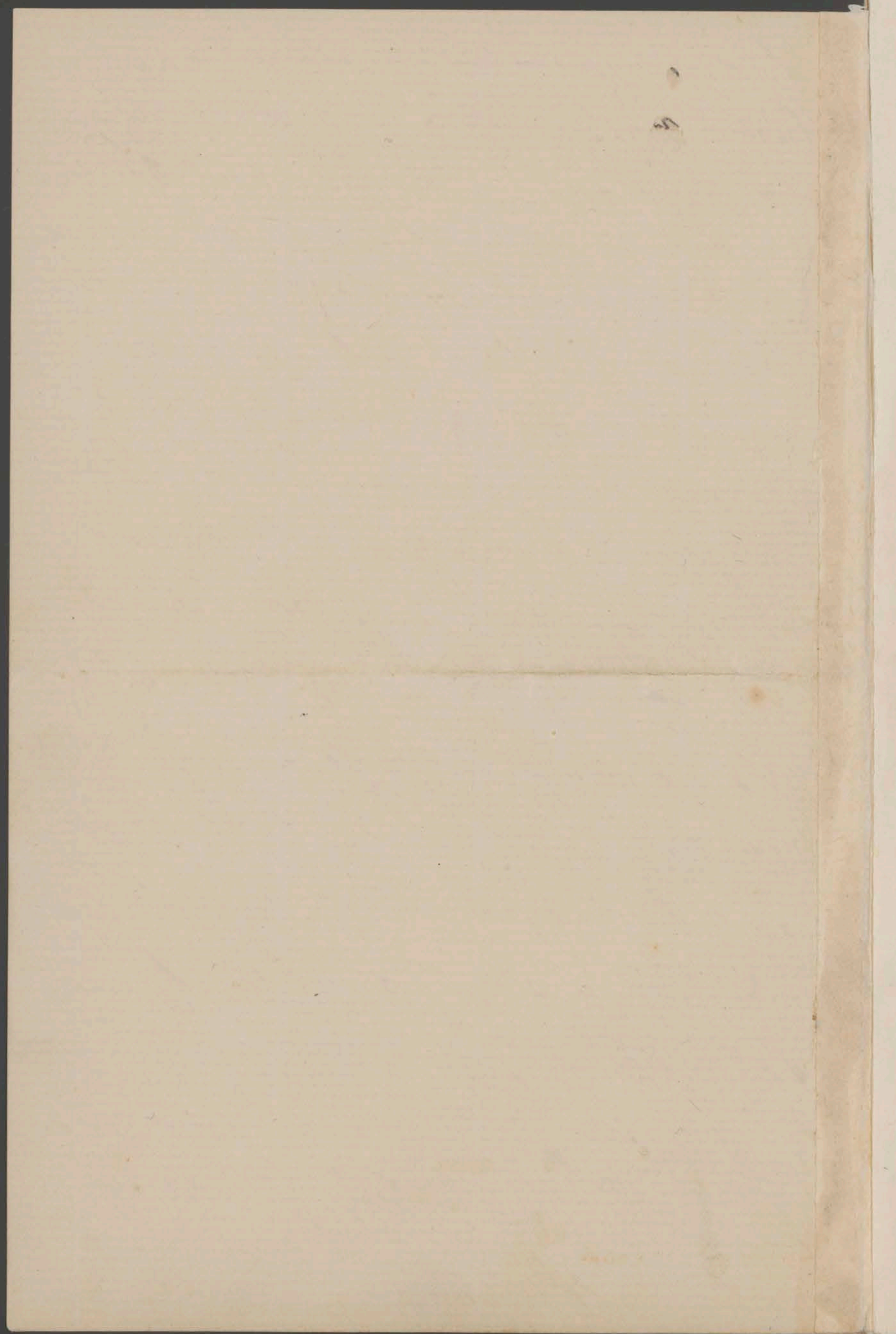
w Krakowie, a który jest dzikś młody i wszystkiemu jeszcze, i nad borkiem dotychczas z niego nie zleciał, i jadę w pole do ludzi. Fizycznie zaczęłam dosyć wyrównanie odświeżony i zdrowie umysłowi i robi go twórczym i czynnym, bo przecież mimo tego wymalowałem w ciągu dni 10. 2 obrazki i zrobiłem dużo studyów. Ale raz studyując w polu wody chodzące w pługu, w słońcu rysowałem i rozbolały mnie oczy tak że kilka dni ani malować ani czytać nie mogłem. Poznałem tu pysznych sławonów, naszych najbliższych sąsiadów z Jodłownika, pp. Romanów. Pycha! Głowa starego prześliczna, istny Chodkiewicz. Teraz coś z artystycznej blagi. Nie umiecie jak to miło sio, nie być z tymi przeklętymi malarzami, który

ni wzorują o naturze a arty-
ście jednego, przywięzując na dru-
giego, i w żaden sposób nie chcą
widzieć natury tylko wolą to co
kto inny malował. Otóż, przeklę-
te bezguście! dopiero jak się jest
z samą naturą dopiero się widzi
jaka ona jest a jaka to karykatu-
ra jest to całe malarstwo (Nie mó-
wię tu o technice zgoła.) Poprzy-
sięgłem sobie że nigdy z żadnym
malarzem oddawać się nie myślę
prócz naturalnie Janusia, którego
przecież nikt nie uważa za ta-
kiego „malarza" przeciętnego i dla
którego jak wiesz ja mam naj-
większe uwielbienie, bez żartu żadnego.
A drugi artysta to właśnie jest
Pruszkowski. Z resztą daj Boże za
wszystkich. Kossaków, Styków, Lipińskich
Ajdukiewiczów e tutti quanti.

Żeby tylko już raz tę szkołę skoń-
czyć, gdzie wprawdzie człowiek nau-
czy się rysować i malować, ale gotowi
z niego zrobić „Krakowskiego malarza"
gdyby był im posłuszny i robił
zadane przez Łuszczkiewicza kompozycje
albo rysował „pinakle i portale go-
tyckie" zamiast pejzażów. —
Przejąłem się tą całą angielską dyspu-
tą którą Ci tu wypaliłem przerwa-
ło wpadnięcie do pokoju Kaziowych
wyżłów, warczących, szczekających
i chodzących po stołach. Bitwę z ni-
mi stoczyłem i ja wraz z innymi
i poszły a ja list kończę już i tak
za długi i zanadto niepoetyczny.
— ~~Z~~ Zapomniałem przez te psy co
Ci miałem pisać, więc Cię poproszę
jeszcze tylko żebyś odczuł ze mną
świst góralskiego wiechu co mi w uszach
ciągle dzwoni, zapach lasów naszych

czarnych, ztarko dzwoniących, dzikich, a tak wesołych i poetycznych
Chciałbym żeby i w twoich uszach
grały organy wiejskiego kościółka
jak podczas prefacyi na sumie w
niedzielę, albo w święto Matki
Boskiej Zielnej, kiedy tak pachną
ziela i kadzidło i chciałbym
żebyś widział taki pogrzeb
góralski jaki ja teraz widziałem,
i słyszał taką mowę pogrzebową
jaką ja słyszałem powiedzianą
przez starszka Kaszebra, górala
z roda, językiem góralskim wygłoszoną, ~~zrat~~ zabarwioną taką
samą tęskną a dziką poezyą
jak ton góralskich gęśli w szałasie
albo w karczmie. Jestem teraz

tak usposobiony do odczuwania
ludzi jak nigdy jeszcze. - Jadę więc
do Krakowa głównie na 8go Wrze
śnia na odpust, po nim wracam
do ojca natychmiast nie czekając
całej hecy. Choć żal mi znowu
wyjeżdżać bo mam zaczęte 2
szkice nowe (ogółem wymalowałem
ich już 3 a mam nadzieję że
do końca września nowe 3 przybędą
bo są ~~2a~~ zaczęte a jeden w połowie)
No zdrowia dobrego na liebe
jednego, bo byś dostał migreny
nad tą bazgraniną zaczętą niby
zabawnie a skończoną sentymen=
talnie.
Ściskam Cię z całego serca
i życzę żebyś zawsze tak samo
kochał pejzaż polski
Twój
Włodzimierz



(XII. 1883)

140

Kochany Kociu!

Nie oskarżaj mnie że o Tobie zapomniałem ~~abo~~ to że do Ciebie nie pisałem to nie dowód.- Gdybyś wiedział jak było niedobrze tutaj to byś nie bardzo chętnie chciał moje listy czytać. Napisałem 2 listy do Ciebie ale żadnego nie posłałem bo były strasznie szelmowskim jakimś galgenhumorem naszpikowane. Tak dawno już Ci o sobie znać nie dałem że muszę Ci opisać moje curriculum vitae które ostatecznie zamyka w tem zdaniu ~~tak~~ które mi tak dawno wnasti wtórzyłeś: „małyś i kosta." –. Ale jednak jest jeszcze coś więcej: Zaraz po Twoim wyjeździe byłem przez czas jakiś

naprawdę dosyć mocno chory, potem
wyzdrowiałem, choć do dziś dnia
nie jestem jeszcze zupełnie wyleczo-
ny. Niewiem co to z tego będzie. już
zaczynam Rożnera podejrzewać że
nic nie umie. Ale dość już o tem
bo byłbym Ci straszliwie czarną episto-
łę palnął. Zrobiło się teraz ze mnie
zakamieniałe malarzysko, z malar-
skim humorem, malarskiemi wada-
mi, od stóp do głów bazgrzysko.
Na uniwersytet jakoś coraz rzadziej
chodzę bo odkąd pokochałem obja-
to mnie już nic na świecie prócz
niego nie obchodzi. Zaczynam się
nawet obawiać że jestem już na
wszystko za głupi tylko do pędzla
zdatny. Ale sobie z tego nic nie robię
i owszem. Przekonuję się przytem
że się zaczyna budzić w mnie nowe

nie znane mi dotychczas pojęcie
koloru, a z niem otworzyły mi się całe
światy nowe. Koledzy mi przyznają
że moje studya są najkolorystyczniej
i najżywiej malowane. Malarz z wraż-
zdaje mi się że będę malował szeroko.
Zresztą jednak uczyć mi to brak, brak
mi artystycznego otoczenia i dom
co raz bardziej zaczyna mnie nudzić
bo mi go nie daje jak niegdyś. Za to
zdaje się dusza moja gdy jestem w Akade
albo z malarzami młodymi z którymi
teraz ściśle łączą mnie stosunki. Szkiców
u mnie malowanych mnogo i ciągle
coś pcha mi się do głowy, tylko czasu
nie mam na malowanie, za to tak
zwane Szkizenmachen. ~~[illegible]~~ B. często
widuję się teraz z 2ma panami którzy ja
Ty nie znasz. Są to pp. Strojnowski
z 3go kursu i Madejski zresztą.

2 pokoleniu. Strojnowski b. zdolny rysuje znakomicie najlepiej na ... ale fantazyą ma jakąś chorobliwą, ale jest inteligentny i b. zacna dusza. 2gi Madej. jest trochę blagier ma fizyognomię kacapską ale studyuje z zapałem i byłby [illegible] gdyby miał pieniądze. Weselej wesoły bursz. Obaj mieszkają u p. Karola Bajkowskiego. Widuję się z nimi codzień. Odkrył miałem niezgrabnie. Była tu i biografia Gr. sprowadzona i wypożyczona przez ... Ks. ... może że jako prof. Grottgera lepiej ma jego życie jak Ks. ... popisał, i były tu moje oryginalne poglądy na sztukę i Grottgera i wiele takich rzeczy, które wzbudziły zapał starego Kossaka o malarzy. — Przepraszam Cię bardzo że tylko o sobie więcej piszę ale wiesz że nic a nic nie wiem wcale w Krakowie dzieje, więc Księży i Jacek opiszą Ci to lepiej

(XII. 1883.)

142

Januszem b. nudno się włóczę
z Michalskim miał go w imieniu wtłoczy
pono na wieczorek i już więcej nam
go nie zaprosił. Gdybyś tu był wi=
działbyś jaka u mnie inna atmosfera.
Z Klicką ~~z~~ złotej młodzieży z drezdeńskie-
go wspólnie się nie włóczę, widuję tylko
czasem Dziadzia, kt. jak zawsze jest
bezrajszy. Nie byłem u nikogo. —
Zresztą chodzą do mnie malarze w
których towarzystwie jest mi najbar=
dziej swojsko, tylko jak ci powia=
dam domowe ognisko strasznie mnie
nudzi bo jest okropnie jakoś za=
stałe no i zresztą nie daje tego
swobodnego życia. Będąc w kole dzisiaj
~~ciągnie tego~~ zawsze ciągnie do swoich, kaczka
do drużyny a malarza do malarzy.

Wyobraź sobie! Stara Księżna mó-
wiła Żeleńskiej aby mnie przyprowa-
dziła na wtorek!!!!! Co się też ludziom
czasem w głowie nie roi gdy nie
mają o czem myśleć! Ani razu nie
pójdę. Dopiero bym tam wyglądał,
jak Piłat w credo. — Choć do Ks. Mar-
celego muszę iść koniecznie choć raz.
W drugie święto wyjeżdżam na Ruś
do moich krewnych Dębińskich. —
Napisz Ty co z domu jeśli znaj-
dziesz chwilkę czasu. Tymczasem do
widzenia, Wesołych

Twój

Włodzimierz

Nowy Rok 1884



Kochany Kuzin!

Tysiączne najserdeczniejsze ży-
czenia Ci przesyłam! Piszę
li je w dniu moich urodzin
na samym schyłku starego
roku a w uszach brzmi mi
ciągle „~~w~~ żłobie leży..." śpiewa-
ne przez cały kościół na
pasterce. Entuzyazmuję się
teraz tą starą prostą staro-
żytną nutą i pod wpływem
jej i drugiej „wśród nocnej ciszy
głos się rozchodzi" wyrzynam Tem-
ci obraz olejny panu dobrodzi-
ju

w którym jest i Madonna
w krakowskiej białej sukmanie
i chłopi którzy przynieśli
Maleńkiemu Chrystusowi serki
jabłka i strucle (!) i dziewczę-
ta niosące Mu snop pszeniczny
i pasterze grający, a to wszystko
na tle ~~polskiej~~ mistycznej stajenki przez
którą otwarte drzwi widno
czerwone światło zorzy i gwiaz-
dę co 3 Królów prowadzi: —

coś w tym guście



wstępie czy w dziejach z tego, musi
ogólny plan. Zresztą gdybyś teraz
wpadł do mnie to byś znalazł
olbrzymie pole innego materyału
do krytyki bo cały pokój mój
zawieszony studyami malowanemi
i masami szkiców olejnych.
Już to moja natura taka
że doniesienia potrzebuję ciągle
wypowiadać ze wszystkiego co
robię i co myślę. Darujcie ale to
już taka moc przyzwyczajenia.
Lecz w tej chwili 12ta się zbliża
Jeszcze raz ściskam Cię serdecznie
~~mój~~ „towarzyszu mój...", życzę Ci jak
najwięcej jasnych, pięknych dni
w życiu. Proszę żebyś o mnie nie
zapominał, tylko zawsze był

tym naszéj tém starém Kościém
Górskiém. Przypomnij sobie kiedyśmy
to przyszli do siebie kartki na
matematyce w VI-éj klasie, jakeśmy
to później brali po Grecyi chodzi-
li po propyleach i wygrywali się
w hellenistyczném słońcu, a później kiedyśmy
z Hellady przenieśli do naszych powi-
wych, serdecznych polskich wiosek
gdzie przyznaj sam lepiéj jest
niż w staréj Grecyi: "Jasna Koz-
boda" bowiem wzgle nie w usiam-
Do widzenia Twoim kochany. Rodzi-
com Twoich i braciom złóż moje
życzenia Nowego Roku.
Napisz też czyś otrzymał mój list
adresowany do Woli.
Twój
Bałgrałły

24/II 84

145

Kochany Kociu!

Pospieszam z odpowiedzią na Twoje pytanie co do wojska. Otóż tedy poszedłem do Magistratu i zapytałem, raczej wypytałem urzędnika o wszystko co masz zrobić. Pobór do wojska zacznie się 18go marca, a Ty powinieneś na jakie 8 lub 10 dni przedtem przyjść do magistratu i zameldować się że jesteś i gdzie mieszkasz, bo dostaniesz

wezwanie stawienia się na ten
a ten dzień. Wezwania tego jednak
nie przysłali Ci za granicę więc
musisz być w Krakowie i tutaj
na nie oczekiwać, zameldowany
poprzednio ~~[illegible]~~ że tutaj jesteś i gdzie
mieszkasz. W przeciwnym razie
mógłbyś mieć grube nieprzyjem-
ności. — Cieszę się z tego że
cię to wojsko tu ściągnie na
czas jakiś i że twój pobyt przy-
niesie coś nowego do Krakowa
w którym się same odprowadziny
dzieją, ludzie umierają, żenią się
wraz z kochankami, zarażają się

od trupów na sedhyach jak Jendel
przez czytelni który jest bez nadziei.
Pani Kazimierzowa Morawska pamię=
krzyła zastęp młodych profesorowych
które teraz pomarły. — Jednem słowem
okropne rzeczy. — Przechodzę do wesel=
szych — Byłem na 3 balach u p.
Skarżyńskiego gdzie obtańcowywałem
panny Prusyńskie siostry Prusprzo=
sia, przez tego ~~byłem~~ przewołałem
jeszcze 2 razy nogami i końmi. Wszy=
stko to można nazwać szczęściem mniej.
Jestem teraz szczęśliwie zaś tylko
jestem po jednym już egzaminie
a wkrótce dwóch drugich, po których
być może że wyjadę trochę na wieś
bo jestem nie bardzo zdrów i szczęście

głównie dla tego że potrzebuję poro-
bić niektóre studya. Co się zresztą dzie-
je nie wiem bo na mieście nie bywam
Książę Marceli ma wrócić w tych
dniach z Wenecyi. Jatka niemiłe mam
od powrotu jego [illegible] Radomia. –
Z wszystkim nie wiem co się dzieje.
Rzesz wystawił bitwę pod Orszą. –
W sukiennicach są do widzenia Skarga,
Wernyhora (obraz ogromny) i portret
syna i córki Matejki: Skarga jest
pyszna! Lisiewicz dostał Meister-
schulę i maluje tego Ludwika. Ja
przedtem jestem w pierwszem półro-
czu na malowanie głów z natury.
Na tem kończę tę kronikę i ściskam
Cię najserdeczniej. Pozdrów Zelwa
Przybolwska ode mnie
twój
W Podkowiński

Kochany Kosiu! (1884)

147

Dziękuję Ci serdecznie za list długi i ciekawy. Uczyniłeś bardzo żeś napisał. Od dawna wybierałem się pisać do Ciebie tylko nie chciałem posyłać listu bez szkicu, a teraz choć mam ich dużo ale takie to wszystko tylko luźne notatki z natury lub też kolka olejnych. Posyłam ci jednak jeden ze szkiców do obrazu który wichciałem w prostszej mierze tworzyć na Bielanach na odpuście a który jest mi teraz już przebudowany. Po wakacyach zabiorę się do niego na serjo zdaje się i uzupełnię nawet płótna figurami półnaturalnemi modeli i skończę, może. — A nawet chciałem Cię prosić o jedną rzecz, mianowicie czy nie masz tam

gdzie wściekniemy wiersza Twego maturycznego o księcie Konstantym. – Tak mi teraz te czasy stanęły przed oczyma gdy patrzałem na Kazia i na ich przedmaturyczną panikę. Przyszli mi to gdyby być mógł. Mario zdał maturę niestety z poprawką z historyi choć tą mu gadał na całującego odpowiadał. Ale to głupstwo jest to tylko forma. Inspektor chciał tego gwałtem bo utrzymywał że po nie[…] wcale jest zdolny trzeba go zatem ukarać za to że się mu uczyć nie chce. – Pal ich tam dyabli, szczęście że już wszystko są skończy po wakacyach.

Jest tu operetka i ją znamy że zestarzone tradycye chodzę podziwiać kokieteryę pani Bocskaj i bycze chórzystki, wspominając te czasy kiedy nam tak smakowały kotlety u

Hawełki po operetce spożywane.
Żyjesz zresztą z samymi malarzami
których u mnie co wieczór zastać
można kilku, wszystko bywa takie,
i romansujemy z jakiemiś pannami
~~k~~ ~~w~~ i s a i z s mieszkającemi które nas
obdarzają od czasu do czasu koziołkami
i całusami. — Od kilku dni mamy
też powódź. Wisła olbrzymio wylała
od Zwierzyńca do kopca Kościuszki
jak morze a do Stanisława Tomko-
wicza na włoską bez żartu łodzią
aż dojeżdża, łódki na wolskiej ulicy
dochodzą pod sam tymczasowy teatr
krakowski: — Szkody straszliwe ale
też imponująco to wygląda. Matka
jak wyspa wystrzela z wody. A propos
Matki byłem na odpuście i spotka-
łem Ulinkę z Karniowic. poznała mnie
zaraz i ożywiście rozpowiadam jej

pierniki: Ogromnie jeszcze wyładniała,
i zrobiła się więcej milusią. — Widzę że
się zaznajamiasz powoli z niemkami
i jeździsz z niemi po jeziorach dobrze
robisz świat byłby strasznie głupi
gdyby na nim niebyło wesołych kobiét
z którymi bliżej znać się można, od
jakiegoś czasu robię to spostrzeżenie.
Trzeba mi jednak wkrótce na wieś wyje-
chać by się ożenić i odetchnąć trochę
z tej zbyt spokojnej atmosfery. zrobię
kilka awantur zabawię się w chłopa
i znowu ze świeżym tłem wrócę do
Krakowa po wakacyach, ~~[illegible]~~. — Na
Zjeździe literackim, który zresztą wyda-
nie się dość głupi a porządnie akade-
micki nudne, widziałem ~~[illegible]~~
syna Mickiewicza. — pyszna głowa
bardzo podobny do Adama. —
Bądź zdrów Kociu pamiętaj o starym
Bazgraczu. — Włodzimierz

(X. 1884. Kraków) 149

Kochany Kuzin!

W minutę po przeczytaniu Twego listu już Ci odpisuję – Przedewszystkiem dziękuję Ci ser=decznie za konterfekt, zrobiłeś mi nim tak miłą niespo=dziankę że Ci na nią odpo=wiadam doniesieniem drugiej niespodzianki wprawdzie mniej miłej: Od dwóch tygodni noszę już miecz i mundur des K.K. 13 Infanterie regiments, czyli inne=mi słowy jestem w wojsku.

A to ci niespodzianka? Była ona i dla mnie niespodzianką. — Ale cóż robić, niech się mi z dawnych klasycznych ekstaz zostało trochę jeszcze tego, co sprawia, że wszystko staram się oglądać ze strony najlepszej i najweselszej, więc też wiesz wesoło przy boku noszę i owego animo ciężar karabina dźwigam, starając się sobie tłomaczyć że jestem uwolnionym przynajmniej z Marsa i Bellony. Wprawdzie co to za kontrast z tem co było przed kilku tygodniami! Na wakacyach byłem chłopcem z duszy i ciała, żyłem góralską dziką muzyką której słuchałem wieczorami w szałasie, przy której

-szedłem mierząc w Tatrach Kato
ogniska, ani był mnie być nie
poznać bo chodziłem po góralsku
ubrany, pokonywałem ukradkiem
na kozy dzikie i nie widywałem
ludzi czasno ubranych, wzruszających
i unoszących się nad pięknością na-
tury ex officio, a nie rozumiejących
jej. — Przygotowałem sobie przytem
sporą paczkę studyów olejnych i rysu-
nkowych do obrazka który miałem
zacząć na sejm, dużego na półtora
metra. — Rzuciłem się przytem
na pejzaże których namalowałem
też trochę. — Jednem słowem żyłem
dwa miesiące tak jakbym chciał żyć
całe życie. — Patrzyłem i żyłem w tem

4/

co czuję najżywiej i najsilniej, malowałem to ciągle i wyobraź sobie tę rozkosz że malowałem nie widując innych malarzy i obrazów, które by mi mąciły dźwięk tej dzikiej, surowej melodyi w którą się wsłuchiwałem. Nie myślałem nic o kompozycyi i technice o tem czy to ładne czy brzydkie, ani o tem co i jak pan X.Y. maluje, nie zastanawiałem się czy trzeba co malować Kraplakiem czy cynobrem, tylko patrzałem na bezbarwne a tak dziwnie cudowne pejzaże nasze, na lud tak odrębny i oryginalny i teraz pierwszy raz doświadczyłem dziwnego uczucia, tj pewnej gwałtownej potrzeby wyrzucenia z siebie na płótno tej nuty co mi w uszach dzwoni i tych obrazów co po łbie ciągle tańczą gdy zamknę oczy.— Potrzebowałem przytem koniecznie być takim samym jak ci których widzę.—

5/ (X. 1887). 151

Nie umiem Ci tego jasno wytłomaczyć,
przypuszczam jednak że to względnie
bo wiem że ~~[illegible]~~ u siebie jest jakiś kamer-
ton dziwny, który powstaje z dźwięków
rozstrojonej gitary, zwanej duszą malarską.
Teraz to już znowu nie uwierzysz w moje
amory do Marsa i Bellony i będziesz
miał racyę. Ale trzeba w siebie wmówić
to bo inaczej egzystencya nie byłaby
możliwą.— Tak więc inter arma
silent musae, bo maluję tylko
studya w szkole i to niezawsze.—
A tymczasem dyabeł we mnie
siedzi ~~[illegible]~~ w postaci wrażeń natury,
których może za dużo nawet w siebie
napchałem, rwie się i stara żeby wy-
leźć, ciągnięty widokiem płótna jak
żelazo przez magnes, a ja muszę go trzy-
mać za łeb, bo mi malować nie wolno.
To mnie trochę wstrząsa i gniewa.—
Ale mimo tego wszystkiego kiedyś,
gdy wszedłem do pracowni Krzesza

6/ i na wystawę, że pomyślałem sobie że wolałbym już być tem czem jestem prostym żołdakiem w austryackim mundurze niż takim głupim fabrykantem obrazków na histo=ryczny temat. Dla tego też nie po=szedłem nawet zobaczyć obrazu Na=łęcza „Zamojski pod Byczyną". – Co mi dyabli – do Zamojskiego i Byczyny anim go znał ani widział ani nie myślę tak jak on myślał, ani widzę i słyszę to co on widział i słyszał. – A jak to malować to tego jestem najmocniej ciekawy bo ja tak nie będę, nie potra=fię i nie chcę malować. – Artystą jest ~~tylk~~ Jacek, Pruszkowski może jeszcze kilku ale inni nie. – Przepraszam Cię za tę deklamacyę, kocin drogi, ale mimowoli się tak rozmachałem bo spokojnie nie mogę o tem myśleć. – Jak będziesz w Berlinie napisz też do mnie od czasu do czasu. Teraz ściskam Cię serdecznie i dziękuję raz jeszcze, Rodzi=com Twoim oświadcz moje najłaskawsze pokło=nie i szacunek – Twój Wodnicki. –

[...]ości jak dawniej, lubię kobiety a nadewszystko knajpę i cygaro i potrzebuję „Stanisława" koło siebie, a nigdy go nie mam teraz więc musiałem z tąd precz – i tu mam nadzieję że prawie przed wyjazdem coś od Ciebie dostanę choć kilka słów. Twój Włodzimierz

Kraków d. 8 Stycznia 1886

Kochany Kociu.

Już miałem nigdy, nigdy do Ciebie się nie odzywać, ale myślę że przecież wzruszysz się moją odwagą zaczęcia pierwszych kroków i dasz znać przynajmniej gdzie jesteś. – Że nie pisałeś do mnie kiedy byłem w wojsku, nie dziwię się wcale, jesteś zupełnie wytłomaczony, ale teraz przecież ja znów mimo [illegible] rzuciłem się w lubieżne objęcia muz, i jestem w przededniu, właściwie przedsionku przynajmniej sztuki ~~[illegible]~~ bo w tych dniach płótno długie na 1½ metra szerokie na 1. opatrzone po jednym rogu mem nazwiskiem udaje się na wystawę ocenie szanownych widzów. – Skromny zaś autor ze wstydu opuszcza natychmiast sta-

ze podwawelskie gniazdko i wspomnieniach którego pomysła już zor-
mę francuską, wtóry czapkę fry-
gijską, sclejnie spodnie, bo tam rzecz-
pospolita i zabierze się do smarowa-
nia u pana Boulanger, lub Carolus-
Duran. — O dziele i stanie mej duszy
się przecież kiedyś teraz sam chcę
zapytać o Ciebie i skreślić Ci małą
historyjkę dziwnych, bardzo dziwnych
awantur które wypełni Ty czas od
ostatniego naszego widzenia się. —
Czy pamiętasz Ty że była chwila, na
której wspomnienie aż mi drży skóra,
dosyć że była, kiedy ja postanowiłem
aż mi wstyd przyznać się, postanowiłem
już nigdy więcej nie malować. —
ale to już mi uszło, ~~ten~~ najlepszy
dowód że wystawiam i do Paryża
jadę, ale temu tydzień tak mnie
podkopał i wzdrażnił że chyba dopro-

Paryża uspokoi rozbudzone we mnie
elementy. — Nie będę Ci opisywał
jak to było i co to było, bo brak
jasnej jest perspektywy historycznej. —
Dosyć że było. — W ogóle usposobienie
natura moja cała zmieniła się
dziwnie, jestem zupełnie inny niż
ten którego Ty znałeś, coś we mnie drga
tragicznie jakaś struna ciągle drżąca. —
Po części zdaje mi się że wpływ wywarł
na mnie pewien dziwny stosunek w któ-
ry niezbadane Parki mnie ubrały.
Nie wiem doprawdy jak to nazwać, bo
to jest i śmieszne i gniewa wreszcie i
mnie i otoczenie. — Nie sądź by tu
trzeba było cherchez une femme, nie
jest to jakieś przywiązanie dziwne
trochę nawet greckie do pewnego
mego towarzysza, wywołane zdaje się
pewnem tegoż rodzaju uczuciem u niego
się objawiającem względem mnie. —

Chłopczyna niewielki znacznie odemnie
młodszy ~~z~~ latami a nieskończenie więcej
umysłem swym dziecinnym, choć bardzo
sprytnym ale dosyć skrytym, różniący
się <u>we wszystkiem</u>, a nierozumiejący
mnie <u>w niczem</u>, nie bardzo przystoj-
ny, ale niesłychanie sympatyczny, dla-
czego on mnie tak kocha, ja niewiem,
ale dlaczego ja jego, to jeszcze większy
enigmat. Dosyć że robimy wrażenie
pary zakochanej, on panny, ja młodzień-
ca, lub małżeństwa w którem mąż (ja)
jest najkompletniejszym pantoflem
pozbawionym woli i zdania, ale w któ-
rym żona czuje jakąś fizyczną opiekę.
Jednem słowem jest to wszystko bardzo
niezwyczajne i w ogóle sam się dobrze
nie mogę nadziwić. — Cóż więcej
mogę Ci powiedzieć na 4 stronkach
na których „lat kilka moje dziano
zamknąć wolno." Chyba że odbywałem
2 ciekawe podróże po Galicyi, ciekawe bardzo
i awanturnicze, że wyjeżdżam wkrótce,
że jestem ciekawy Ciebie, że zostałem
oficerem w wojsku austryackiem, ale na
to wszystko nie ma miejsca. Z Ks. M. jestem w przy-

Monachium d. 25/[illegible]
(1888)

Drogi Kociu!

Wiesz że ucieszył mnie mocno list Twój obok tego że mnie i zirytował. — Myślałem że już zupełnie zapomniałeś o mnie. — Ale drogi, stary mój towarzyszu, skąd Ciebie tego rodzaju wieści dojść mogły? — Donieś koniecznie, kto Ci to powiedział, chciałbym się trochę porachować z tym Panem, co mi takie reputacyę wyrabia. — Donieś koniecznie, i jakie źródło tego. Spodziewam się że to zrobisz, i że nie zechcesz żeby dalej powychodziły takie same opowieści. — Ja mam przedewszystkiem upomnieć się o to. —

Tymczasem drogi Kotku, serdecznie ucieszył mnie ten dowód że chodzi Ci jednak jeszcze o mnie. — Bo, widzisz, że mnie burze życia o których Ty nie wiesz jakie w ciągu dwóch lat za granicą i roku w Kraju, przeszedłem, przelatując przeze mnie, zabrały i uniosły ze mnie dużo, bardzo dużo młodości. — Nie tu czas i miejsce żeby Ci lat kilku dzieje zamknąć w kilku wierszach, dość że były smutne, że się zmieniło wszystko z gruntu, i że przeszedłem dwa lata, nędzy o której Ty masz tylko z książek pojęcie, to jest zaciętej walki o chleb codzienny, dwa lata już okropnej biedy materyalnej:

Jeżeli znasz niejakiego Karola Maczkowskiego oryentalistę, to go serdecznie pozdrów i niech pisze do mnie.

Jakoś do tychczas jesno w tej walce się trzymam nie stracitem tak wiele, prócz zdrowia trochę fizycz-nego i prócz poglądów i wiary o świecie. — Oj, Kociu drogi, bo ja światowi i życiu najpiątem teraz w oczy, i znalazłem coś bardzo brzyd-kiego. — Oprócz tej wojny, prowadzę jesno inną, to jest uparty bój z moralnemi zawodami i zmartwieniami, które także walą się jedne za drugiemi. — Śliczna puszka Pandory! — To hartuje, prawda, ale człowiek hartując się staje się też twardy i obojętniejszy na wszystko. — Ale co o tem gadać, spotkamy się kiedyś to się wygadamy o tem. — Gymnasium jednak, Kociu kochany, pomyśl tyl-ko, czy możliwe jest żeby człowiek patrzą-cy twardo na marny żywot, i mają-cy jesno jednak o czem myśleć i dążyć w świecie szerokim, człowiek wreszcie jesno młody, bo pomimo tego że mi Teb jakoś pozmiat, (takt, cynizm) jestem młody i wiekiem i usposobieniem, został natogarnym pisakiem. — Dziś już z tego tylko się śmieję, dlatego dziś Ci dopiero

odpisuję, bo przy mojem zawsze podrażnio-
nym i nerwowem usposobieniu, w pier-
wszych dniach byłem wściekły.—
Nie wiesz, drogi towarzyszu, bądź pewny
że uznawszy mnie kiedy, znajdziesz męż-
czyznę, nie durnia, coby sprawę zapi-
jał.— Jeżeli mi czasem w wesołem gronie
przyjdzie fantazya się upić, to się upiję
bo nikomu nie potrzebuję się uspra-
wiedliwiać, przed nikim tłumaczyć, i
upiję się za moje własne pieniądze;
ale pijakiem nie byłem i nie jestem,
wierz mi Kociu.—
Tylko, Kociu kochany, nie wywnioskuj
z listu że jestem pesymistą lub jakim
płaczącym Heraklitem (zdaje się że tak
się nazywał ten płaczący osioł).— Nie mój
drogi, zostało mi coś co mi jest wrodzone
to jest humor i fantazya, która zawsze
odrasta gdy czuję złoto w kieszeni.—
Żywot mój upływa w pracowni, (je-
stem w Compositionsschule u Wagnera), lub
na studyach, i w towarzystwie malarzy

równego kalibru, i... jednej osóbki, (ale
to sekret, pamiętaj) raczej jednej „Safony"
tłustej, żywej, jasnowłosej, której na
imię - Afra. - Zacna białogłowa! Przy-
jaźń nasza datuje się od 1½ roku już
i pysznisz się dzisiaj głupio! to cała wartość
i jest nam wybornie! - Ponieważ jestem
prezesem towarzystwa polskiego (nota bene
bardzo niesumiennym w spełnianiu obowiąz-
ków) Afra za tem zwaną jest powszechnie
prezesową. - Powinienbyś przyjechać
na wystawę do Monachium, będzie wspa-
niała! - Odwiedzić musisz starego bazgra-
cza Twego, i przeżyć dni kilka jak w no-
welce na tle życia artystycznego, a
uściśniemy cię serdecznie, nawet oboje
z prezesową, tak że ci o mało kości
nie połamiemy. - Przyjedź koniecznie,
mój drogi, nie będzie cię dużo kosztować,
a warto zresztą. - Choć na dni parę, ja
marzę o tem żebyś przyjechał. - Niech cię
piorun trzaśnie jak nie przyjedziesz. - A teraz
ściskam cię serdecznie i do widzenia, a
nie wierz w głupie gadania, bo ludzie są
źli bardzo, wiem coś. Twój Włodzimierz

156

Monachium d. 8go Czerwca

(1888)

Mój drogi Stasiu!

No widzisz jaki ja zawsze ten sam!
Rozpacz bierze! od 25go Maja noszę
znowu list w kieszeni, dziś go dopiero
zaadresuję i dołączam tę kartkę.—
Nie gniewaj się za tem, bo widzisz
napisałem zaraz, ale zapomniałem
tem znowu oddać na pocztę! Ach!
jestem już zupełny idyota.—
Nawet życie nuży mię odnośnie
tego.— Tymczasem u nas wystawa
otwarta, ho ho! wspaniała!
Życie artystyczne wre, powiadam
ci pożycz 150 marek i przyjedź
do Monachium, mój Kochany!
Nie zobaczysz nigdy nic podobnego.
Przyjedź mój drogi ale jeszcze w
Czerwcu, bo już z końcem czerwca

muszę wyjechać do wojska do
Krakowa.— Mój Kociu, chociaż
na kilka dni.— Zobaczysz jak
będzie ogromnie.— Zrobisz
dobrzejszy uczynek, bo Twoja
obecność zielone przypomni mi
lata i wróci chwile nasze
co mi tak męczą moje chore
jakieś nerwy.— Mój drogi, ufam
że napełni mi będzie inaczej; Tak
mi się zachciało tobie tu widzieć
jak ciężarnej kobiecie jakichś
słodyczy lub kwasów.— Ale widzę
jak cię kocham, nie odmawiaj;
Tymczasem ściskam Cię sercem

Włodzimierz

(XII. 1888) 157

Kochany Kociu!

Świetnie robisz że przyjeżdżasz i trafiasz na doskonałe moje usposobienie bo trochę się ustatkowałem z lampartką. nie upijam się, prezesowa dostała nogę od... i zacze- terowała się w Kutny, a ja jestem teraz strasznie do roboty usposobiony aż mi się pali w ręku. — Ale dowiesz się czegoś, aż się za głowę złapiesz a czego byś nigdy nie był przy- puścił. ale to już sam Ci powiem

Gdybyś napisał kiedy
przyjedziesz, byłbym
na kolei; a jeżeli nie
to zastaniesz mnie ~~od~~ stale
aż do godz. 4½ w mojej
pracowni w Akademii pod
№ 26 Tiefparterre. —
Najlepiej jednak żebyś napi-
sał kiedy przyjedziesz ja wyjdę
na kolej i będzie pięknie. —
Teraz wstaniesz dobrze że przy-
jedziesz i dobrze że, jeżeli masz
jakie rzeczy wiane (?) to je
przyślij, chyba że jakie dobre
bo powiadam ci że tego widzą
rzeczy [illegible] zobacz [illegible]. —

No ale ~~do~~ w każdym razie w Akademii No 26.

Do widzenia zatem stary towarzyszu, powiedzię góra z górą się nie zejdzie... opowiadanie! — Tylko z klasycyzmem to już się dajmy spokój bo ja teraz jestem dzięki malarz. —

Do widzenia

Twój (ten naprawdę)

Włodzimierz Tetmajer

(IV. 1889) 159

Kochany Moustanie!

Jak zwykle ze mnie drań ostatni tak i tym razem. Ani Ci nawet nie odpisałem na Twoją kartkę zawiadamiającą tak smutną dla mnie wiadomość. — Dobry z Ciebie chłop żeś tak pomyślał o mnie. — Czekam jednak aż będę miał coś porządniejszego. Kończę w prawdzie teraz jeden idyotyzm półtorametrowy, ale to posyłam do Krakowa, dla różnych powodów, ale do Warszawy wypraszę jeden mniejszy

obrazek na motywie czy-
sto niemieckim monachij-
skim, gdzie jest i kawałek
Frauenkirche i staroświecka
uliczka. — Co raz więcej
tonem starym się wyczerpy-
wać tę rzecz jeszcze nie-
w tknięte resztki nie sposobne
ani do pakowania literatury
w obraz. — Ale jestem teraz
wrażeniem Aleksandra Gierym-
skiego, a to jest dziwnie dziw-
dziwny malarz, i bestia w
tę literaturę. — Gdybyś czy-
tał poryt twoich z nami
to by ci się wydawało że
to kilku warjatów. Choć
może nie bo Ty jesteś nie-
co takie z naszych. O mało

nie byłbym Cię odwiedził w
Twym zacnym Hauptstadtcie
italskim bo byliśmy z
Grzymisiem we włoskim
Tyrolu na studya. ale czasu
brakło.— W każdym razie
wybieram się w najbliższej
(o ile się da) przyszłości do
Włoch na kilka miesięcy żeby
namalować coś.— Ale nie dłu-
życzym wcale.— W takim
razie widzieli byśmy się.—
A naturalnie nie wiem czy
jesteś jeszcze we Włoszech.—
Moje interesa dobrze teraz
prowadzą się i jest ogromnie.
Ale prawda zapomniałem
Ci powiedzieć że już fertig
z Hymenem.— Eh głupstwo

nie widziałem piękniejszej wystawy w złotym kajdanku i pusiłem wszystko w torebkę. —
Jestem teraz tak kontent że aż więcej dwa razy mało się tak nie cieszę do wolnej swobody.
No powiadam Ci wyznanie, jak pies w studni: — Ale powiadam Ci jaki Morawiecki jest malowniczych i przeciekawych! więc i był się palił do tych wierszy bo był czas kiedy Cię brały nowelki Ouidy, na tym tle, ale zdaje mi się że tam to wszystko na słodko wypada. — No ale o ile pamiętam to ten z plus minus jest. — Ja teraz bardzo jestem begeistert do tych wierszy. No do widzenia Kochany Mora-cynsku nie zapominaj o starym dzianiu „bazgraczu" i napisz gdzie jesteś! — Twój W. S. —

(VIII. 90)

161

Kochany Stasiu!

Nie wiem dokąd wyjechałeś i dla tego tak daleką drogą piszę do ciebie bo aż przez Wolę Rzozowską. — Nie masz pojęcia jak mnie ucieszył Twój bilet, bo odebrawszy go się czuły przez przyjemnie ostatek. Wszyscy, cały Kraków odwróci ci się od ciebie, uważyłaby o to było, nie dbam o tą całą gromadę marnych filistrów, ale co gorsza szkodą mi dzisiaj na każdym kroku. Nie rozumiem dla czego fakt ten, dla tego że nie jest zupełnie przeciętny

V

że wolałem od Tatkiego
czego nie robi smyczkiem falsztem
wyrabiają takie wrażenie do
mnie należności, całego stanu
żyjącego grodu. — Z wodą
mam fatalne przejście bo
Ojciec kazał mnie nic chce. —
Jednem słowem straszne
awantury. — Ale ja jestem
co raz więcej uparty i coraz raz
cięższy robię. — Dziwne jest
że wszystko wpływa korzystnie
na moją produkcyę. — Obraz
skończyłem, jest ogromnie lepszy
niż wtedy kiedy go widziałeś
a teraz kończę jeszcze jeden
znacznie lepszy od tego. —

Nie wiesz że dałem tytuł
„Wesołe kumoszki". Nie wiem
czy dobry, trochę za nadto szeks-
pirowski. — Obraz zyskał stra-
szliwie na kolorze przez przemalo-
wanie i laserunki. — Zabawna
była z nim awantura. — Nie-
mówiąc ochoty go przyjąć, prze-
szły niedorzeczne literaty, jako
jakiś pan Eisenberg, że „szkic"
pana W. S. został wystawiony,
aż tu we czwartek wieczór
przybiegła na wystawę Siemi-
radzki, i wybrał sobie że
mój obraz mu aż z całej wy-
stawy najlepiej podoba, wraz
do niego kolska razy i z obu

wszystkich swoich obrazów
nadzwyczajnie wychwalała. —
wyobraź sobie moją tragedię, bo
się bałem że już nigdy nic
nie sprzedam. — Napisz mi
mój drogi kiedy i dokąd
jedziesz, chciałem umyślnie
posłać obraz do Warszawy żebyś
go zobaczył. Odpisz prędko kiedy
mój drogi; jesteś mi teraz tak
potrzebny, ciągle mi Ciebie
brakuje. W tem osamotnieniu
dopiero widzę całą naszą Wahl-
verwandschaft. Kończę teraz
jeden słoneczny i maluję drugi
interieur z wielkimi figurami
wszystko w Bronowicach zdrowe
mi jest coraz lepiej. Ściskam
Cię najserdeczniej i czekam wkrótce
Twego listu — Włodzimierz

[1898]

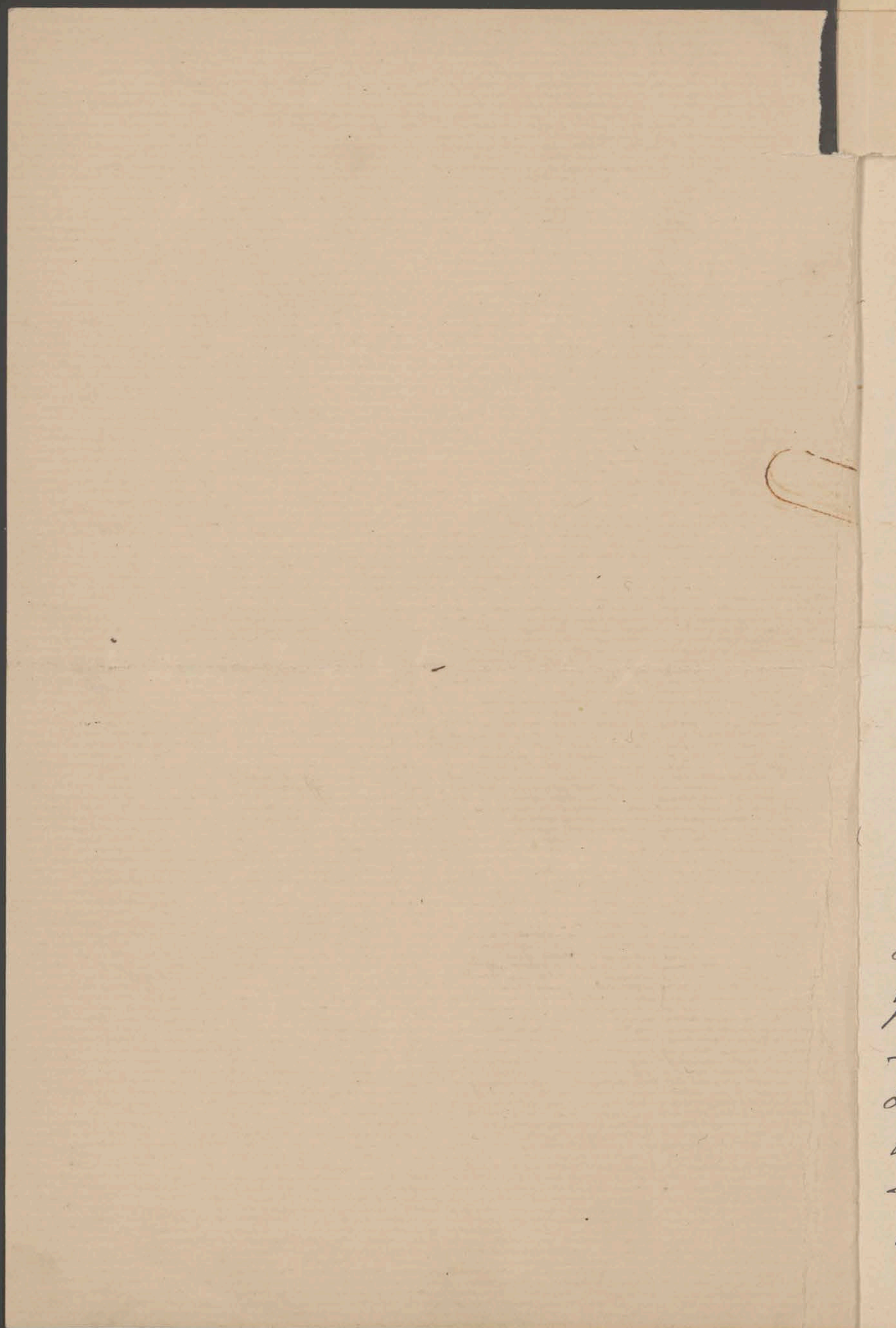
163

Drogi Kaziu!

Wiemem dla czego, twój list otrzymałem dopiero teraz, — z datą tak dawną. — Nie dziw się że teraz dopiero piszę. — Przedtem pisać nie chciałem bo nie chciałem Ci się w pierwszych chwilach niewcześnie narzucać ze współczuciem i zakłócać ciszy bólu. — Teraz, dziękuję tem że przysłałeś mi własną ręką smutną wieść, piszę, bo wierzę że już smutek przyjmie uścisk dłoni od starego i zawsze wiernego przyjaciela. —

— Pamiętam, jak w chwili
kiedy umarł mój ojciec,
pobiegłem do Ciebie, bo chcia-
łem się z Tobą podzielić cierpie-
niem? — Tak i dziś radbym
położyć Twego ręki na mą
głowę i serce. —
— Niechaj Ci to będzie
ulgą że stary kolega całą
duszą współczuje z Tobą, całem
doświadczeniem swojem. —
— Przyjmij serdeczny, praw-
dziwie przyjazny uścisk ode-
mnie. —

Włodzimierz Tetmajer



16. X. MCMII.

Carissime!

Byłem, o Septimi! kiedyś u Ciebie, pragnąc dłoń Ci uścisnąć i prosić żebyś mnie na Zamku odwiedzić zechciał.–

– Skończone bowiem sklepienie kaplicy Królowej Zofii czeka Twego sądu i oceny, na których wiesz, że mi przed wszystkiemi innemi zależy.–

– Widząc jednak w opróżnionym i pustem vestibulo domu Twego, świeże ślady przeprowadzania się, nigdzie ostiarium znalazłszy, któryby mnie objaśnił, gdzie teraz obrałeś sobie mieszkanie, odszedłem anceps – nie wiedząc co począć.–

Przecem – gdy wyczerpującą i prawdzi-
wie gruntowną prowadzoną robotą – ile
się w ciągu czterech miesięcy, wyrzuciłem
był ze Tba przeszło sto figur naturalnej
wielkości – fatigatus, dla odpoczynku
myśli jedynym takiem przeczytałem
kilkanaście tomów elegantissimi
atque amatissimi Oblęgoriensis,
chciałem przed Tobą, carissime – serce
otworzyć i podzielić się mem wrażeniem.
– A gdy o Tobie, w cudny jesienny
dzień myślałem, Horacego naturalnie
w myśli deklamując, – złożyło mi
się tłumaczenie, raczej transkrypcja
ody „ad Septimium” – którą to nieu-
dolną, a tylko sercem mi niedawną
podyktowaną próbę, przy niniejszym

Ci sztąpnam listu, błagający o względy i pobłażanie. — „Quem legas ut... miseri-cordiam habeas!...

— Wiz, o! regnum avem meum addixit! nie żałuj tabliczki ni styla, a naprze czy w jakiej tabernie, n.p. u Hawełki, nie by-wasz południową porą? z kędy łyżwiny, pełne, rem curas przepłoszywszy, stopami stoków góry zamkowej dotknęli: —

— Valeas! i Pani — jeśli jest w Krakow-czyźnie w moim imieniu ucałuj rączki:

Twój

Włodzimierz Tetmajer

167

5. XI. 1902.

Kochany Kociu!

Wczoraj, kiedyśmy się spotkali na pl. Szczepańskim, nie byłem wcale trzeźwym, bośmy się spotkali w kilku, i trochę było za dużo.— Wskutek tego oczywiście, nie mogę sobie przypomnieć, kiedy i o której godzinie chciałeś abym był u Ciebie.— Ponieważ zaś chciałbym się stawić na wezwanie, więc proszę bądź Tak łaskaw daj mi znać na Wawel kiedy.— Tymczasem ściskam Cię serdecznie Twój

Włodzimierz Tetmajer

1/I. 1904.

169

Drogi Kocin!

O północy posaliśmy do Ciebie w Toniach list wierszem, który pewno odebrałaś. – Stosownie do życzenia Ludka puściłem się i ja na rymy, i złożyłem trzecią część listu. – Wróciwszy jednak do domu, gdy adresowałem bilety noworoczne, dopisałem resztę i teraz ci to wszystko posyłam. – Niż inaczej się i przyśnij tę drugą „serjo" część wiersza, bo jak list cały przyjęłaś. –

A Pani Twej szybko miałyś życzyć z moich i imieniu wszystkiego najlepszego.

O północy w Toniach 1/I. 1904.

Do Konstantego Górskiego.

Dziś tu z kominka blask złoty
w cichej komnacie mrok stary,
Zasiadł przy szklance w pół nocy
dobry przy druhu druh, ...
Biję godzina!... Uleciał
w czasu przepaście rok stary!
Ale wraz z nowym odżywa
dawnej przyjaźni duch!
Dziś przy kominku czytamy
Twe rymy śnieżne, Sceptyku!
I żywo stawa przed oczy
lat ubiegłych długi rząd,
Palą się jasnym płomieniem
drewno i serca, ponad dymi:

Przeszłość, Gimnazyum i Ciebie
i młodość widzę z tąd!
Wsze, gdy poeta, co mnie
śpiewał natchnione peany
Tobie wiersz pisze misterny,
co żywą poezyą tchnie,
Ja Ciebie w nocnej godzinie
wspominam, Koniu kochany!
Drogiś mi zawsze, mój Druhu!
I Ty wspominaj mnie!
Myśmy to jeszcze na ławie
szkolnej, zawarli przymierze!
A świecił naszej przyjaźni
jasnej idei świt!
Na burzą miotanej nawie
życia naszego, – przy sterze

Złoty poezyi stał Anioł,
i złoty, grecki mył...—
Z Horacyuszową piosenką
w życia pobiegliśmy burze,
A ból, i zawód i gorycz
biegły za nami w myślach!
Dziś, myśl, Twą książką malenką
a wspomnień pełną, rozchmurzę!
I chwilę jasną przeżyję
w dawnych młodości snach!...
Za nią tę jasną, co wiąże
dzisiaj z młodemi nas laty,
Gdy w marzeń skarb, jak książę
z wiarą w świat byłem bogaty,
Za jasną chwilkę, podziękę
serdeczną Tobie ślę!....
Daj druhu! Daj mi rękę!
I wspomnij! wspomnij mnie!

Włodzimierz Tetmajer

[1904?]

171

Bez daty

Drogi Kociu!

Dziękuję za miłych słów parę które przysłałeś. - Jestem na rozkazy Twych Pań codzień, i pragnę służyć Im objaśnieniem. - W sobotę, Niedzielę i Poniedziałek nie robi się nic w Katedrze, więc i ja też tam nie będę, ale każdego innego dnia z przyjemnością Państwa czekać będę! - Może by i Profesor był

Jaśkow, bo widział to jeszcze
na górnem ustawieniu, które
teraz jest zmienione i całe sklepy
nie widzialne z dołu.—
Ściskam Ci dłoń
Twój
Włodzimierz Tetmajer

173

Kochany Kosiu!

Jeśli piszę ten list, to niech mi
się go piszę pod dyktandem bólu, żalu,
gniewu i prawie złości. — Nie pisałbym
go do zdecydowanych moich nieprzyja-
ciół jak PP. Stanisławski, Sokołowski
i t. p., ale muszę napisać go do Ciebie.
— Otóż może to i gorzej mieć przyja-
ciół niż wrogów. —
— Otóż dalej, Komitet, w którym
Ty zasiadałeś, obradujący [illegible]
i podający do publicznej wiadomości
wyniki swych narad, wyliczył całe
szeregi artystów, od Mehoffera aż do
Trojanowskiego, ceniąc i podnosząc ich
znakomite na polu sztuki zasługi,
a przeszedł do porządku nad moją
kapliczką, którą uważa za niebyłą. —
— Nie chodzi mi tutaj zgoła o nagrodę,
którą zupełnie słusznie otrzymał Wyczół-
kowski; i do której ja nigdy nie rościłem

pretensyi, bo wiem że gdybym był
nawet Michałem Aniołem, to już
w Krakowie dostać nie mogę dla
sławy, póki na bieg obrad wpły-
wają PP. Stanisławski, Fałat, Soko-
łowski, Tondowicz, a niestety i P. Kon-
stanty Górski. — Nie chodzi mnie o
nagrodę, ale szkoda w tym długim
szeregu nazwisk, nie było miejsca na
mnie, jako autora Kr. Zofii; to już
jest tylko zła wola, uprzedzenie,
i suggestya Stanisławskiego, któ-
rej Ty, Koniu, także ulegasz. —
— Powiedział Ci P. Stanisławski,
że ja nie umiem malować, otóż ja
Ci na to odpowiem że to nieprawda. —
— Że uważają że to pp. Sołtowski et
consortes, nie dziwnego, w głowach
tych ludzi nie ma pewnie szufladki
z napisem, w której by tę nową rzecz
umieścili; więc wydaje im się zła. — Ale
że Ty wydałeś na to zdanie, przepraszam
Cię ale to co najmniej dziwne. —
— Że to mówi P. Stanisławski, to mu

umiem zrozumieć, bo to leży w jego
przedewszystkiem materyalnym, a potem
moralnym interesie, w jego własnym
i w interesie całego towarzystwa wza-
jemnej bezwzględnej admiracyi, bo ci
panowie boją się mnie poprostu, bo
oni wiedzą bardzo dobrze że ja jestem nowy
i do niczego nie podobny, a oni ~~tł~~ przedstawia-
ją zużyte już na zachodzie drogi; bo
obniżając stale moją wartość, uspra-
wiedliwiają całe szeregi swoich wobec
mnie kroków. — To są zresztą moi
nieprzyjaciele mit Leib und Seele,
do nich nie mam pretensyi ni żalu,
ale mam go i to bardzo głęboki do
Ciebie, któremu od Twej szkolnej
dałem zawsze dowody najszczerszej przy-
jaźni. — Pomimo że takie jest Twoje
przekonanie, otóż na to odpowiem Ci
także że to nie prawda. — Ty wiem
dobrze że ja nie jestem lada marnym
malarzem, i wiem że kaplica Królowej
Zofii nie jest zabawką, nad którą przejść
można do porządku, jak nad zwyczajnym
obrazem. — Zaczytuję Ci pod wpływem
oburzenia wypowiedziane słowa, jednego

z poważnych artystów, który powie-
dział: „To jest niekoniecznie świadectwo,
a Kaplica Św. Zofii jest „Wydarzeniem"
w historyi naszej sztuki; które już dziś
wywołało poważny zwrot w twórczości".
— Widzisz też dla tego P. Stanisławski
et cons. tak się jej boją, i dlatego każą
Wam Panom o niej milczeć. —
— Odkąd oni tu przyjechali, że pędzę życie
w bólu i żalu rozważając, czyż nas
każdym krokiem chcą poniżenia mnie,
i tendencyjnem lekceważeniem, i doprawdy
ciągle myślę tylko o wynalezieniu zajęcia,
które by mi dało możność porzucenia
zajęcia, do którego jestem zmuszony
i które tyle bólu, zdrowia i obrazy po-
godzinek też mnie kosztuje. — Co jednak
jest najboleśniejszem, że nie pochodzi
od obcych, nie ubrana w powagę apostoł
drugich, ale to ze ludzi, których nas
przyjaźnią mianem, wbrew sumieniu
idą z tym prądem, a do których wszystkich
widzę że i Ty należysz. — Piszę ten list
doprawdy krwią i łzami, i możesz powiedzieć
Panu Stanisławskiemu i Sokołowskiemu
że osiągnęli co chcieli; bo odchorowałem

Tem atakiem nerwowym, oddane
mi tendencyjne lekceważenie.—
— Pocieszam się jednak myśląc że
w historyi sztuki znaną jest rzeczą,
że właśnie te dzieła, na które zazdr-
ośnie rzucają się estetycy, znawcy i
nie mogący się na nie zdobyć
koledzy, właśnie te dzieła zostają,
i zostają nazwiska ich twórców,
a nazwiska tych, co na [illegible] kamie-
niem lekceważenia, tendencyjnego
przemilczania i innych tego rodza-
ju sztuczek, żyli; — giną w fali
zapomnienia.—
— Pejzażyki modnych dziś [illegible]
zginą w ciemni czasu, a moja Kaplica
zostanie świadectwem prawdziwej,
szczerej, polskiej i nie byle jakiej
sztuki; co wczoraj potwierdził mi,
wraz z bratem St. Witkiewicz.—
— Tych panów mam wszystkich
w pogardzie i dla ich sztuki i dla ich
charakterów, z nimi się nie wdaję,
ale do Ciebie, w żalu, bólu, [illegible]
[illegible] i goryczy, list ten umyślnie
napisał.—

Naturalnie, w wesołem towarzy-
stwie z P. Stanisławskim, śmiać
się z niego i z swojej histoma-
nii będziecie, a jednak, mam to
przekonanie, że będzie on mimo
wszystko głębokiem znamieniem,
który Wam przypomni żeście
raz jeszcze obeszli się ze mną
poprostu zdradziecko, nietaktownie,
i t.d. —
— Niech Ci Bóg wypamięta
mojej goryczy i zdrowia.

Włodzimierz Tetmajer

20/V 1904.

N. B. wystosuję do Zarządu Aka-
demii Um. list z wyraźnym żąda-
niem niewymieniania raz na zawsze
mego nazwiska przy obradach nad
nagrodą Baum. i nad dziełami sztu-
ki w ogóle, motywując to tem
że nie chcę służyć za narzędzie ter-
tium comparationis, lub być igra-
szką areopagu sędziów niekompe-
tentnych i niesumiennych.

1904 177

Wielce Szanowna
i Łaskawa Pani!

Niech mi Szanowna i Łaskawa Pani raczy darować głupstwo, które zrobiłem, do czego się zresztą przyzna-ję. – A przedewszystkiem najserdecz-niej Szanownej Pani dziękuję za konfiskatę listu, którego wysłania żałowałem już nazajutrz po wysłaniu. – Usprawiedliwić się mogę, choć tro-chę tem, że od kilku tygodni, nie wiem czy wskutek nadużycia nikotyny, czy też z innego jakiego powodu, cierpię

√

na jakieś, dzięki zbyt prze:
drażnieniu serca, i zdaje się
że w skutek tego stałem się ponu:
rym nerwowym melancholikiem,
i pesymistą. –
– Że zaś wszelkie chorobliwe
rozdrażnienie odbija się na najbliż:
szych, więc żona i najbliżsi mi
sercu ludzie padają ofiarą. –
– Przytem raz na zawsze jest po:
stanowionem przecięcie stosunków
z artystycznem społeczeństwem, bo
ile razy się z tymi ludźmi zejdę,
zawsze dowiaduję się różnych mnie:
mych rzeczy, które często potem
okazują się wytworem zbyt bujnej
fantazyi; różnych artystycznych

duszy, ja sam te wytwory biorę
z prostoty ducha za prawdę, i
wpadam w gniew a w gniewie
różne robię głupstwa.—
— Dzisiaj po jakichś przepisanych
mi przez lekarza środkach, serce
bije mi normalniej i wślad za
tem okulary, przez które widzę świat,
stały się jaśniejszemi, a wzrok trzeźwiej-
szym, dziś widzę całą głupotę róż-
nych akcyj, których byłbym, przy normal-
nym stanie krwiobiegu systemu
nigdy był nie porobił.—
— Najkardynalniejsze sam z głupstw
było to że się przedtem nie poradziłem
mojej żony, która, jako umysł
spokojny zawsze mi takąż rzecz
jasno i spokojnie wyperswaduje

i jestem od wielu nocy niewyspaniem chory. — Otwarcie i po przyjacielsku przedłożyłem Szanownej i Drogiej Pani całą rzecz, i doprawdy nie wiem jak Szanownej Pani za schowanie listu podziękować. — Niech Pani zaraz spali go i nie chowa w sercu do mnie urazy, którą zaś nie o tym liście nie mówić, bo myśl że Ich zrobiłem krzywdę i zamiast niestosowny dręczy mnie aż do bezsenności. — Gdybym nie był chorym na serce, nigdy by mi taka bezsenna myśl nie przyszła do głowy, ale w tych dolegliwościach, także wrażliwość i podejrzliwość, jest podobno zwykłym symptomem, za który chorzy nie są odpowiedzialni. —

— Rączki Szanownej Pani całuję i raz jeszcze na wszystko proszę o wybaczenie całej sprawy w rodzaju zapomnie=

nie, i o taką względność
dla chorego na serce człowieka,
bo wszyscy i każdy lekarz powie,
że zaburzenia akcyi serca powo-
dują nieznośny stan moralny.
— Proszę tedy o przebaczenie,
proszę najserdeczniej i najserdecz-
niej dziękuję za rozumną in-
terwencyą i dobrą wolę.
— Szanownych i drogich Pań-
stwa do śmierci serdecznie wierny
przyjaciel

Włodzimierz Tetmajer

Bronowice 26/V. 1904.

1906 181

Mój drogi Józiu!

Gdybym nie wiedział że na święta zawsze jedziesz do Królestwa, to już bym był osobiście u Ciebie, żeby Ci podziękować za Twe serdeczne słówko.

Ty sam wiesz o tem że właściwie, to ja tylko to, co Ty mi w tylu rozach powiesz, biorę na seryo, co tam inni mówią, to albo za czczy komplement, biorę, albo nie bardzo na to zważam. Bo u Ciebie pewnie wiem że tylko Józef Mycielski mi powie szczere i po przyjacielsku. Dla tego tak sobie cenię Twój list, tem bardziej że i Pani Górska, dla której tak głęboką cześć żywię, do Twych słów się przyłącza.

Radbym być u Was kiedy. Tak mi to czasem trudno, bo nigdy teraz już nie jestem zdrów.

Ściskam Cię najserdeczniej Pani ręce całuję i za przyjaźń Wam gorąco dziękuję

Twój

Włod. Tetmajer

J. Wielmożny Pan

Dr Konstanty M. Gorski

w

Krakowie

Kolejowa 5



Kochany Kaziu!

Stara przyjaźń jest takim samym nałogiem jak tytoń, pijaństwo, albo morfina. – – Odkąd jesteś znowu w Krakowie ciągle pragnę znaleźć sposobność, aby z Tobą kilka chwil przepędzić; bo z nikim tak, jak z Tobą gadać nie umiem i nie lubię...

– [illegible] inaczej tak nas jakoś rozdzieliły, że bliższych ze sobą

√

Stosunków utrzymywać

nam niepodobna, a ja choć

czasem idę ulicą Łobzowską

w celu spotkania się z Tobą,

do Państwa zajść nie mogę,

bo jakoś one nie wypada,

skoro u siebie nie bywamy.

- Może to filisterski pogląd

z mojej strony, - ale - niedo-

życie wyrabia w człowieku nie-

mocy i ostrożność i obawę przed

narzucaniem się. —

- Mimo wszystko, jednakże chciałbym

się czasem z Tobą zobaczyć.

– bez żadnego interesu, tylko
aby trochę pogadać po dawnemu
bo dla duszy ludzkiej jedynie
chwile wytchnienia, to są te chwile
co nam przypominają i są najpo-
dobniejsze do dawnych pięknych
dni młodości i entuzyazmów
świętych. –
Takie chwile tylko z Tobą i z nie-
wielu pewnie przyjaciółmi znaj-
dę. –
– ~~[illegible]~~ Może pomimo Twoich,
kiedy by z Tobą zejść się można,
może którego dnia na wódce u
Romana? – Bo w przyszłym
tygodniu mam robotę i wystawiam
obraz mój znów będę w Lublinie.

niach.—

— Ja Ci nigdy nie zapomnę tego
że jakeś był z nami podle, Tyś nam
zawsze zachowałaś serdeczność i przyjaźń
i teraz zawsze tak przyjaźnie uprzej-
mość mojej Kobiecie okazujesz.—

— Obojgu Ci to zawsze pamiętamy.

— Ucałuj że tedy Twej Pani rączki
w moim imieniu i proś by raczyła
wierzyć że ma Państwo we mnie
wypróbowanego przyjaciela —

Do widzenia ściskam
Twój

Włodzimierz Tetmajer

bez daty

184

Kochany Kociu!

Bardzo jestem wdzięczny dyrek-
cyi Towarzystwa za ostatni za-
kup. — Nie tyle za pieniądze,
bo tych nie wiele, ale za moralne
skutki, jakie teraźniejszy zakup
wywarł na mnie. — W ogóle
od lat kilku przypisałem w
Towarzystwie tendencyę, do wpajania
mi w głowie że nie powinie-
nem sztuką się parać, bo to nie
dla takiego słabego jak ja talentu. —
Ostatni zakup otrzeźwił mnie
zupełnie. — Mam Panowie —

zupełną swoją. — Boję się, jeśli
mój obraz, który przez pięć mie-
sięcy całymi dniami malowałem,
nad którym się nastudyowałem tyle
co nad żadnym, w który i kosztów
włożyłem wszystkiem tyle, a nawet
więcej niż mi na wystawie dano,
jeśli więc wart on jest tylko
300 złr. tj. o 100 złr. mniej
niż taki samej wielkości obraz
(Obiad) przed 4ma laty zakupiony
to widzę że ja już więcej nic dobrze-
go zrobić nie potrafię. — W istocie też
wdzięczny jestem Towarzystwu że pozwoli
mnie łaskę, wreszcie zupełnie z tej
mrzonki malarskiej wyleczyło. —
Wczoraj zaraz, spłonęły wszystkim

ogniem wszystkie moje obrazy i
studya które miałem w Brenodos:
ach, nie dzy niemi skończona już.
studnia, Palety, pędzle, farby,
wszystko poszło w ogień. — Wkrótce
też wyprowadzę się z Krakowskiej
pracowni, bo już mi nie potrzebna,
a ~~..~~ Spalivszy „Święcenie" i inne
rzeczy malowane, wyleczę się raz
na zawsze z manii malowania,
która zresztą jest wogóle sensu
nie mająca. — Po cóż malować
kiedy się nie ma do tego najmniej:
szych danych, ani talentu, ani
środków na malowanie, a nie je:
stem tak bogatym abym zawsze
mógł ponosić kosztów, obrazy spienię

żeś. — Piszę Ci to wszystko dla tego
bo chcę byś prosił abyś był tak łaskaw
zakomunikować Panom z Sukiennic że
dzieło ich zostało pomyślnym uwieńczone
skutkiem, i że mogą mnie raz na
zawsze wykreślić z szeregu malarzy.
Na pozostały dług wystawię Dyrekcji weksel
który sądownie wyegzekwować może. — Sam
zaś zostanę chłopem, bo jest to jedyne
jedyne społeczeństwo od którego nic złego
nie doznałem. — Wczoraj było mi jeszcze
trochę przykro, gdy widziałem jak płomień
zniszczył moją kilkomiesięczną pracę, dziś
już jestem zupełnie wyleczony, a do pracowni
nie zaglądam żeby nie doznawać przykrego
wrażenia. Za parę dni zniszczę tę resztę
co jest w Krakowie i już będzie koniec.

Mówiłem wczoraj z Böhmem o
możliwości wysłania tego obrazu
do Warszawy, bo tam znalazłbym na
niego kupca Tatar, który by nadwyżkę
zapłacił. — Bo zresztą i żyd Friet
dawał mi za ten obraz 3000. złr.
a ja, głupiec, wciąż nie chciałem. —
Dzisiaj nie chcę już nic więcej, ani
wysyłać do Warszawy, ani w ogóle się
tem zajmować, jeśli by zaś towarzy-
stwo obraz sprzedało, to niech sobie
zabiera nadwyżkę, lub zrobi co chce,
ja już więcej o malowaniu ani
myśleć ani mówić nie chcę. —
Kocham naturę, więc będę w niej
żył jako jej składnik i jej cząstka,
nie jako obserwator, bo tym

widocznie być nie umiem.—

Dla tego zostanę chłopem, bo ewentu-
jak słusznie moja żona powiada lepiej
jest chować wieprze niż malować obrazy,
bo za wieprza weźmie się te pieniądze
które się w jego wyżywienie włożyło,
a nie ma się pretensyi żeby się ludzie
dziwowali, za obraz zaś weźmie się mniej
niż się włożyło (nie licząc pracy) a
zmartwienia jest za dwa razy tyle.—
Swoją drogą mam przekonanie że gdyby
na moim obrazie, inne, nie moje, podpisa-
ne było nazwisko, Dyrekcya dałaby bez
wahania 600 złr.— Jest to przekona-
nie oparte na kilkakrotnym doświad-
czeniu.— Zatem, bądź tak dobry Kochanie
i podaj do wiadomości Dyrekcyi treść
mego listu ze względu na dług mój,
sam zaś przyjmij pozdrowienie od

Włodzimierza Tetmajera

187

Mój drogi Karolu!

Szczerością mnie zdumiewasz podziękuję na odwrót Twoim poprzednim listem. Przedewszystkiem jednak nie mam najmniejszej racyi twierdzić jakobym do Ciebie osobistą miał urazę żywić. Nigdy tego nie miałem na myśli pisząc do Ciebie, — do Dyrekcyi bowiem napisałem list inny, (który został jednak u mnie), napisałem pod wpływem rozgoryczenia i mego nieszczęsnego temperamentu, który mnie ciągle w ostateczności wprowadza. — Z Tobą chciałem się podzielić trawiącym mnie rozżaleniem, przepraszam Cię zatem,

Ale mam dziwne usposobienie
że jeśli mi coś się przytrafi to zaraz
najbliższym sercu memu ludziom
życie zatruwam. – Odegrałaś zatem tutaj
rolę mojej żony, istoty najzacniej-
szej, której w zamian gdy mnie
skąd innąd co złego spotka, robię
awanturę. – Dziś jednak znów
aequam servo mentem, choć
nie mogę zdusić w sercu robaka
co mnie toczy na myśl że w Kra-
kowie używają nazwiska, sławy i
pieniędzy ludzie, którzy mojem
pomysłem żyją, jak pasożyty na
mojej artystycznej idei i działalności
myśli, nie mając swojej i samodzielnej
ale mnie naśladują. – Pierwszy to
raz ośmieliłam się i to tylko przed

Tobą w ten sposób sercu i żalom pofol-
gować. — Ale tak mnie niemiło i
ośmieliło do uznania z Twej strony
które mi wyraziłeś pisząc że jestem
jedyny szczery malarz ludu. — Jestem
nim i chcę to w sobie, a tymczasem
zawsze zbierają owoce moi naśladowcy
jak Wodzinowski Laski etcaet.. Bo nawet
do głupstwa mnie naśladują, nawet do
tła niebieskiego przez moje okulary widzą.
Widzisz więc że to mnie boli, choć odi
profanum vulgus et arceo. — Ale widzę
jacy ludzie źli, wszak to z łona Towa-
rzystwa P.S.P. wychodzą i dochodzą mnie
tendencyjne wieści starające się rzucić
ziarno nieufności pomiędzy nas dwóch. —
Jeśli gorzko mi było to wierz mi
że nie dla braku uznania w Towarzystwie

albo u volgus profanum, nie dla tego czy mnie Trepka lub Stadniccie zbabrają i od czci i wiary odsądzą, ale dla tego że sądziłem ~~t~~ tequé Boscie contra me fuisse. — To mnie srogie; To, raną rozdarto i pod tym wrażeniem runiłem w pierś moje serca. — Ale nie tak jak Kurnawa, lub Podkomińs ski, bo nie błagowałem, zrobiłem to cicho u siebie tak że nikt nie wiedział. — Widzisz jestem surowy tak jak i w mojem malarstwie. — Dziś już mi wcale nie gorzko, Łeb mam do góry znowu, znowu głę- boką pogardę dla marnych Kreatur i Stumu, nie przyznaję wcale jego uznania, bo mnie ucieszył Twój list i potrze- pał i do równowagi sprowadził. —

Wiadomość o tego samego wydaniu
Twojem niepowodzeniu, (jak się domy-
ślam w Akademii?) napełniła mnie
większą niż zwykle dozą przychyl-
ności i przyjaźni dla Ciebie i obu-
rzeniem na tych co Ci krzywdę wy-
rządzają. — Znając Cię tak dobrze i
tak dawno, przeżywszy z Tobą młodość,
wiem co wart jesteś i gniewa mnie
to że pierwszy lepszy dureń, mól
w szpargałach tkwiący zakurzonych,
wszelkie ma zachowanie od Ciebie
u tego zgromadzenia porośłych
trupów, co siedzą w tej Akademii
tak jak zaschnięte w bibule zielnika
widma roślin zasuszonych. — Dla
czego nie żyjemy w XVIII wieku

gdzie kiedyś dokładniej pomówić
można było! nie tamowano w duszy
goryczy i żalu, ale szablę w Tobie i
Kwita. — Miałbyś mnie wtedy za
sobą szczerszym i skuteczniejszym: —
Nie mamy, powiadasz, dziś religijnej
wiary w nasi ludzie, ja jej dziś
mam więcej niż przed laty parę. —
Wiem ja, ale nie wiem czy stron-
nie tak na mnie wpłynęło, czy
życie w przyrodzie, zdala od cywili-
zowanego świata, jednak obudziło
się we mnie coś nieznanego mi
dawniej i daje mi siłę nową
która dłużej niż krótką chwilę
nie pozwala mi na duchu upadać.
I mnie też księży Kochanowski

ciągle się dziś być bliższym jemu
niż dawniej, więcej podobniejszym do
jego żywota, życiem. — To też dziś
kpię sobie już z kilkogodzinnej ucz-
ospany i niewyspanych dwóch nocy. —
Widzę święta wszystkie braki w
moim obrazie, widziałem je i dawniej;
ale zdawało mi się że to wcale
kto inny, nie Towarzystwo, jest
powołanym do sądzenia mnie. —
O tem święta jeśli chcesz pogadamy
kiedyś. — Zacząłem na nowo malować,
naturalnie, i to nowe studium, bom
się uwziął na ten motyw. — I pewnie
coś innego. — Trudno taka nasza
dola, wlazłeś we las, brnij dalej. —
Ale dosyć teorii, myśl że dopiero —

gdy nas już nie będzie, pozostaną po
nas owoce naszych serc i czci, też nie
jeszcze za mało, jeszcze za mało jestem
chrześcijaninem. — Ja chcę i muszę doprowadzić
do tego żeby nie okładki tomów zbierać
ale żeby żywić w pałacach lub Rossji
ostrożnie pasożytów co się mogą czem
czem żywić, uczciwy jestem na tym punkcie
Nie po chrześcijańsku to, ale jestem
za młody na tak wielką pokorę. —
Przepraszam Cię za wszystkie te awantu-
ry i za [illegible] coś tu wypisał. —
Cieszę się jednak z nadarzonej do
tego sposobności: — Bądź zdrów
i licz na mnie jak dawniej, a nie
lekceważ mojej pomocnej dłoni
bo nie taka słaba jak się zdaje. —
Twój [illegible] Tetmajer

191

Kochany Kociu!

W ostatnich dniach rozstrzygnęły się dopiero moje losy, i to niestety na moją niekorzyść. — Bo pomimo starań moich, nie zwolniono mnie z jesiennych ćwiczeń, i stanowczą odmowę doręczono mi wczoraj. — A zatem, projektowany wyjazd wspólnego do Woli, dyabli wzięli, niestety, bo ja 5go muszę na 4 tygodnie iść do wojska, na co już teraz żadnej nie ma apelacyi. —

W tem wszystkiem tylko to szczęśliwe że jeszcze będziesz może mógł postarać się przed wyjazdem o innego na moje miejsce bo jeszcze i kursa w szkole nie skończone, i jeszcze jest czas do 1go. —

Za zawód przepraszam Cię po 1000 razy choć dalibóg nie jam winien i najgorszy to dla mnie zawód, ale zawsze tak z mojemi projektami. — Nigdy mi się jeszcze żaden projekt nie powiódł i pospolicie potrzeba tylko coś zaprojektować aby się coś wręcz odmiennego zdarzyło. — Tymczasem do widzenia będę u Ciebie temi dniami

Twój Włodzimierz Tetmajer

Mój drogi Kociu!

Zapomniałem wczoraj że we czwartek mam o godz. 7½ wieczorem wielki konwent malarzy, na który, jak widzisz z załączonej kartki ja sam zapraszam. Jakżeż by było gdzieby zapraszającego brakło, zresztą i Jacek by się na mnie słusznie pogniewał.

Może tedy będziesz tak łaskaw oznaczyć jaki inny dzień. Wczoraj wogóle pozapominałem o pmrożnych[?] rzeczach których mam dokonać w tym tygodniu. Przypominawszy je sobie widzę, że tylko piątek i sobotę mam wolne, resztę dni mamy[?] przestały[?] pierwsze[?]

na wykonywaniu obowiązków
obył obywatelskich, które
niewątpliwie położą fundament
pod gmach niepodległej Rzeczypospo-
litej, w najbliższym czasie
uwolnić się muszę. Sądzę całe
ci urządzam się zimę tak aby w
dzień się nie [illegible] tym sądem
bo bym nie miał czasu nie wy-
malować.

Nie proszę, daj mi kiedy
znowu przyjść, najlepiej listem
postawionym do Kawiarni Sauera
na rogu Rynku i Szczepańskiej.

Ściskam Cię serdecznie Pani
najpiękniejsze ukłony

Włodzimierz Tetmajer

195

№ 129. Tetmayer

Nos Rector, et Decanus Collegii Professorum

facultatis *philosophicae* C. R. Universitatis literarum Cracoviensis hac tabula profitemur testatumque volumus:



Dominum *Silvestrum, Vladimirum, Leonem, Tetmajer Przerwa.*
Oriundum *Harklowa in Galicia*
Filium *Adolphi.*

quum se dignum civitate academica praestitisset *exhibito testimonio maturitatis c. r. Gymnasii Cracoviensis dd. 24 Junii 1881, N. 15.*

in numerum civium hujus Universitatis relatum et ejus disciplina usum esse inde ab initio semestris *hiberni* anni scholastici 18*81/2* usque ad finem *ejusdem* semestris ~~ann scholast 18~~

Per hoc tempus sequentes magistrorum scholas se frequentasse, vel secundum pristina universitatis instituta in iisdem doctrinis se operam posuisse legitime comprobavit:

Apud quam facultatem nomen professus sit.	INDEX SCHOLARUM MAGISTRORUM.	Quod per hebdom. horas scholae habitae sunt.	Ad quam facultatem scholae pertinuerint.	Quales studiorum progressus fecisse judicatus sit secundum pristinas leges.	ADNOTATA
apud facultatem philosophicam c. r. Universitatis Cracoviensis	*Anno schol. 188 1/2*				
	I Semestre.				
	Rozbiór hermeneutyczno-krytyczny dzieła Cycerona "de natura deorum". Dr Morawski.	*3.*	*phil.*		
	O łacińskiej deklinacyi i koniugacyi. dto.	*2.*	*"*		
	Metamorfozy Owidyusza. . . dto.	*2.*	*"*		
	Dzieje wieku reformacyi. Dr Zakrzewski	*4.*	*"*		
	Geografia i statystyka historyczna Polski. Dr Szujski	*2.*	*"*		
	O literaturze politycznej wieku XVIII Dr Tarnowski.	*2.*	*"*		

Apud quam facultatem nomen professus sit.	INDEX SCHOLARUM MAGISTRORUM.	Quod per hebdom. horas scholae habitae sunt.	Ad quam facultatem scholae pertinuerint.	Quales studiorum progressus fecisse judicatus sit secundum pristinas leges.	ADNOTATA

Apud quam facultatem nomen professus sit	INDEX SCHOLARUM MAGISTRORUM	Quot per hebdom. horas scholae habitae sunt.	Ad quam facultatem scholae pertinuerint.	Quales studiorum progressus fecisse judicatus sit secundum pristinas leges.	ADNOTATA

Mores quod attinet *legibus academicis adprime conformes exhibuit.*

Ejus rei in fidem hanc tabulam sigillo Universitatis Cracoviensis munivimus et nomina nostra subscripsimus.

Cracoviae die *10 Maii 1882.*

Dr. Kupinski

h. t. Rector Universitatis Jagellonicae

Dr. Zebrawski

h. t. Decanus collegii professorum facultatis philosophicae



Tetmajer

14. X. 1888 Koniki polne

20 VII 1889 Kołysanka

6. X 1889 Z nad Wisły

5. I 1890 Zima

26 I 1890 Wieczór zimowy

~~31~~ 31. VIII. 1890 Wesołe kumoszki

5 X. 1890 Noc letnia

26 X 1890 Gracze

12. VII 1891 Przy kolebce (paleta)

13. XII 1891 Portret

17. I 1892 Pejzaż

27 III 1892 Pod lasem

15. I 1893 Wesele — Pisarz pokątny

22 I 1893 — 9 obrazów („Kolenda"
i t. d.)

29 I 1893 — Kolędnicy

Tetmajer

5 II 1893 „Grajki," Rodzina włość"

6. XI 1894 Cavalleria Rusticana

12. V. 1895 Przed izbą

26. V. 1895 Z gwiazdą

23. VI 1895 Błogosł. przed ślubem

4. VIII. 1895 Noc. Jasyłko-jańsko

20 IX 1896 5 obrazów

11. X 1896 Wnętrze chaty

27. V. 1897 „Wiosna", „Kłęgwoi"

11. VII 1897 Krajobraz

25. X 1897 Hola

28 XI 1897 Kolenda (tryptyk)

2 I 1898 Święcone na wsi

13 III 1898 W życiu

25. VI 1899 8 obrazów

 [1884] *

Kraków. d. 28/1 84 r.

Długa i Pędzichów

Mimowolnie, proszę mi wierzyć, stałam się względem pana niewdzięczną; a że bardzo nie lubię podobnego położenia rzeczy, pospieszam usprawiedliwić się przed panem i opowiedzieć Mu jako ~~się~~ to stało! –

Oto mąż mój dziś dopiero oddał mi list pana, otrzymał go na wsi, i dziś się nim pochwalił.

Dziękuję panu przedewszystkiem za dobre życzenia w nim zawarte. I my również pragniemy dla pana wiele bardzo dobrego i cieszymy się bardzo z tego, że się pan czuje teraz w swoim żywiole. Nie wątpię o tem nigdy, że praca pana wyda odpowiednie owoce. Wszakże nie

potrzebuję zapewniać pana, że ży-
wo przejmować się będę przyszłością
pana i że nie wątpię o powodzeniu
literackiem pana?

Wspomnienia szkolne pana
i moje poruszyły!... wiele, wiele
obrazków przesunęło mi się przed
oczyma duszy! Minęło to już bez-
powrotnie! Już nikt w podobnym
charakterze nie zasiada do stołu
naszego; kółeczko nasze ścieśniło
się jeszcze, nikt się już nie ogrze-
wa przy naszem cieple rodzinnem.

Czwartki te może to sprawiły, że
pilno mi było podziękować panu
za pamięć i prosić pana, żeby
pan nabytej wdzięczności nie

ujrzyła. W każdym razie i nam się dziękować należy, bo i myśmy zawdzięczali Panu nie jedną miłą chwilę. — Przeszłość do nas nie należy już, minęła, a jednak pozwalamy sobie z niej wybrać to co lepsze, co piękniejsze, co czystsze — Pan mnie rozumie, prawda?

—

Może by Pan był ciekawy wiedzieć coś o ludziach naszych?
Romcio pojechał do Wiednia do szkoły handlowej. Pani Anastazja Dzieduszycka* chora umysłowo, od paru dni w domu obłąkanych. Podobno przyjęła

* † 16.V 1890 chora od przeszło 5 lat.

kam do przytomności, ale wątpię o Jéj zupełnem wyzdrowieniu. Wypadek ten przeraził wszystkich; osmucił nas do głębi. —

A oczy pana czy już wydobrzały?

Biorąc pióro do ręki, byłam przekonana że pan tylko podziękuje za pamięć a ani się spostrzegła jak mnie wspomnienie uniosło. Natamutna to rzecz to wspomnienie. Albo bo trzeba przyznać że pana styl czy artyzm, czy wrodzona słodycz ja, czy też wreszcie owo wspomnienie niebezpieczne, wymownie mnie usposobiło. —

Oboje z mężem pozdrawiamy pana i dziękujemy za pamięć.

Julia Fitzmajerowa.

Zakopane. d. 7/8 90. 200

Ulica Kościeliska. n. 43.

Kochany Panie.

Nie chciałam panu dziękować na ślepo. Ale za to teraz, jako osoba sumienna podwójnie dziękuję: najpierw za intencję i pamięć, a potem za sprawioną mi przyjemność.

Czas nam tu schodzi cicho

i spokojnie. Włodzia brakuje nam bardzo, a przypuszczam że byłoby mu dobrze tutaj, bo swobodniej niż Wiedykiolwich.

Cała nasza gromadka serdecznie Pana pozdrawia.

Piękna Pani L. podbiła kompletnie wdziękami syna mego i zdaje się

że Sztuce stałby się
nawet „numerem" w jej
orszaku. Mówię to bez
goryczy, przeciwnie
rozumiem pięknie i
mam dlań nawet uszanowanie. —

Nie piszę do Pana ani
„mon enfant", ani „mon
ami", ale za to podpisuję
się jako stara i życzliwa

Julia Tetmajerowa.

1.   202

Kochany Kociu,

Czy jesteś? czy będziesz dziś w teatrze? czy napiszesz?
Oto jedno co mnie niepokoi.
Drugie jeszcze ważniejsze.
Kiedy umarł Feuillet, i wiadomość doszła do Krakowa, zwróciły się wszystkich myśli ku ulicy Basztowej No 9 i zawołano jednogłośnie: Kocio zajmie z fotela teatralnego po nim fotel akademicki – nie przepraszam:– Kocio o nim w Czasie napisze coś bardzo ładnego. A kiedy narobiła hałasu

nową sztukę Ibsena Hedda Gabler, pewien skromny redaktor powiedział sobie: Trzeba pomimo już dawno coś napisać o Ibsenie.

Tymczasem № 9 zamknięty i opustoszały, a w Czasie w rubryce teatralnej partacze muszą chwytać „po Betwarku lutniej".

Ale teraz jeśli wrócisz, pamiętaj że oczy redakcyi, Krakowa, ba, Europy zwrócone są na Ciebie; Czas, miasto i kraj od Ciebie wyciąga, abyś pisał o teatrze i o Ibsenie dla większej zachęty, dodam

w nawiasie, że felietony o Feuillecie i Ibsenie będą osobno i bardzo przyzwoicie honorowane. Wiem że jesteś człowiek interesowany i grosza chciwy. Jak napiszesz będziesz miał grosze i sławę, i tę przyjemność zapewne nie małą żeś przysługę oddał - co mówię żeś usprawiedliwił tego, któremu swoje obecne stanowisko w świecie dziennikarskim i teatralnym zawdzięczasz.

Serdeczne uściśnienie dłoni

Twój

S. Tomkowicz

10/1 1881

REDAKCYA „CZASU“ w KRAKOWIE

2

dnia 23/11 1892

Kochany Kotku,

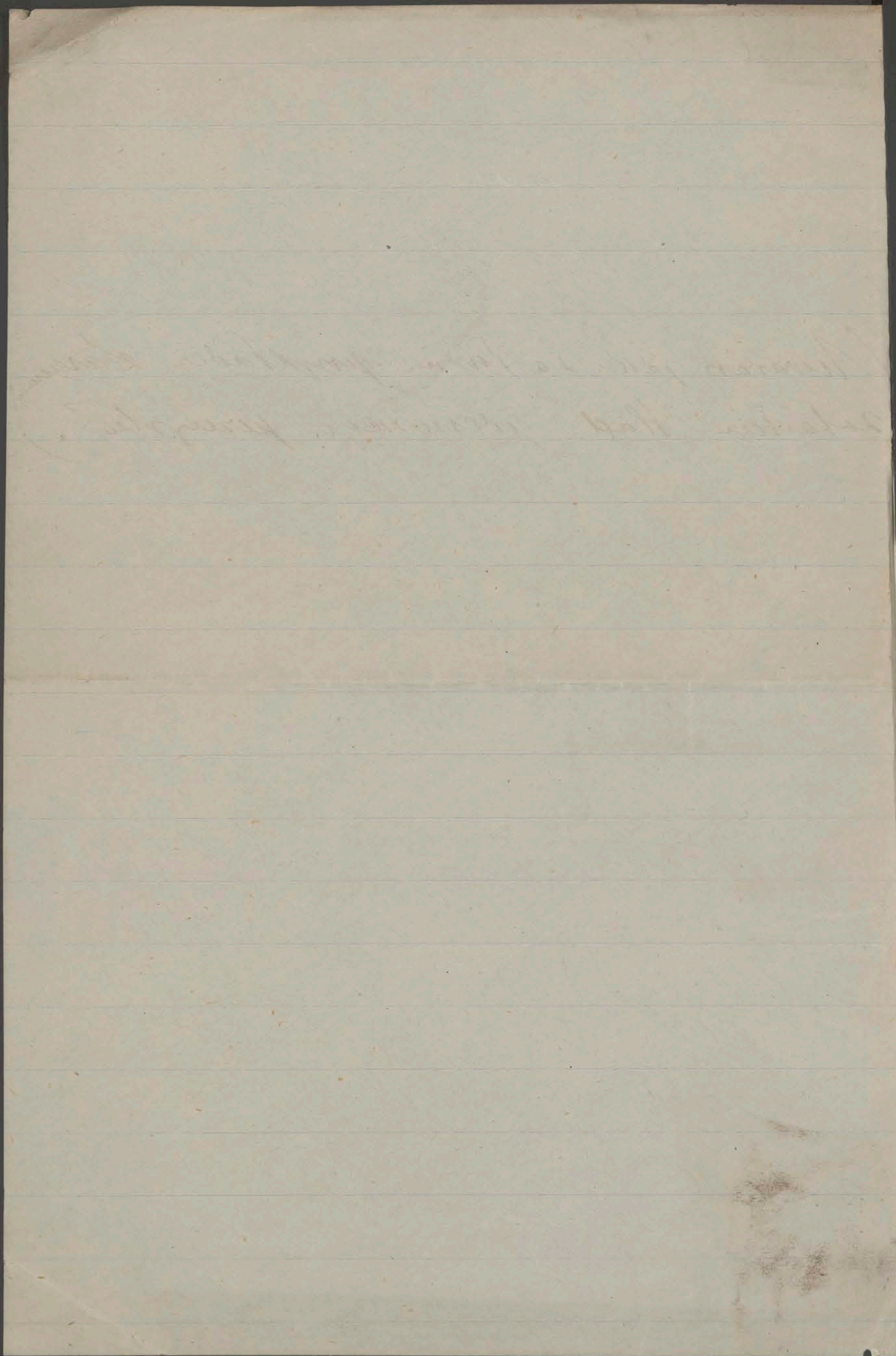
Wiesz co? Jutro jeszcze nie pójdzie Twój teatr. Uradziliśmy z Chł. że jest to w Twoim własnym interesie, albowiem jutro zaczyna się proces Hondżera i nikt nie będzie czytał feljetonu tylko sprawy sądowe. Myślę że około soboty już ludzie z procesem będą dostatecznie obznajomieni i oswojeni, a zresztą łatwiej będzie o miejsce pod linią [illegible].

REDAKCYA „CZASU" w KRAKOWIE

zostałbyś, której w architekturze
nienawidzisz, a ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ którą w dzie-
dzinie zawsze nienawidzić z Twojej
Teki jeden architekt.

A teraz przyznanie się. Zgrzeszyłem.
W Twojej wzmiance z Teatru wczorajszego zmie-
niłem parę wyrazów dla złagodzenia. Nie myślę
bronić Wądkowskiego, ale 6 lat temu Czas
je pochwalił – tak ostre orzeczenie dziś
wyglądałoby dziwnie. Zresztą i tak zostało
dosyć! Czy bardzo się gniewasz? Nie mścij
się i daj dalsze wzmianki. Bardzo
Cię o to prosi Twój niecnotny redaktor
St. Tarnowski

(Uważasz jak za twoim przykładem staraniem
zostawiam ślad pierwszego porywu.)



[1891] 206

Kochany Kosiu,

Jutro we środę dyskutujemy razem ze Stowem Twoją rzecz o Sienkiewiczu. Wszak nie masz nic przeciw temu, żeby dostać 2 honorarya zamiast jednego? Wpadnij w południe do Redakcyi, oznaczę gdzie przerwać

bo nieznany całości – i powiedzieć
czy ma być z podpisem – bo tego
nie ma.

Twój H. Tomkowicz

Wtorek

[1892?:]

207

STANISŁAW TOMKOWICZ

Mój Drogi, pisz koniecznie - ale na jutro! Chyliński oczekuje Twojego art. Jeżeli nie masz dat ja ci ich nie dam, Sokoło-

skutku nie. Coś znajdzie się
w Encykl. Orgelbranda, wpadnij
rano do Redakcji to uzupełnisz
luki. Jeżeliby zaś daty całkiem
opuścić mogę poprosić Lusińskiego
o notatkę do Kroniki. Daj
mi znać rano czy na to przy-
stajesz.

[1893, XII.] 208

Kochany Kocie,

Liczę na Twoją szlachetność! Wszak dasz recenzyę z Konfederatów? Proszę usilnie o słówko odpowiedzi, kiedy przyniesiesz rękopism do Redakcyi. W takiej niepewności zostawać nie mogę. Odpowiedz koniecznie

Ty wielki, wiernośny, milczący

Ściskam cię St. Tomkowicz

Niedziela.

12 Berdały 209

[1894?]

Drogi Przyjacielu,

Chciałem koniecznie widzieć Cię
ale podobno dziś wstawanie nie
czas. Więc piszę.

1° Jutro każ koniecznie dać
w felietonie an autora p. X.
Rezygnacya Mayera – to jest
o tem czego Mayerowi najbardziej
brakuje. Wskutek tego na
felieton o teatrze przy miejsca
nie będzie – niestety! Ale

ponieważ sztuka i Modrzejewska
jako bogowie nie starzeją
się, myślę, że we środę ~~wtorek~~
nie będzie jeszcze za późno
na Twój felieton, na który
już naprzód robię sobie
apetyt.

2° Zmiłuj się i cokolwiek
stęp Twoje ostre pióro.
Mieliśmy scenę ze strony
teatru o Twoją (przed) ostatnią
recenzyę. Mniejsza o Hofman-
kę, ale podobno personal

całą zbuntowała się, a Wolska
poprzysięgła już nigdy nie grać
Elżbiety. Jak tak będziesz
jeździć po nich bezwzględnie,
nie dam sobie z niemi rady
– będę do Ciebie odsyłał roz
wścieklone aktorki. Przebóg,
trochę pobłażliwości! A jak
chcesz zerżnąć, to rób to
cokolwiek oględniej, osłodź,
ozłoć pigułkę. Tarnowski
twierdzi że Elżbieta krakowska
była jeszcze cudowną w porównaniu

do Lwowskiej".

3° W ostatnim artykuliku o teatrze z powyższych względów pozwoliłem sobie zmienić parę wyrazów. Czyś bardzo obrażony?

4° Daruj wszystkie te winy temu, który Cię serdecznie kocha; i o wzajemność Twoją bardzo, bardzo dba – a jest nim

Twój niegodziwy
St. Tomkowicz

Poniedziałek

211

Tondowie

3

Kochany Kocie,

Motywa mojego czynu są daleko bardziej skomplikowane, aniżeli zdajesz się przypuszczać.

1° O mojej przyjaźni nie wątpisz chyba – ale to motyw uboczny w tym razie.

2° Frazes o ~~zacnym~~ pokrzepieniu jest zbyt oklepany, i w Twoich ustach mię dziwi jako zupełnie nieoczekiwany

Stary Mayer (wyjmując słowa zachęta zam. podniecenie) powtarzał go przez 80 lat, dziękując za toasty na kolacyach akademickich.

3) Nie wpadłeś na myśl jedynie prawdziwą, że mi się tak szczerze poprostu podobało to coś napisał.

4. Prawdziwą przysługę oddał Ci Jerzy umieszczając twoją rzecz w najbliższem sąsiedztwie.

5. Od kilku dni jestem niezdrów, mam gorączkę – maleńką jeszcze

zdaje mi się nie sam, ale żywiej czuję i wyrażam, co mi ~~to~~ trafi do gustu i przekonania.

6. Ale głównym motywem moich słów pochlebnych był <u>interes</u>: zmusić Cię do napisania dla <u>Czasu</u> o Rodakowskim, a potem do pisania o wystawie obrazów – nie mówiąc już o Zdziechowskim, Nowelli itd., na które biorę na pewno.

Sądzę że mam pewne trochę

ambicyi i punktu honoru, i nie zechcesz grzeczności Czasu przyjmować na sucho, bez dania nam za to łapóweczki.

Ściskam Cię serdecznie.

Twój

St. Tomkowicz

10/1 1895

213 [1895]

Mój drogi zostawiam Ci odpowiedź
dla Gazety Nar. Racz przeczytać i podpi-
sać razem z p. Rodakowskim i posłać

STANISŁAW TOMKOWICZ

Ossoni. Naturalnie jeśli uznacie
za dobre. Ale coś trzeba odpowiedzieć
Ja wyjeżdżam i nie mogę się zająć dal-
szym ciągiem tej czynności

4

214

Kraków d. 29/8 95

Kochany Kuzin,

dopiero co wróciłem do Krakowa po tygodniowej wycieczce. Zastaję Twój list na stole i natychmiast odpisuję. Widzisz jaki ze mnie „dygnitarz" łaskawy.

Nic łatwiejszego jak być przyjętym do Abelów za pieniądze. Jest to w ogóle: nie ma jak mamona
Nawet w niebie będziesz pan Ty,
Maszli pieniądz mój Konstanty.

Przepraszam za ten wiersz i za okropne pismo - ale jakaś muchа o gustach przewrotnych tak we mnie zasmakowała, że mi siada ~~to~~ na karku, to na nosie, to na oczach, to na palcach, co mię zmusza do ustawicznego opędzania się i odbiera mi równowagę moralną i resztę zdrowego sensu.

Otóż są dwie klasy płacących. Ponieważ Twój Ksiądz - zapewne Zygmunt Bielak - oczywiście chce mieć osobny pokój itd. więc będą od niego żądali 400 złt. równie

-tzn. jeżeli nie jest tak niedołężny
że potrzebowałby osobnego służącego,
co znów zwiększyłoby koszt. - Ale
ostatecznie przyjęcie zależy od S.
Miłosierdzia, tj. od przełożonej, któ-
rą jest S. Zaleska, rodzona ciotka
Antadka. Razem z nią nad jego
śmiercią płakałem. Co to za
niepowetowana strata dla Kraju!
Uspokoić się nie mogę.

Nic nie piszesz o sobie - więc
i ja nie myślę [illegible] się szla-
chetnością - tem bardziej że mam strasz-
nie mało czasu, jako jeden z tych

niewielu głupich co siedzą w Krakowie
kiedy wszyscy wyjeżdżają - i muszę
też pracować za niego. Zrobiłem
w tych dniach tylko mały spacer
u podnóża Tatr - a dopiero na
wrzesień zamyślam o większej po-
dróży.

Jakiś Ty myślisz że potrzebujesz
się kurować! Ja nawet tego pretekstu
nie mam. Wszak nie jestem optymistą
ani naiwnym, gdy przypuszczam że
głównym celem Twojego zjazdu było u-
branie sił, aby nareszcie napisać coś
o Połanieckich? Zaklinam cię że mnie
kochasz, dajże choć raz dowód i nie martw
mię dłużej. Oj Ty Kocie Kochany

Twój H. Sienkiewicz

5 [1896] 216

Kochany Kuzyn(?),

W zamian za Twoją przesyłkę
która nas tu bardzo ubawiła - i ja
mogę Ci przesłać jeżeli nie coś
to przynajmniej wiadomość.
Oto zastęp Twoich przyjaciół -
właściwie mała cząstka ich licz-
nego zastępu - zakupił obraz
Malczewskiego Indyki i ofiarują

Ci go jako podarek ślubny. Miało to się stać w dzień ślubu – ale inicyator pomysłu Marceli Czartoryski zagapił się – czy może nie miał czasu się tem zająć. Dość, że dopiero w chwili wyjazdu jego przed kilku dniami dowiedziałem się, iż nic nie zrobił. Naturalnie! Można było się spodziewać. Więc naprawiając złe pospieszam donieść Ci, uwz-

domie, iż obraz Malczewskie-
go, będący na wystawie, jest
od tej chwili do Twojej dys-
pozycji. Napisz mi, czy chcesz
aby Ci go posłać do Paryża.
Nazwiska tych co do wykonania
portretu Czartoryskiego się przy-
czynili wypisane są na ~~lewej~~
odwrotnej stronie płótna.
Ponieważ lista jeszcze nie zam-
knięta i kilku prosiło, aby

ich do niej przysłać, ale jeszcze
nie załatwili należytości – więc
narazie Ci nie donoszę.

Serdecznie Cię ściskam, Twojej
Pani rączki całuję

Twój
St. Tomkowicz

23/10 1896

P. S. Mógłbyś do Czasu co na-
pisać. Raz to za mało. Ale
ja wiem, że moja prosba u
Ciebie mało znaczy.

[1886] 218

Kochany Kocin - przejrzałem, poprawiłem co mogłem, opuściłem cały ustęp o obedrach języcznych bliźniego. Przypuszczam, że o to Ci głównie chodziło. Co do mojego stylu, na przyszłość mi go nie krytykuj; bom się właśnie dowiedział że jestem „ten Tomkowicz, co tak ślicznie mówi po polsku." Od kilku dni codzień przestawia mi to Książę Tadeusz

Lubomirski. A co? Twój styl pochwalił
~~tylko~~ jakiś Prof. Sienkiewicz, co nawet nie jest żad-
nym Księciem.

Serdecznie Cię pozdrawiam

Twój St. Tarnowski

6

219

Kraków 12/12 1897

Kochany Kuciu,

Żyjemy tu w tak ruchliwej atmosferze ciągłych przyjęć, owacyj, demonstracyj i uroczystości – że już nie na pisanie listów, ale na zastanowienie się nad czemkolwiek człowiek czasu nie ma. Przypuszczam, że gdyby Descartes doczekał się końca XIX wieku i mieszkał w Krakowie, zamieniłby swój pewnik i powiedziałby: nie myślę więc żyję, albo raczej nie myślę bo żyję.

Tym nadnaturalnym stanem Krakowa wytłomacz sobie spóźnioną odpowiedź na taki miły i serdeczny list, który otrzymałem zaraz po powrocie do Krakowa z dłuższej podróży. Pannie wiem, że we wrześniu byłem dość ciężko chory - i na rekonwalescencyę kazano mi wyjechać na jesień do ciepła i słońca. Skorzystałem z tego, aby zwiedzić Genuę, cudowną Prowancyę i na końcu la côte d'azur. Choć pani Elzenowej nie spotkałem, nabyłem dużo przyjemnych

wrażeń, wdrażałem mnóstwo wspa-
miałości i zdaje się przywiozłem
sobie porcyę zdrowia. Ale w Kra-
kowie zapas ten nie starczy na długo,
wpadłem w wir wyczerpujący gorącz-
kę w najzdrowszych organizmach.
Niech dyabli wezmą parlament, Cze-
chów, Słowian, i politykę całą —
nie mówiąc o Niemcach, którym tego
życzę przedewszystkiem. Dziś klnę na
Czechów, bo urządzili zjazd w Krakowie
krzyczą mi pod oknami, i będę pewnie
musiał jeść kolacyę z niemi i całą

bandą szubrawców z pod ciemnej gwiazdy, hulaków, Stojałowszczyków i tym podobnych dzikich zwierząt.

Co do interesu, o którym piszesz – dotąd nie mogłem nic zrobić, ale za parę dni zaprzęgnę się do pracy z Jerzym Mycielskim i zapewne będziemy mogli dostarczyć, czego pragniesz. O mojej dobrej woli wątpić nie możesz – trudności były nieprzełamane.

Tymczasem bywaj zdrów, Twojej Pani rączki całuję, do Twojego syna który mnie kocha – bo mnie nie zna – zamierzam osobny list pisać zapewniając go, że im później się spotkamy, tem później czeka go kąpiel w dekowanie. Ciebie mój drogi ściskam serdecznie

H. Sienkiewicz

8. Tomkowicz 221

REDAKCYA „CZASU“ W KRAKOWIE.

dnia 22/5 1898

Kochany Kociu,

W krótkim liście piszesz o wysłaniu „długim“ artykule. Odebrałem, przeczytałem i znalazłem że wcale nie długi. Jestem nim zachwycony i nie wątpię, że i czytelnicy Czasu będą się cieszyć podobnie. Kiedy to nastąpi – dziś jeszcze mi trudno powiedzieć, bo mam różne zobowiązania; ale sądzę że w początku czerwca napewno mogę obiecać, przynajmniej w pierwszej połowie. Więc ani myśl posyłać do Biblioteki Warsz. Wszak zwłoka 2-3 tygodni

nie jest Ci zbyt dotkliwą?

~~Jestem~~ bardzo wdzięczny i wzruszony pamięcią Twoją o Czasie. Zawsze z tego choć kropelka kapnie może i na mnie. Twoją drogą byłem trochę zły na Ciebie za historyę z p. Soubres. Kazałeś mi zbierać materyały - zebrałem nie wiele, to prawda, ale czasu i roboty nie żałowałem. Posłałem spis i czekałem na dalsze rozkazy - tymczasem zapadłeś w głuche milczenie które trwało 4 miesiące. Gdyby nie to że czytam o Twoich tryumfach kongresowych, a przedtem czytałem Cię w Słowie, mógłbym myśleć żeś zapadł

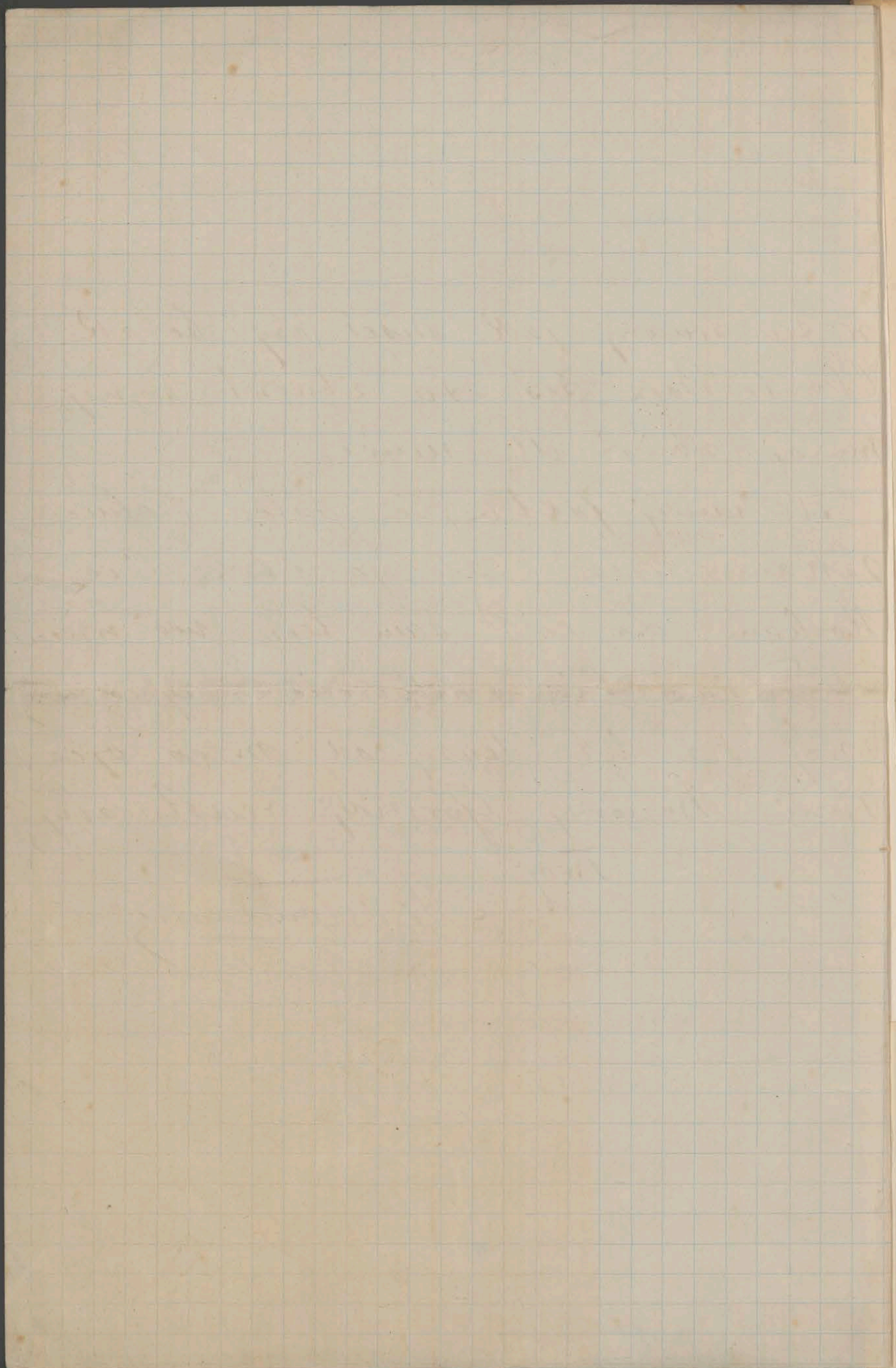
w sen zimowy jak suseł czy bobak.
Chwała Bogu żeś się zbudził - przynajmniej zbudził dla mnie.

Nie mniej faktem, że jesteś szelma zakamieniała, ale ja i tak Cię kocham. Za co? sam tego nie wiem.

Ściskam Cię serdecznie i życzę żeby Twój syn był lepszy od swego ojca.
Pani Kaniowej Górskiej rączki całuję

Twój

St. Tomkiewicz



9

223

Kraków 6 Sierpnia 1878

Kochany Stasiu,

Na pierwszą wiadomość o żałobie ja-
ka Was okryła, chciałem telegrafować.
Wstrzymała mię myśl, że mojemu sercu
nie wystarczy kilka banalnych słów
telegramu. Chciałem list pisać. Po-
tem przez parę dni miałem ciągłe
przeszkody, zaczęj jedną wielką:
brak czasu. We dwóch ze Stanewskim
musieliśmy przez tydzień redagować
cały Czas. Dziś dopiero mogę sped-

moje gorące pragnienie. Wszak Ty
wiesz, jak bardzo wszystko Twoje
mnię obchodzi – a nie należę do
tych co radości łatwiej umieją od-
czuwać jak smutki. Od dłuższego
czasu niedziałem co nad Wami
wisi. Miewałem wiadomości przez
Petra. Z p. Puretową często o
Tobie mówiłem. Nareszcie stało się.
Co się dzieje z biedną Twoją Matką,
co z Wami wszystkimi? Jak nadal

ułożą się interesa? Czy na Ciebie nie
spadną stąd nowe kłopoty i obowiąz-
ki? Wszystko to zabiera miesiąc,
a nie śmiem nawet spodziewać
się listu, a tem mniej prosić o ń.
Tak strasznie dawno nie widzie-
liśmy się, czy się przecie kiedy
nie spotkamy!.

Wystaw sobie, że tak dziwnie
się złożyło, iż rozporządzeniem Dyr.
Galerji Krums w ten dzień śmierci

Twojego Ojca. W poniedziałek się skończy. Rzecz jest śliczna – zrobiła wrażenie. Tylko okropnie się wstydzę, że tak długo przetrzymałem manuskrypt. Jeszcze słuszniej byłoby tłomaczyć, dlaczego. Dość że przyczyna ważna była – a Ty musisz mi przebaczyć. Dla mnie studyum to ma podwójną wagę, naprzód że Twoje, a potem, że bardzo być może iż jeszcze wybiorę się do Belgii tego lata czy jesieni.

Zostaje mi właśnie tyle miejsca, żeby Cię serdecznie uściskać, po starej naszej przyjaźni Twój H. Sienkiewicz

Sdarzewski widząc że piszę do Ciebie, prosi o dołączenie czułości od niego.

225

7

Kraków 23/12 97

Ej ty Kotku, Kotku młody,
Musisz strasznie bać się wody,
Kiedy ze strachu nie zrozumiałeś
nawet com napisał. I stawiasz
się i pazurki pokazujesz.
Taki mały,
Już zuchwały!
Pryskaj, dmuchaj,
Ale słuchaj.
Twój ojciec chce wrzucić Cię do
wody, jeżeli mnie kochać nie

będzież. Teraz podobno mnie kochasz; lecz ktoż wie, czy kochać dalej zdołasz, gdy mnie poznasz? Aby odsunąć od Ciebie przykry koniec w miastach Sekwany postanowiłem opóźnić nasze spotkanie, gotów byłem wyrzec się naszej znajomości.

Widzisz więc Kotku, czyś sam wiesz, o co mówczysz?
Nieuważnie słuchałeś gdy Ci czytano mój list, a to coś do mnie napisał, dowodzi żeś lekkomyślny. Nie twoja to wina. Masz ojca

szałaputą, a to bywa dziedziczne.
Wierz mi, że nie byłeś dość ostroż-
nym w wyborze swoich rodziców.

Jest przysłowie
W polskiej mowie,
Że nie zrobią z owsa ryżu
~~Nawet~~ I w Paryżu.

Widocznie i Tobie nie pomógł
wczesny wyjazd na edukacyę do
Paryża, kociątko czupurne a
niedowarzone. Dobrze, dobrze;
czekaj smarkaczu: przyspieszę
nasze poznanie, a wtedy biada

Ci, jeśli mnie nie będziesz kochał.
Tyle kociąt poczciwszych od Ciebie
topią codzień w Sekwanie, więc
Gdy Twa niewdzięczność na karę za-
służy,
Giń w rzece, w stawie, choćby i w kałuży!
Tymczasem, drogie moje kociątko,
całuję Cię serdecznie, Tobie i
Twoim Starym wesołych świąt
życzę
St. Tomkowicz

Oj Kocin, Kocin,

Bądź łaskaw wykosić się w tych dniach
z odezwą o Twoim poprzedniku. Trzeba
ją koniecznie już ogłosić. W tych dniach
będziemy mieli zebranie w sprawie ta-
blicy. Wszak wiesz, że zakwestionowano
ś. Andrzeja? — Przy tym Nowym roku

życzę Ci, aby Inszerktawirza następca
był energiczny, i nie taki Komitetator
jak jeden z Kandydatów na tę po-
sadę. A może byś pomyślał o jakiej ta-
blicy dla mnie, bo jak umrę to będzie
za późno; nim co obmyślisz, ludzie zapomną
żem żył. Ściskam Cię serdecznie
Twój St. Tomkowicz
2/1, 1901

228

21/2 1901

Kochany mój,

Zaczynam sobie przypominać. Przed laty 8 ~~[illegible]~~ darowałem kupę książek niemieckich do Biblioteki Jagiellońskiej. Były tam także czasopisma. Zdaje się, że było i kilkanaście roczników Gegenwart, aż do końca, w swym czasie. Tam pewno znajdziesz Carusa. Gdybym był zdrowszy wyszukałbym sam, ale każ Tarkaw zapytać w Bibl. Jag. o rocznik Gegenwart z 1890 r.
A szanuj też Twoje zdrowie aż do 6/3 1901. Zrób to dla mnie. Po tym terminie będziesz się musiał szanować dla dobra narodowego.

Twój St. Tomkowicz



Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта кореспонденційна.



An
Do
До

Jlwielmożny Pan
Dr. Konstanty Górski

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

in
w
в
Kraków
ul. Łobzowska 22

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

229

Sobota

Mój drogi,

Czytelnia naukowa w Przemyślu jest istotnie żydowską, ale podobno fein żydówki do niej należą. Dowiedziałem się dopiero co o tem i pospieszam Ci ~~o tem~~ donieść. – Wiesz Ty, że na Krakowskiem ~~przedtem~~ podobnie być nie będę mógł! Zeszło mi się tyle na raz przeszkód, że wątpię abym im dał radę. Zażyj mnie i wymaż z listy, jeżeli łaska i jeżeli można.

Twój St. Tomkowicz

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта кореспонденційна.



An
Do
До

J. Wielmożny Pan

Konstanty M. Górski



Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

in
w
в

Kraków

ul. Łobzowska 22

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

[1901, III]

230

Koteczku,

Böcklin doskonały, sam się czegoś nauczę, a publiczności pójdzie, bo to aktualne. Właściwie interes jest jedyną aktualnością w życiu. Co do Böcklinowskiej nie łudź się, abyśmy go mogli sprowadzić. Musisz się obejść. Za to stałego możemy

dostarczyć wiele chcesz. – O Jerzym i Bieńkowskim dobrze pamiętam. Już przypominałem Leowi potrzebę przyspieszenia decyzji i zaproszenia tych panów. Chciał bardzo wypadać za kim oni będą, ale ja chytrze wywinąłem się z odpowiedzi, nie pewny będąc, za kim on. Namyślam się ustronnie nie mierzyć. Wiem tylko, za kim ja. Mnie to wystarcza, oby wystarczyło i Tobie

N. Tomkowicz

231

Kochany Kaciu, przyślij mi wykaz prac które przedstawiłeś do Konkursu na Dyrektora Muz. Jest mi to koniecznie i bardzo pilno potrzebne, najdalej do niedzieli rano

Twój

STANISŁAW TOMKOWICZ

19/4 1901

Podwale 2.



[1901] 232

Kochany Kandydacie - w tej chwili
Kandydowanie jest chroniczną chorobą
w rodzinie Górskich. Moją zaś chorobą
są odczyty na Oświatę. Bądź łaskaw
jaknajprędzej podać mi temat Twego
odczytu i wybrać środę - mam do
rozporządz. dni: 30 stycznia, 6 i 13 lutego

z 6 marca. Więc wybieraj i prędko. Pamiętaj, że w moich rękach Twoje losy i że nie dobrze mnie drażnić. Bądź grzeczny, abym zapomniał, że obok gałki białej mam do dyspozycji i czarną. Odpowiadaj, póki m dobry; inaczej biada Ci

Twój najzaciętszy H. Sienkiewicz

Sobota

10 1901 233

Q

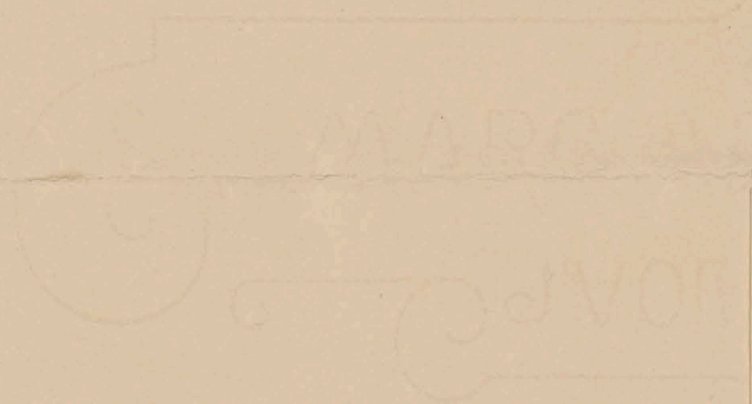
Patetyczny Kocie,
Jak miłuję Ciocię,
Uczucia twe cenię,
Lecz na wrażenie
Silisz się daremnie.
Dziękuj, ale nie mnie.
Godność dyrektora
Spadła na Cię wczora
Z łaski Komandora;
Pod jego adresem
Udaj się z frazesem.

Ściska Cię

Twój

St. Tomkowicz

12. 4. 1907


Vienna

11.

23/4 1901

Kochany Kociu,

Nie udało się. Pokazuje się, żeś miał lichych sojuszników. Nie umieliśmy tak mądrze i z daleka przygotować akcyi, jak strona przeciwna, ani tak wytrwale jej prowadzić do końca.

Mnie – zostanie po wczorajszej walnej utarczce na Komitecie, pozostaje na resztę żywota niechęć,

może nieubłagana nieprzyjaźni: Soko-
łowskiego, Leca i Kopery.

Obyś Ty, za Klapę, nie odjął mi
swej przyjaźni. Pamiętaj, że mam
list z jej obietnicą, na wierzchu
w szufladzie i głęboko w sercu.

Twój, choć nie jesteś dyrektorem

St. Tomkowicz

237

W sprawie Muzeum schadzka jutro
Środa o 6ej u mnie. Wszak
przyjdziesz?

Twój
St. Tomkowicz

14/5 1901



Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта кореспонденційна.



An
Do
До

J. Wielmożny Pan
Dr. Konstanty M. Górski
Red. Czasu

in
w
в

Kraków

ul. Dobrowska 22

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

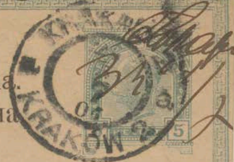
Kr. 24/5 1901

Kochany Kociu.

Nie gniewam się – jestem po prostu oburzony, a Jerzy jeszcze dużo wścieklejszy odemnie. Jak przyjedziesz kiedy, jeżeli wogóle wrócisz potem coś zrobić, radzę Ci unikać nas, bo za nic nie ręczę. Jeżeli ja Cię zbiję, to Jerzy zastrzeli chyba. – Zresztą drogi patrz, jak ja przecinam Twoje życzenia i jak Ci drogi prostuję. Początek artykułu już dziś wydrukowany, koniec będzie koło środy. Nie bój się, nie zaszkodzi Tobie w oczach liberałów i Młodej Polski; ale chyba mnie w oczach biskupa dobije. Wczoraj byłem na kolacyi, jadłem na zapas, bo to z pewnością ostatnia moja kolacya w biskupim pałacu. Moraliter moriturus te salutat. Quid sum miser tunc dicturus, quem patronum rogaturus? St. Tomek

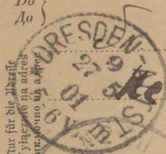
Dresden Hotel de Rome

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта кореспонденційна.



An
Do
До

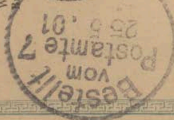
Hochwolgeboren
Herrn Dr. K. M. Górski



Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

in
w
в

~~Berlin~~
~~N.W. ... Hotel~~
~~nach~~ 24/5 Dresden



(Deutsch-Poln.-Ruth.)

[1901] 239

Konkurs Łuszczkiewicza dziś o 6-ej w Archiwum m. Stryjeński będzie. Przyjdź koniecznie, już raz odłożyć trzeba układka.

Twój

STANISŁAW TOMKOWICZ

Podwale 2.

13 Berdey 1901 240

Kochany Kociu,

Będzie trudna sprawa, boję się Chotkowskiego, który awantury wyprawia za każdą przerwą. Może zdołasz wynaleźć jaką formę - nie wątpię, że Ty to potrafisz - połączenia w recenzji o „Weselu" wzmianki czy ekskursu o honorze. Nie pisz długo, poprzestań na punkcie honoru.

Twój zawsze - choć niemrawy
St. Tomkowicz

[1901?]

242

STANISŁAW TOMKOWICZ

Mój drogi - okropnie mi przykro
żem Cię nie zastał - donieś mi
kiedy możesz wrócić - Najbliższy
odcinek odnoszę do miasta, ale

muszę naprawdę wiedzieć na pewno
- żaden inny prelegent nie wejdzie
na Twoje miejsce jako żaden
nie gotów.

[1904] [19]24]

Koteczku Kochany - szukałem Cię dziś naprożno w Red. Czasu. Mam parę spraw do omówienia. Najpilniejsza ta, żem napisał artykuł o Tommkach Cerchy i Kopery. Ale go wykończyć nie mogę póki nie zobaczę 2 ostatnich zeszytów. Bądź łaskawa moje dostarczyć

a wtedy skończę i dam Ci coś napisać.
Gdy Cię ujrzę, a chciałbym w najbliższe
dniach, pomówimy pewnie o jednej rzeczy.
Tymczasem ściskam Cię - Twojej Pani
rączki całuję H. Sienkiewicz

Czy państwo Cz. są pewnie na Woli?
Zastałem różne kartki i stare zaproszenia.
Nie wiem czy jest sposób podziękować za nie.

244

Kochany Kasiu, z podziękowaniem zwracam Ci pożyczonego przed wiekami Szujskiego. Pewno miłą Ci jest ta niespodzianka, jaką bywa spotkanie się z swoją własnością, której stratę dawno się opłakało. Ale są jeszcze ludzie uczciwi, a jednym z nich

12/4 1905

Twój St. Tomkowicz

245

Kochany Kociu,

Nie potrzebujesz wcale zajmować
się sztalugami - ani Böhm nie
jest potrzebny. Sztalugi mają w Uni-
wersytecie - i tablice także, na której
można przypiąć mniejsze ~~[illegible]~~
ryciny. Wszystko zarządzone,

tylko byłoby dobrze, gdybyś wpadł dziś
przed wieczorem zobaczyć w Uniwersytecie
czy z estetycznego względu sztalugi Ci
dogadzają, bo są trochę ciężkie i czarne.
W takim razie mogę kazać przynieść z
Kursów Baranieckiego, a malowany z Muzeum
Baranieckiego. Ustawianie i przypinanie będziesz
Tablic już sam zarządzić jutro przed wykładem
- począwszy od 4tej sala będzie gotowa Twój St. Tomk

246

Kochany Koteczku, co się obiecuje, to się dotrzymuje. Bądź łaskaw pożyczyć Nacre d'Ivoire czy jak się ta awantura nazywa – oczywiście Tous droits réservés. Potem możesz jechać. Dobrej podróży życzę Ci i zazdroszczę

Twój F. Jasieński

247

Kochany Redaktorze,

Posyłam 5 felieton. o Hiszpanii. Będzie mestety jeszcze drugie 5 albo 6. Więc rozważ dobrze, zanim się zdecydujesz zacząć druk - bo niebezpieczeństwo między nimi tam wyśladem. Życzenia świąt wesołych i serdeczne pozdrowienie St. Tomkowicz

Kochany Konstancie – wiem że wszyscy pisarze bardzo przymierzają się do każdego słowa swego – ale Ty, który pod wielu względami jesteś wyjątkiem – może nie zgniewasz się, gdy Ci zaproponuję, abyś w pierwszem zdaniu zmodyfikował trochę wyrażenia. Zdaje mi się, że nie wypada zaczynać od

stwierdzenia, że niebowczyk nie odegrał

wielkiej roli w naszem życiu najzdrowiej.

Lubię rzabać – ale to rzabanie jest nieco

za twarde. Mała zmiana wystarczyła-

by. Można wszystko powiedzieć w ciągu ar-

tykułu. Na wstępie razi. Skoro nie odegrał

to po co tak dużo o nim mówić. Tak sobie

pomyśli przeciętny czytelnik – którego ja lepiej

od Ciebie rozumiem bom bardziej przeciętny. – Rodzi-

nie się przypomina – będzie pastet, itd. Twój H. Tomcz

249

Veni, non vidi, scripsi. Przy-
puszczam że jesteś, bo drzwi otwar-
te a na kanapie leżą disjecta
membra brat Fovich. Otóż chciałem
przestrzec, że Kirinian bardzo prosi
aby mu wolno było napisać recenzję
Thermidora Dunleyneg. Zrób mu

to ustępstwo – jest na drodze żąda-
nia z ręki – ale nie trzeba go odtrą-
cać. ~~Der~~ Gescheidtere gibt nach.
Bądź więc der Gescheidtere – jestem nie-
zmiennie oddany
Twój

Stanisław Tomkowicz

ul. Wolska 11

250

Kochany Kocie, Błogosławieni
gwałtownicy, albowiem oni zdo-
będą królestwo niebieskie. Tyś
zdobył doczesne. Będziesz jutro
w felietonie. Robimy wszystko
aby się zmieścił cały, ale jest
tego porcya potrójna. [illegible]

mię i Chylindra. Dzieci zjadają Czas zamiast żeby on je zjadał.
Przyjdź do rewizyi o 2 g^{ej}. Możesz robić i korektę o 11½, ale za każdą zmianę zapłacisz szelmo.
Stanisław Tomkowicz

5/12 [signature]

251

Stanisław Tomkowicz

Jutro o 1ej w resursie jest obiadek Redakcyi Czasu – byłbyś niedźwiedziem gdybyś nie przyszedł, bo dla Ciebie odłożony został 2 tygodnie temu

Kochany Kociu,

Przysłali konie po mnie z Mszany - bardzo proszą abyś i Ty przyjechał. Jest pyszna pogoda. Możebyś się dał namówić. Pojechalibyśmy jutro rano na dwa dni. Możemy wrócić w sobotę popołudniu lub w Niedzielę. Okaż się raz

W życiu poczciwym i ponad tak.
Zapewne masz paszport – ale najpraktyczniej wziąć przepustkę. Wystaraj się o nią dziś jeszcze w Starostwie, to wyjechalibyśmy między 8 a 9 rano. Trentka może mieć przepustkę wyrobić jutro rano – a wyjedziemy po 9-ej. Odpisz o której mogę zajechać po Ciebie Twój H. Sienkiewicz
Czwartek

Kochany mój,

Jak jutro występujemy na uroczysto-
ści i na śniadaniu? Czy we
fraku, czy w tużurku? (wolałbym
to ostatnie). Odpowiedz prędko bo
mam dać znać kilku innym

Twój wróg St. Tomkiewicz

14.

254

Kraków 28/3 1913

Łaskawa Pani,

Przesyłkę oddano mi przedwczoraj w takiej chwili, że zaledwie na ustną odpowiedź mogłem się zdobyć. Wczoraj chciałem być u Pani, ale brakło czasu – tak jak i dziś. Więc zamiast to pragnienie spełnię, spieszę podziękować choć pisemnie, ale serdecznie. Książka, w której zawarta jest część życia,

myśli i wrażeń naszego nieodżałowanego Kocia, i ten wyborny jego portret na jej ciele – wywołuje rzewne uczucia. Stoje przedewszystkiem postać i czysta dusza drogiego przyjaciela, którego niezasłużona sympatya pozostanie jednem z najpiękniejszych wspomnień mojego życia. Rzadka jego inteligencya zawsze mi imponowała, ale im dłużej się z nim spotykałem i w różnych sytuacyach go widywałem, tem więcej musiałem podziwiać jego szlachetny spo-

sób myślenia, jego czysty charakter i jego miłość bliźniego, wobec których znikały wszelkie małości i wszystkie ludzkie względy. Była to natura subtelna, piękna, wyższa.

Tem smutniej, że go już nie ma między nami – tem milsze wszystko, co wywołuje jego wspomnienie.

Jako taka i jako dowód życzliwej a tak cennej dla mnie pamięci Pani, Książka jest i pozostanie mi niezwykle drogą pamiątką.

Rączki Pani całuję z uszanowaniem

oddany St. Tomkowicz

Prof. Francesco Torraca

Direttore Generale dell'Istruzione secondaria

per sinceri ringraziamenti e
cordiali saluti

257



TOWARZYSTWO
ARTYSTÓW POLSKICH
SZTUKA

Kraków dnia 10. VI 1899.

Szanowny Panie!

Wydział Towarzystwa artystów polskich „Sztuka", przesyłając Szanownemu Panu egzemplarz zaproszenia, wyjaśniający szczegółowo zamiar urządzenia wystawy polskiej we Wiedniu – zwraca się do Szanownego Pana z prośbą o łaskawe wzięcie tej sprawy w swą opiekę.

Nie taimy, że urządzając wystawę tak i chcąc nadać jej charakter odpowiadający ideałom naszego Towarzystwa i hasłom, pod któremi zawiązała się Secesya wiedeńska, musimy postępować bardzo rozważnie, zapraszając artystów do wzięcia w niej udziału. W Paryżu są obecnie młodzi artyści – między nimi mogą być zdolni bardzo.

Udajemy się przeto do Szanownego Pana, licząc na Jego zapał dla sztuki i jego sąd artystyczny, z prośbą i zapytaniem, czyby nie zechciał uważać się za współpracownika naszego.

Przedewszystkiem upraszamy Szanownego Pana, aby zechciał być naszym tłómaczem wobec Alexandra Gierymskiego – do którego wypytamy zaproszenie osobne i zechciał optynęć – aby wystawił pewną liczbę swych obrazów dających o nim najlepsze i najdosadniejsze pojęcie.

Nadto prosimy bardzo, aby Szanowny Pan, stykając się z młodymi artystami, zechciał wybadać, o ile warte są produkcyi ich obrazy czy rzeźby i które należałoby przedstawić we Wiedniu.

Wymieniamy tu pp. Peskego, Czajkowskiego,

innych nie mamy.

W tak ważnej sprawie, w której kompromitacya jest poprostu niedozwolona, - udajemy się z pełnem zaufaniem do Szanownego Pana, że nam pomocy swojej nie odmówi i upraszamy bardzo o łaskawą dla nas odpowiedź.

Z wysokiem:

Jan Stanisławski

T. Axentowicz



Kraków d. 6.VII 1899.

Wielmożny Panie!

Zasyłając Wielmożnemu Panu za Jego gorliwość dla naszego Towarzystwa serdeczne podziękowanie, oznajmiamy, że równocześnie wysłaliśmy do polecanych przez Wielmożnego Pana artystów zaproszenia do wzięcia udziału w wystawie we Wiedniu.

Z wysokiem poważaniem

Jan Stanisławski

Za sekretarza

Stopka Andrzej

261

Kraków dnia 19. VII 98.



TOWARZYSTWO
ARTYSTÓW • POLSKICH
SZTUKA

Wielmożny Panie!

Dziękując za trudy, które Wielmożny Pan poniósł dla „Sztuki", ośmielamy się upraszać Go o dalsze dla niej względy, a mianowicie o łaskawe zajęcie się, aby dział Chełmońskiego jak najwięcej pojawił się na wystawie we Wiedniu, oraz prosimy podać łaskawie, jakie najlepsze obrazy Gierymskiego posiada Abakonowicz, jaki jego adres i czy Wielmożny Pan nie dowiedział się o adresie Gierymskiego.

Z uszanowaniem

Za sekretarza:

Stopka Andrzej

za Prezesa

Józef Mehoffer

TOWARZYSTWO
OPIEKI NAD POLSKIMI ZABYTKAMI
SZTUKI I KULTURY
W KRAKOWIE.

W Krakowie 20. grudnia 1904.

Wielmożny Panie Profesorze!

Komisya kontrolująca Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami zarządziła, aby Wydział bezzwłocznie przedłożył inwentarysze wkładek znajdujące się w rękach członków Wydziału.

WPan Profesor jako były członek Wydziału posiada również takiż inwentarysz.

Na tej podstawie ze względu na zamknięcie rachunków z końcem bieżącego miesiąca uprasza Wydział, aby WPan ile możności jak najrychlej nadesłał pod adresem p. Józefa Onyszkiewicza, urzędnika Magistratu w Krakowie, na ręce Towarzystwa wymieniony inwentarysz.

Z poważaniem

Prof. Dr. Jerzy Mycielski

265

ZARZĄD GŁÓWNY KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA OŚWIATY LUDOWEJ.

L: 564.

Kraków, dnia 10. maja 1901.

Wielmożny Panie!

Wskutek uchwały z dnia dzisiejszego mamy zaszczyt wyrazić Wielmożnemu Panu serdeczne podziękowanie za wygłoszenie odczytu publicznego w auli na rzecz Krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej.

Odczyt ten przyczynił się do znacznego wzmożenia funduszów a temsamem i poparcia celów Towarzystwa statutem objętych.

Z wyrazem wysokiego szacunku

ZARZĄD GŁÓWNY
KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA OŚWIATY LUDOWEJ.

Sekretarz: [signature]

X. D. Stan. Spis
Prezes

Wielmożny Pan
Dr Konstanty Górski
w Krakowie - Lobzowska 22.



TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

SOCIÉTÉ DES BEAUX-ARTS A CRACOVIE.

PLAC SZCZEPAŃSKI N. 4. — TELEFON N. 8.

Kraków, dnia 11. Listopada 1905.

Wielmożny Panie!

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, że udało nam się namówić Profesora Stanisławskiego do zniżenia ceny za obraz „Ranek" na Koron 200.- a temsamem i życzeniu Wielm. Pana zadość uczynić. —

Z wyrazy głębokiego uszanowania

w sprawie wystawy Chełmońskiego

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych we Lwowie.

Société des Amis des Beaux-Arts á Lemberg. ⁘ VEREIN der KUNSTFREUNDE zu LEMBERG.

Gmach Muzeum Przemysłowego
ul. Dzieduszyckich 1.

Lwów, dnia / Lemberg, den 31 maja 1907

Jaśnie Wielmożny Panie!

Za przykładem Towarzystwa warszawskiego i krakowskiego, pragnęłaby i Dyrekcya Tow: Przyj: Sztuk pięknych we Lwowie stolicy naszego kraju, urządzić wystawę zbiorową dzieł artysty Chełmońskiego. Dyrekcya zapewniła sobie już pozwolenie na wystawienie niektórych utworów Chełmońskiego i dołoży wszelkich starań aby była ile możności najobfitszą. W tem liczy na łaskawą uprzejmość i pomoc ze strony JWPana zwracając się do Niego z prośbą uprzejmą, aby raczył łaskawie zezwolić na wystawienie we Lwowie obrazów „Czwórka, Portret śp Jana Górskiego, Mazowiecki woźnica i Dziewki ukraińskie" będących Jego własnością a wystawionych obecnie w Krakowie. Publiczność nasza nie miała dotąd prawie sposobności zapoznania się z tak znakomitemi dziełami jakiemi są prace Chełmońskiego, pragniemy więc skorzystać z tej okazyi i zapoznać naszych

miłośników sztuki z twórczością Chełmońskiego, jednego z najznakomitszych polskich artystów. To też Dyrekcya Tow. policzyłaby sobie za dowód wielkiej i nam nad wyraz cennej życzliwości gdyby dzieła będące Jego własnością włączyć mogła do projektowanej wystawy.

Ufni, że JWPan przychylić się raczy do naszej prośby, załączamy do łaskawego zaopatrzenia Swoim podpisem przygotowane już zezwolenie z prośbą o przyjazną odpowiedź, wobec tego, że wystawa kończy się w Krakowie 15 czerwca i cała wystawa przeszłaby jednocześnie z Krakowa do nas.

Z prawdziwem i głębokiem poważaniem

Sekretarz:
A. Sokołowski

Prezes
St. Rejchan

W. Prezes
Dr M. Lisiewicz

DYREKCYA
TOWARZYSTWA PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH
WE LWOWIE

Wystawa Chełmońskiego

271

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych we Lwowie.

Société des Amis des Beaux-Arts á Lemberg. ⁂ VEREIN der KUNSTFREUNDE zu LEMBERG.

Gmach Muzeum Przemysłowego
ul. Dzieduszyckich 1.

Lwów, dnia 12. czerwca 1907
Lemberg, den

Jaśnie Wielmożny Panie Profesorze!

W odpowiedzi na cenny list WPana donosimy, że bardzo ubolewalibyśmy, gdyby nam WPan istotnie odmówił wystawienia obrazów Chełmońskiego, będących własnością WPana, tudzież utrudnił dojście wystawy tej we Lwowie do skutku.

Zdaje nam się, że interesy Chełmońskiego materyalne nietylko nie kollidują ze sprawą lwowskiej wystawy, ale nawet na niej zyskać mogą. Plany zaś WPana co do reprodukcyi obrazów Chełmońskiego i wystawy jesiennej we Wiedniu również nie przeszkadzają załatwieniu naszej prośby, my bowiem chcemy wystawę urządzić bezzwłocznie i to najwyżej na czas 4 tygodniowy.

Zanim zwróciliśmy się do WPana, uzyskaliśmy nietylko przyrzeczenie p. sekretarza Böhma, ale nadto wskazówkę, ażeby uzyskać pozwolenie właścicieli. Dotychczas uzyskaliśmy pozwolenie 17 właścicieli co do 39 obrazów – wobec czego dojście wystawy we Lwowie możemy uważać za załatwione.

Sądzimy, że interes sztuki polskiej w ogóle jest wyższy po nad względy natury prywatnej; zwłaszcza skoro tak łatwo te interesy pogodzić.

Sądzimy dalej, że wystawienie zbiorowej wystawy Chełmońskiego w stolicy kraju leży w interesie ogólnym i będzie dla Chełmońskiego chlubą i korzyścią, a niejest wykluczonem, że przyniesie mu zysk materyalny, stracony stanowczo przez niedojście wystawy we Lwowie a bezporównania znaczniejszy niż interes pieniężny z firmą o reprodukcye.

O pozyskanie wystawy Chełmońskiego rozpoczęliśmy starania jeszcze w marcu b.r. za pośrednictwem p. Krywulta w Warszawie. Ponieważ wówczas i p. Böhm wystąpił z zabiegami - aby tedy nieutrudniać sobie wzajemnie akcyi wydobycia obrazów do Galicyi i nieprzestraszać właścicieli zbyt długą wędrówką obrazów - ułożyliśmy się w ten sposób z p. Krywultem, że Lwów poprowadzi dalsze starania dopiero z chwilą, kiedy krakowska wystawa dojdzie do skutku. Czyż więc paraliżowanie obecnych naszych zabiegów nie byłoby i z tego punktu krzywdą zbyt? dla nas?

Jeżeli zaś argumenty te nie zdołałyby przekonać JWPana i JWPan odmówił stanowczo swoich obrazów do Lwowa, w takim razie nie nam niepozostaje, jak tylko urządzić wystawę z tych obrazów, na które uzyskaliśmy pozwolenie i że w tej sprawie Prezes naszego Towarzystwa a długoletni przyjaciel Chełmońskiego osobiście w tej sprawie będzie u Niego.

Z tych powodów prosimy o ponowne zastanowienie

się nad sprawą już Wpana ściślej obchodzącą nie tylko jako właściciela niektórych obrazów, ale także jako przyjaciela Chełmońskiego i wiceprezesa Krak. Tow. P. Sz. p., który interesa sztuki polskiej w ogóle niewątpliwie popierać chce.

Nadmieniamy w końcu, że p. Ludwik Górski na wystawienie obrazów Chełmońskiego u nas zezwolił.

Prosząc uprzejmie o łaskawą odpowiedź kreślimy się z prawdziwem poważaniem

Prezes:
H. Rejchan

Sekretarz
[illegible]

Wice-Prezes i Dyr. Ref.
Dr Aleksander Lisiewicz

Bibl. Jag.

273

Musée
du
Louvre

Paris, le 4 - 2 1899

Szanowny Panie

La Grande Encyclopédie najchętniej przyjmie artykuły o rzeczach polskich treści artystycznej, literackiej lub historycznej, któreby Pan raczył dla niej napisać.

Jeżeli życiorysy Pańskie-

go

wiera i Pruszkowskiego
są gotowe, niechaj Szan.
Pan będzie łaskaw po-
słać je wprost p. a. S.
Rochard, Secrétaire de
la rédaction Gr. Madame.
Co też tyczy Kochow-
skiego, nie widzę w tej
biografii wskazanego
mi przez Pana błędu.

Albowiem tekst mój brzmi jak następuje:

K..... Ses principales oeuvres poétiques sont: Poésies lyriques et épigrammes (1674); le Jardin Virginal, recueil d'épigrammes consacrés à la Sainte Vierge (1651) k=a.

Błędne ~~to~~ tłumaczenie

Ogrodu Łazienkowskiego nie zauważono [?] szan. Pan wyczytał w innej encyklopedji.

Ściskając serdecznie dłoń pańską, pozostaję

najszczerszym

Trawiński

[Trawiński Florian]

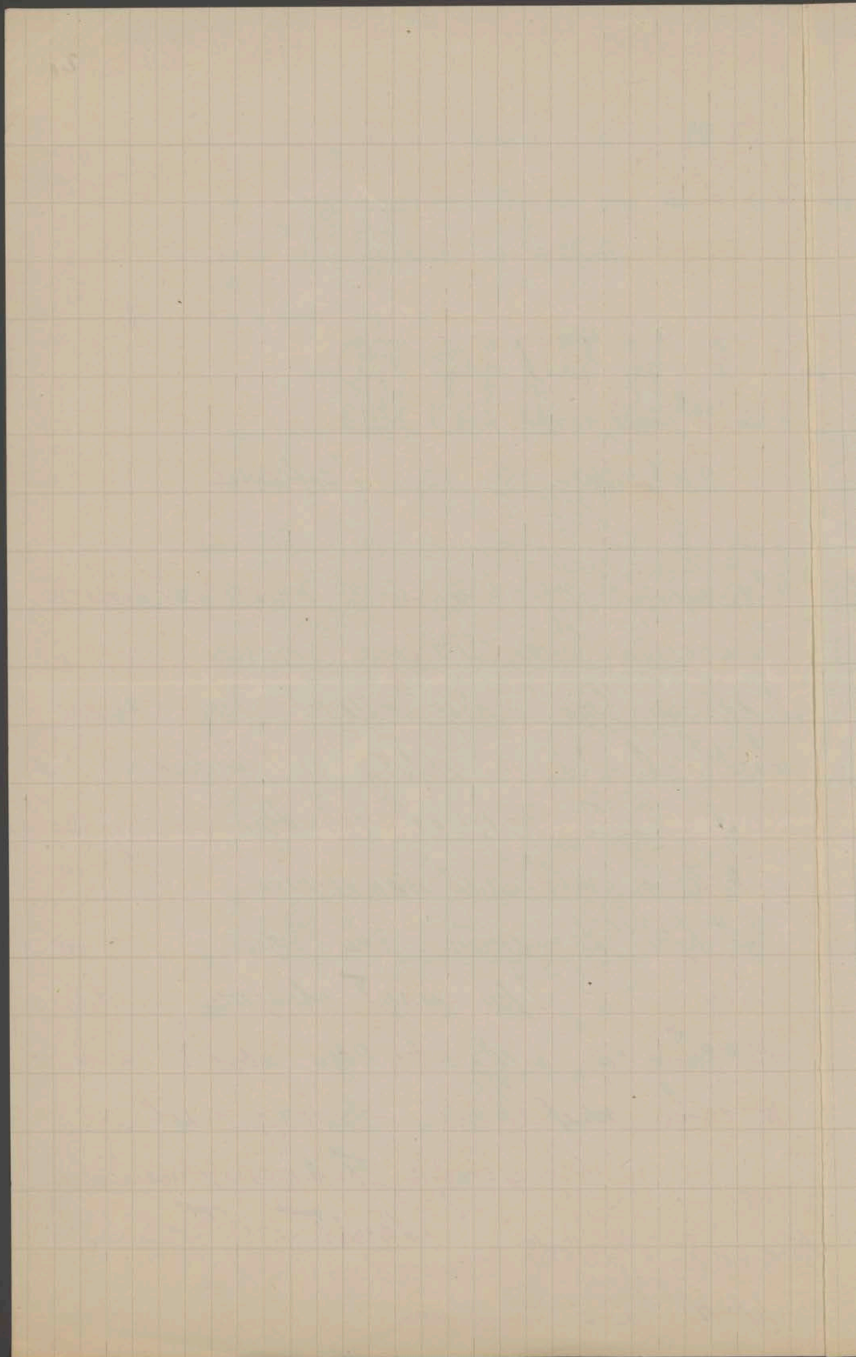
275

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Niezmiernie mi przykro, iż muszę niepokoić Szanownego Pana Profesora, mimo przedłużającej się Jego niedyspozycyi, - lecz w obecnej chwili bardzo mi zależy na otrzymaniu rat za 3 ubiegłe miesiące za obraz Gierdziejewskiego, nabyty u mnie przed wakacyami r. b.
Byłbym Szanownemu Panu Profesorowi niezmiernie wdzięczny, gdybym mógł otrzymać łaskawą wskazówkę, kiedy i do kogo mogę się zwrócić w celu uzyskania wiadomej kwoty.

Pozostaję z głębokiem szacunkiem
Stanisław Turczyński

Kraków 14/XII 1908
ul. Wiślna 3 II p.



Kraków 14. III. 905.

Czcigodny i Zacny
Panie Profesorze.

Korzystając z łaskawego pozwolenia spieszę donieść Najdroższemu i Zacnemu Profesorowi iż wczoraj otrzymałem z Perugian list, w którym mi Księżna Ogińska poleciła donieść, iż przyjmie mnie na lato do siebie, przysyłając zarazem na podróż i dla p. Polinski, z którym tamtego lata spędzaliśmy wakacye.

Bardzo jestem uradowany z tego, gdyż będę mógł studja jakiejś przyrodniczej i odpocząć po pracy, która nadzwyczaj uciążliwie skończyła się dla mnie, bo brązowym medalem.
Co zrobię po wakacjach — nie wiem — mam jednak nadzieję coś interesującego przywieźć ze Żmudzi wykorzystać tamtejszą ciszę i krajobraz.
Wielce jestem uradowany z wyjazdu, proszę jednak

wybaczyć śmiałości, i
dzieląc się z tem z bezgodnym
Panem i przyjąć łaskawie wyrazy najgłębszego
uszanowania i czci
z którymi pozostaję
wiernym Jego sługą
i uczniem

Franciszek Turek.

W Krakowie dn. 12. sierpnia 1907.

Szanowny i Zacny Panie Profesorze!

Wiele się nabiedziłem z postanowieniem, by udać się do Pana Prof. z prośbą, wreszcie przemogłem się, wierząc że mi Pan wybaczy mą śmiałość.

Rozchodzi się o poparcie mię przy stypendyum imienia Franciszka Ksawerego Siemienowskich. (na jeden rok w kwocie 1600 Kor.) Akademia, jak mi mówił prof. p. Laszczka, postawiła dwóch kandydatów do rozstrzygnięcia Wydziałowi Kraj. we Lwowie — t.j. mnie i p. Wodzyńskiego bez wyróżnienia specyalnego któregokolwiek z nas,

a ponieważ całą siłą chciałbym już raz wyjechać do Paryża, a wątpię jeszcze, czy moje samo podane nazwisko potrafi już tak dalece zaważyć na szali, by mi przyznano pierwszeństwo; zatem ośmieliłem udać się do Pana Profesora z prośbą o poparcie mię
bo do mnie to się dzieje w Krakowie i pracuję nad „starym Krakowem"; pisanie porzuciłem i maluję. Zacząłem również tumbę św. Stanisława większych rozmiarów, bo

prawie, że naturalnej wielkości, z czem wszystkiem zamyślam urządzić większą zbiorową wystawę jeszcze przed swym wyjazdem. Niedawno był u mnie w Krakowie pan Umięrzyski, zrobił mi korektę, poradził, zachęcił; miał być również p. Laszczka, ale jakoś prosiłem go krótko przed jego wyjazdem do Grado, że niestety spełzło na niczem. Co do wycieczki do Drezna i Berlina, to ta pozostała jedynie marzeniem, rozbiwszy się w rzeczywistości o brak monety.

u Kolegów.
Przepraszam jeszcze raz Pana Profesora za mą śmiałość i proszę przyjąć łaskawie wyrazy najgłębszego uszanowania i szacunku, kreśląc się Jego wiernym uczniem.
pozostaje
Franciszek Turek.

Stanisław Tłuchowski

Obiezierze p. Obornik
22.8.8.

281

Mój drogi!

Wczoraj widziałem Ludwika w Poznaniu i kazałem mu uściskać Cię odemnie. Czy to uczynił, wątpię, bo kto w Sałowicach przez długi czas non bracchia candida cervici dabat, ten pewnie sobie myśli: erst komm Ich und dann die Lydia und dann noch paar Lydia's und dann kommt erst der Constantin. Dlatego siadam do listu, próżny wypadków dni ostatnich. O czem mam Ci pisać nie wiem i siedzę przed tym papyrusem jak budowniczy przed którem kazali z piasku i wiatru pałac wystawić. Pomimo tego jeszcze dobrze trafiłeś, ponieważ jestem w dobrym hu-

może, widziawszy wczoraj coś pięknego i to w Poznaniu gdzie się tego nie spodziewałem, w Obrazie Matejki, u którego byłem aż dwa razy w jednym dniu. Podobała mi się i całość i detalja, oto mi się zdaje także i koloryt więcej mistrzowski jak w dawniejszych obrazach. Także i humorystyczna cząstka nie została opuszczona, która się objawia w twarzy żyda który stoi za chłopstwem i krzyczy ~~hurrah~~ niech żyje. Temu będzie lepiej bo mu Panowie Szlachta już nie będą brody obcinali. W powietrzu czapka czerwona, ~~tak wysoko~~ na czapkę, ~~rzucona~~ przez chłopa za wysoko a na gołębicę św. Ducha za czerwoną. W tym ostatnim razie cały obraz byłby podobny do chrztu Zbawiciela przez św. Jana. Kościuszko = św. Jan, który drogi toruje,

lud = Zbawiciel Polski, a nad tym wszyst-
kim czapka = gołębica. Szkoda że ~~mi~~
Matejko nie zrobił jej białej; rzecz
że za 50 lat jaki głupi krytyk by
na tę geistreich hypotezę wpadł.
My dear, oto moje zdanie (! wyrażam
się zanadto pochlebnie dla siebie) o Twojem-
iz. Napisz mi Twoje.
W tej chwili okło mnie pada na drugi-
sane strony i widzę z zdziwieniem
że dwa razy po niegarji użyłem nie
Akkusatywu tylko Genetywu. A so!
bis dem Menschen kann doch noch etwas
werden. Niewiem czy mnie przeczytasz
ale od dwóch tygodni pierwszy raz biorę
pióro do ręki. Przebacz więc memu
non usitato" calamo.

Mój drogi co ty tam robisz? Nudzisz się? Ja także oprócz tych godzin w których jestem sam. Ale te zjazdy sąsiadów i siedzenie na swoje Imieniny z rzędu ~~[illegible]~~ ... das sind die Schattenseiten des Landlebens. Za to spacery długie konno i pieszo po polach a na wieczór przy Księżycu po ogrodzie który mi się wydaje piękniejszym jak Tiergarten. Ale z drugiej strony: triste—pas de femme. W sobotę św. Ludwika, Imieniny Twego brata którem najlepsze życzenia przesyłam. Tyle znam Ludwików i Ludwik, żeby się jedna między niemi Lydia znalazła i jeden L...s któryby mi jej dostarczył. Proszę o list i o mój wiersz.

Twój H.

Berlin piątek

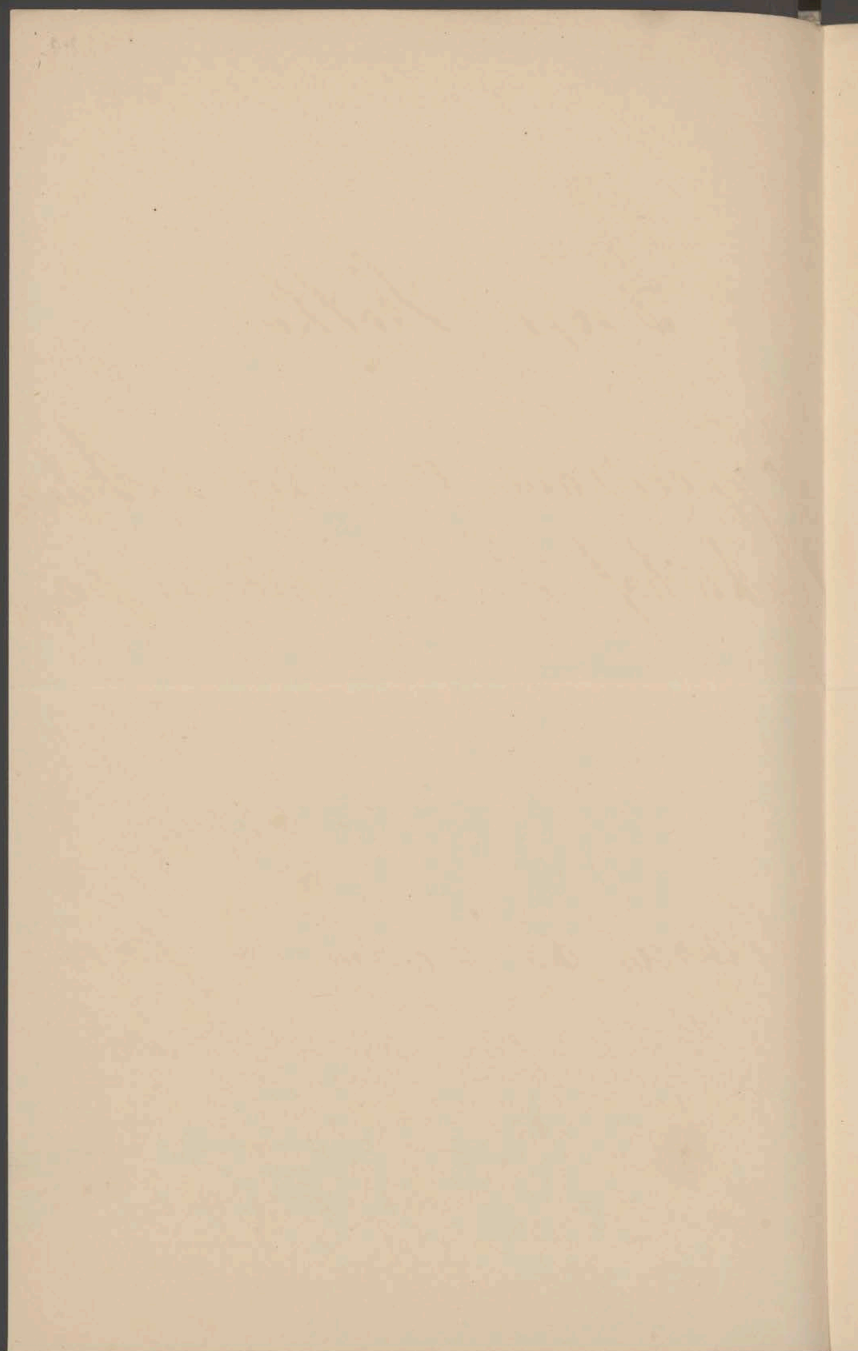
Drogi Kotku.

Wyjeżdżam o 2.20 z Anhalter-Bahnhof. Jeżeli możesz przyjdź

Twój

Janno.

Nie wiem na pewno czy pociąg o 2giej już nie wychodzi. Ja będę po pierwszej w Wartesaalu II klasy.



285

Kraków dn. 22. X. 901r.
ul. Szewska l. 21. III p.

Szanowny Panie Redaktorze!

Jednocześnie przesyłam rękopism bajki dramatycznej p. t. „Noc czarów” osnutej na podaniach ludu naszego, którą pragnęłabym drukować w odcinku „Czasu”. Życzliwa wzmianka w „Czasie” zarówno o Nowellach moich wydanych przedrokiem, jak i o „Matce Polce” która niedawno pojawiła się w druku, upoważniają mnie do nadziei że praca moja przyjętą zostanie.

Prosząc o rychłą odpowiedź kreślę się z głębokiem poważaniem

Marja Turzyma

287

C. K. UNIWERSYTET WE LWOWIE.

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE.

L. 437. 16. marca, 1903. 190

Wielmożny Panie Doktorze !

Z prawdziwą wdzięcznością przyjął Zarząd do wiadomości oświadczoną mu za pośrednictwem Profesora Antoniewicza gotowość Pańską wygłoszenia jednego powszechnego wykładu uniwersyteckiego we Lwowie. Jako termin tego wykładu proponuje Zarząd wtorek, dnia 7. kwietnia. Wykład zaś ma się odbyć o godzinie 4. popołudniu w Sali wykładowej Zakładu fizycznego Uniwersytetu, w której znajdują się urządzenia potrzebne do rzucania obrazów świetlnych. Zarząd prosi Wielmożnego Pana Doktora, by zechciał fotografie, z których mają być sporządzone diapozytywy, przysłać na ręce Profesora Antoniewicza najdalej do dnia 25. marca.

Co się tyczy warunków , Zarząd donosi, że Prelegenci zamiejscowi otrzymują honoraryum w kwocie 20 koron za wykład oraz zwrot kosztów podróży; w tym wypadku wyniosą one 50 koron ze strony Zarządu Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich, a takąż samą kwotę dołączy Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych.

Z Zarządu Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich

Twardowski

Przewodniczący.

list bez daty, oznaczony na 1901,

jest z połowy lutego 1891. Mowa o

sztuce "Wesele w Walencji" i "Honorze"

z których recenzję Górski napisał

do Czasu z 17 II 1891

